

*Jerzego Giedroycia
rozrachunki
z historią i polityką*

**Jerzego Giedroycia
rozhachunki
z hystorią i polityką**

**Studia i szkice
w czterdziestą rocznicę
„Zeszytów Historycznych”**

pod redakcją naukową
Sławomira M. Nowinowskiego
i Rafała Stobieckiego

Ibidem
Łódź 2005

© Copyright by Sławomir M. Nowinowski, Rafał Stobiecki
i zespół autorski, Łódź 2005

RECENZENCI

prof. dr hab. Andrzej Wierzbicki, prof. zw. dr hab. Andrzej M. Brzeziński

REDAKTOR WYDAWNICTWA

Bożena Walicka

PROJEKT OKŁADKI

Hubert S. Michlewski

Publikacja dofinansowana przez Ministerstwo Nauki i Informatyzacji.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiegokolwiek postaci jest zabronione.

Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji

Wydawnictwo *Ibidem*

ul. Krótka 6, 95-004 Kurowice koło Łodzi
tel./fax (042) 214 00 04; e-mail: ibidem@ibidem.com.pl
www.ibidem.com.pl

DRUK

PHU „Multikram”
ul. Mławska 20D, 87-500 Rypin
tel./fax (054) 280 22 06
multikram@hot.pl

ISBN 83-88679-50-X

Andrzej Paczkowski

Zamiast wstępu – wspomnienie

Bardzo dawno temu, dokładnej daty nie pomnę, ale było to zapewne jakoś wiosną lub latem 1986 r., Roman Zimand, redaktor drugoobiegowego „Almanachu Humanistycznego”, zaproponował mi napisanie artykułu w związku ze zbliżającą się 25. rocznicą ukazywania się „Zeszytów Historycznych”. Nie wiem, jak Zimand (zaocznie nazywany „Docentem Zizi” lub „Zizi”, albo po prostu „Docentem”) wpadł na pomysł, aby zaprezentować to wydawnictwo, ani dlaczego zwrócił się z tym do mnie. Nie zdziwiłem się wyborem tematu, gdyż „Docent” był erudytą, czytał nieprawdopodobnie ilości książek w różnych językach i zawsze miał na podorzędu mnóstwo pomysłów. Zwłaszcza gdy zapalał papierosa w fifce o kształcie góralskiej fajeczki. Bardziej zdziwiłem się tym, że spośród wielu historyków, których znał – a były to takie znakomitości jak Krystyna Kersten czy Tadeusz Lepkowski – wybrał właśnie mnie. Może inni odmówili?

O ile pamiętam, podjąłem się tego zadania bez zbytnich oporów – podobnie jak teraz, gdy Rafał Stobiecki w imieniu autorów zwrócił się do mnie o napisanie paru słów wstępu – choć nigdy nie zajmowałem się historiografią, a w domu miałem pewnie nie więcej niż 20 numerów „Zeszytów” i tylko parę numerów „Kultury” (a chyba żadnego z 1962 r., kiedy „Zeszyty” zaczęły się ukazywać). Choć czasy były już raczej swobodne, przynajmniej w obszarze intelektualnym, jednak nie do tego stopnia, żebym mógł pójść do Biblioteki Narodowej czy uniwersyteckiej i zagłębić się w lekturze prohibitów. Na szczęście można było pomolestować różnych znajomych, którzy gromadzili wydawnictwa emigracyjne, a przede wszystkim – „Zeszyty” były w bibliotece Instytutu Historii PAN, w którym pracowałem (ściślej rzecz biorąc: byłem zatrudniony, gdyż zajmowałem się wówczas głównie redagowaniem kolejnych tomów „Archiwum Solidarności”, co nie mieściło się w planach badawczych Instytutu), a więc mogłem bez przeszkód z nich korzystać. Podobnie jak historycy zajmujący się XX wiekiem, dla których „Zeszyty” były jedną z lektur obowiązkowych.

Tak czy inaczej udało mi się przejrzeć 76 numerów, czyli wszystkie, które ukazały się do czasu, gdy podjąłem się dzieła. Tekst ukazał się, a niedługo później dowiedziałem się, że został przedrukowany w samych „Zeszytach” (nr 82 z 1987 r.). W ten sposób zadebiutowałem w tym czasopiśmie, o tyle nieprzypadkowo, że Jerzy Giedroyc właściwie przy okazji każdego spotkania – nie było ich, prawdę mówiąc, wiele: od pierwszego, które miało miejsce w 1972 r., do 1989 r. nie więcej niż dziesięć – proponował, żebym „coś” napisał. Jakoś się nie złożyło, czy to dlatego, że nie miałem nic ciekawego „na warsztacie”, czy też dlatego, że jeśli wówczas „coś” publikowałem to raczej w „Krytyce” czy wydawanych oficjalnie czasopismach, takich jak „Więź”, „Przegląd Powszechny” ojców jezuitów lub „Powściągliwość i Praca” (ten tytuł wyjątkowo mi się podobał, jako że jestem z natury zarówno nadzwyczaj powściągliwy, jak i bardzo pracowity). W którejś z późniejszych rozmów Redaktor powiedział mi, że od razu domyślił się, kto się kryje za kryptonimem „AP”, którym artykuł był podpisany, ale nie wykluczam, że dowiedział się od „Docenta”, który bywał w Paryżu i współpracował z „Kulturą”.

Gdy przeczytałem teraz ten artykuł, mogę – chyba – stwierdzić, że jest on na tyle powściągliwy, iż właściwie powinien ukazać się w „Dziejach Najnowszych” czy „Kwartalniku Historycznym”. Mimo że oceny, które dawałem, były dla „Zeszytów” pozytywne, nie ma w tekście ani ślepej apologii, ani inwektyw pod adresem kogokolwiek z „drugiej strony barykady” dziejopisarskiej. Na pewno cenzor nie zgodziłby się na publikację, zapewne redakcja nie chciałaby ryzykować złożenia tego tekstu „na Mysiej”, a może i odrzuciłaby artykuł ze wstrętem, ale uważam, że tekst ten trzyma standardy. Niestety, nie mogłem wykazać się nim w rocznym sprawozdaniu z działalności naukowej. Być może jest w tym zbyt wiele pewności siebie, ale – choć moja wiedza o polskiej historiografii i o wydawnictwach z Maison-Laffitte jest dziś bez porównania większa niż tych blisko 20 lat temu – wydaje mi się, że to, co napisałem wówczas, broni się do dziś i że nie musiałbym w istocie przerabiać tego tekstu, gdyby ktoś jeszcze zechciał go opublikować.

Cieszy mnie, że grono młodszych i nieco starszych koleżanek i kolegów podjęło się badań nad historiografią emigracyjną. Cieszę się, oczywiście, głównie dlatego, że mogę występować jako „prekursor”. Czy mówiąc bardziej powściągliwie – jako jeden z prekursorów. „Zeszyty Historyczne” warte są z pewnością analizy i debaty nad ich miejscem w badaniach nad najnowszą przeszłością. Nie wypada jednak przy tej okazji zapominać, że choć nie ma już Redaktora ani Pani Zofii, którzy je stworzyli, nadali im własny styl i prawdziwie giedroyciowski impet, „Zeszyty” nie tylko wciąż żyją, ale cieszą się dobrym zdrowiem, a nawet są w znakomitej formie.

Jan Pomorski
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej (Lublin)

Jerzego Giedroycia rozumienie historii

Wstęp

O myśli politycznej i upodobaniach literackich Jerzego Giedroycia mówiono i pisano po wielokroć, mniej zajmowano się jego związkami z historiografią, a jest to obszar aktywności Redaktora niezwykle ważny i poznawczo ciągle nieodkryty. Pojmowanie przez niego historii, rola przypisywana edukacji historycznej czy nawet swoista historiozofia, o jakiej można tu mówić, same w sobie zasługują na odrębne opracowanie¹. W tekście niniejszym podejmuję niektóre z tych zagadnień, mając świadomość, że jest to „pierwsza przymiarka”, szkic zaledwie, za którym powinny pójść dalsze, pogłębione badania źródłowe i historiograficzne.

Swoją uwagę skupiam wokół następujących problemów:

1. genezy zainteresowań historycznych Redaktora,
 2. aksjologii historycznej Jerzego Giedroycia,
 3. jego wizji dziejów narodowych,
 4. tego, czym była dla niego historiografia i jakie zadania przed nią stawiał? (w tym kontekście umieszczam „Zeszyty Historyczne”),
- by na koniec poszukiwać Giedroyciowej odpowiedzi na pytanie: Jakiej historiografii Polacy dzisiaj potrzebują?

Geneza zainteresowań historycznych

„Zagadnienia historyczne interesują mnie od bardzo dawna. Przede wszystkim może dlatego, że sam – przy moim już zbyt długim życiu – brałem czy ocierałem się o cały szereg rzeczy i zobaczyłem, jak te rzeczy są zapominane czy nieznane” – mówił Redaktor w 1997 r., w wywiadzie udzielonym „Wia-

¹ Zwracałem na to uwagę w laudacji wygłoszonej z okazji nadania Jerzemu Giedroyciowi doktoratu honorowego przez Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. Zob. J. P o m o r s k i, *O formach obecności Jerzego Giedroycia w kulturze*, „Roczniki Stacji Naukowej PAN w Paryżu”, 2001, s. 28.

domościom Historycznym”². Niewątpliwie, będąc świadkiem stawiania się XX wieku, z wszystkimi jego wielkościami i upadkami, miał Jerzy Giedroyc naturalną skłonność ku historii. Jednak obok bezpośredniego doświadczenia Historii, niewątpliwie silny musiał też być wpływ domu rodzinnego Redaktora i patriotycznej atmosfery w nim panującej. Było tam także „sporo książek historycznych, które wywarły na mnie wielki wpływ” – wspominał.

Wiemy, że Giedroyc dobrze znał i cenił krakowską szkołę historyczną⁴, można przypuszczać, że właśnie z lektur domowych. Walerian Kalinka (1826-1886) i Józef Szujski (1835-1883) oraz o pokolenie młodszy Michał Bobrzyński (1849-1935) i Stanisław Smolka (1854-1924) w swoich syntezach dziejów narodowych rozwijali pogląd o samozawinionym upadku Polski, bardzo krytycznie odnosząc się do ówczesnych elit politycznych i piętnując wady szlacheckie⁵. Echa takiego myślenia odnajdujemy również w wypowiedziach Jerzego Giedroycia⁶. Szczególnie chciałbym tu zwrócić uwagę na zbieżność jego myślenia w kategoriach państwa i jego racji stanu z tezami głoszonymi przez Bobrzyńskiego (prawnika z wykształcenia) o prymacie silnego rządu: „U nas [...] brakło rządu, który by w chwili stanowczej chociażby stargane siły około siebie skupił i jednolity kierunek im nadał. Nie mieliśmy rządu i ta jest jedna, jedyna upadku naszego przyczyna” – pisał Bobrzyński w zakończeniu *Dziejów Polski w zarysie*. Podobnie w pracach Smolki, przypisującego decydującą rolę w historii wybitnym jednostkom, można doszukiwać się inspiracji dla tak charakterystycznego dla Redaktora kultu ludzi czynu, którzy swymi działaniami są w stanie odmienić bieg historii.

Przeszłością własnej rodziny Giedroyc w młodości prawie się nie interesował – „zajmował się tym głównie ojciec, który miał różne dokumenty, album z fotografiami i dziewiętnastowieczne dagerotypy”⁷. Dopiero później, już na emigracji, posiadał wiedzę o dziejach rodu Giedroyców i zgromadził wiele dokumentów z tym związanych.

Z czasów szkoły średniej Redaktor wspomina w *Autobiografii* nauczyciela historii – profesora Sylwestra Pieczynisa, powstańca z 1863 roku, ale

² *Na osobnej wyspie czy wśród innych narodów. O historii Polski i o swoich zainteresowaniach historycznych, o polskich historykach i politykach mówi Jerzy Giedroyc* [rozmowę prowadził A. Chrzanowski], „Wiadomości Historyczne” 1997, nr 1, s. 1.

³ J. G i e d r o y c, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, wyd. 2, Warszawa 1999, s. 9.

⁴ *Na osobnej wyspie...*, s. 3.

⁵ Na temat krakowskiej szkoły historycznej zob. A. F. G r a b s k i, *Zarys historii historiografii polskiej*, Poznań 2000, s. 128-134.

⁶ Piszę o tym szerzej nieco dalej, w części zatytułowanej *Wizja dziejów narodowych*.

⁷ J. G i e d r o y c, op. cit., s. 9-10.

w tym czasie o wiele ważniejsze dla niego były lektury literackie niż historyczne⁸.

W październiku 1924 r. Jerzy Giedroyc rozpoczyna studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Warto zwrócić uwagę, że ówczesne studium prawa na UW zdominowane było przez seminaria historyczne: z prawa rzymskiego i historii państwa i prawa⁹, co musiało zostawić ślad na sposobie postrzegania dziejów przez przyszłego Redaktora. „Na historię zapisałem się dopiero na ostatnim roku prawa” – pisze w *Autobiografii*. Było to seminarium z historii Ukrainy, prowadzone przez profesora Mirona Kordubę, jedno z sześciu uruchomionych wówczas przez założony właśnie w tym roku Instytut Historyczny UW, kierowany przez profesora Marcellego Handelsmana¹⁰. Giedroyc uczęszczał na nie przez rok akademicki 1929/1930 i rok następny. Wiedza zdobyta na tym seminarium bardzo przydała mu się w późniejszej działalności politycznej i publicystycznej.

Z licznych lektur historycznych Redaktor szczególne znaczenie dla ukształtowania swojego myślenia o historii przypisywał dwóm: 7-tomowemu dziełu Jana Kucharzewskiego *Od białego caratu do czerwonego*¹¹ i *Polsce Jagiellonów* Ludwika Kolankowskiego. Przyjrzyjmy się im zatem nieco bliżej. Studium Kucharzewskiego (1876-1952) było „próbą ogarnięcia jednego z najważniejszych problemów dziejów Rosji: wyjaśnienia korzeni bolszewizmu i ciągłości historycznej między Rosją komunistyczną a carską”¹². Wybitny znawca przedmiotu, profesor Andrzej Wierzbicki, pisze:

Kucharzewski był szczególnie wyczulony na tę warstwę historii, która ukazywała myśli, koncepcje, idee i ideologie, a więc warstwę bardziej kojarzącą się ze

⁸ Po repatriacji z Mińska do Warszawy w 1918 r. Giedroyc został przyjęty do III klasy Gimnazjum Męskiego Towarzystwa im. Jana Zamoyskiego w Warszawie: „Profesorem historii był pan [Sylwester] Pieczynis, staruszek, powstaniec z 1863 roku” – ibidem, s. 11.

⁹ Por. T. M a n t e u f f e l, *Uniwersytet Warszawski w latach 1915/16-1934/35*, Warszawa 1936.

¹⁰ J. G i e d r o y c, op. cit., s. 24. Pozostałe seminaria prowadzili: Tadeusz Wałek-Czarnecki (historia starożytna), Jan Karol Kochanowski (historia Polski wieków średnich), Wacław Tokarz (historia Polski nowożytnej), Marcei Handelsman (historia powszechna), Oskar Halecki (historia Europy Wschodniej) oraz Stanisław Arnold (historia społeczno-gospodarcza). Zob. A. F. G r a b s k i, *Miejsce ośrodka warszawskiego w historiografii polskiej międzywojennego dwudziestolecia. Próba charakterystyki*, [w:] i d e m, *Orientacje polskiej myśli historycznej*, Warszawa 1972, s. 355.

¹¹ J. K u c h a r z e w s k i, *Od białego caratu do czerwonego*, t. 1: *Epoka Mikołaja I*, Warszawa 1923; t. 2, cz. 1: *Geneza maksymalizmu*, cz. 2: *Dwa światy*, Warszawa 1924; t. 3: *Lata przełomu. Romanow, Pugaczow czy Pestel*, Warszawa 1928; t. 4: *Wyzwalanie ludów*, Warszawa 1931; t. 5: *Terroryści*, Warszawa 1931; t. 6: *Rządy Aleksandra III. Ku reakcji*, Warszawa 1933; t. 7: *Tryumf reakcji*, Warszawa 1935.

¹² To opinia M. F i l i p o w i c z a (*Wobec Rosji. Studia z dziejów historiografii polskiej od końca XIX wieku po II wojnę światową*, t. 2, Lublin 2000, s. 77).

sferą „duchowości” niż materialnego konkretnego. W dużej mierze teatrem dziejów była dlań świadomość, i to zarówno w swej postaci jednostkowej, jak i zbiorowej, przypisywanej ludom, narodom, warstwom społecznym itp. System władzy traktował więc nie tylko jako „materialne” instrumentarium, składające się z takich, a nie innych organów ustawodawczych, wykonawczych i sądowniczych oraz zachodzących między nimi relacji, ale również jako komplementarny do tego instrumentarium zespół ideologicznych i psychologicznych przesłanek, stanowiących [...] jego podbudowę. Z jednej strony „system” caratu, a z drugiej zaś idee i ludzie, którzy usiłowali mu się przeciwstawić – to dwa główne nurty konstituujące wielotomową pracę Kucharczewskiego¹³.

Analogie z Jerzym Giedroyciem i „Kulturą” są tu uderzające: z jednej strony „system Związku Sowieckiego”, a z drugiej – idee i ludzie, którzy usiłowali mu się przeciwstawić: „Chodzi mi o zrozumienie podstawowego faktu, iż walka z panowaniem sowieckim nad Europą środkową i wschodnią jest walką toczoną na obszarze kultury, jest w gruncie rzeczy walką o przetrwanie kultury” – powtarzał Redaktor wielokrotnie. Przypomnijmy w tym kontekście programową deklarację z pierwszego numeru „Kultury”: „«Kultura» chce szukać w świecie cywilizacji zachodniej tej «woli życia», bez której Europejczyk umrze, tak jak umarły niegdyś «kierownicze warstwy dawnych imperiów»”.

Drugi z wymienionych przez Giedroycia historyków, Ludwik Kolankowski (1882-1956), to z kolei jeden z najbardziej znanych reprezentantów tzw. idei jagiellońskiej w polskiej historiografii. Mianem tym określa się grupę historyków, którzy w okresie międzywojennym poszukiwali tradycji mającej uzasadnić mocarstwowe ambicje współczesnego państwa polskiego¹⁴. *Polska Jagiellonów* głosi chwałę unii polsko-litewskiej i idei federalistycznej, podkreśla zasługi Jagiellonów w umocnieniu silnej władzy monarchicznej i – jak pisał Giedroyc – „pokazuje, że prowadzili oni politykę dynastyczną, ale że naród nie chciał za nią iść”¹⁵. Ta ostatnia uwaga, jakże charakterystyczna dla stylu myślenia Redaktora, o rozmijaniu się czyichś (*vide*: Józef Piłsudski czy on sam) wizji i programów i samego społeczeństwa, które „nie nadąża”, to bezpośrednia manifestacja jednej z najważniejszych składowych Giedroyciowego widzenia świata. Kolankowski i w tym był mu bliski i wart poświęceń. „Kiedy jechałem do Tobruku – wspominał – gdzie można było zabrać tylko plecak i chlebak, włożyłem do niego tę grubą książkę, choć wymagało to rezygnacji z części przydziału

¹³ A. W i e r z b i c k i, *Groźni i wielcy. Polska myśl historyczna XIX i XX wieku wobec rosyjskiej despotii*, Warszawa 2001, s. 164-165.

¹⁴ Należeli do niej, obok Kolankowskiego, m.in. Oskar Halecki, Henryk Paszkiewicz i Witold Kamieniecki – zob. A. F. G r a b s k i, *Zarys historii...*, s. 179.

¹⁵ J. G i e d r o y c, op. cit., s. 186.

papierosów”¹⁶. Jakie to było wyrzeczenie, wiedzą wszyscy, którzy znali namiętność Redaktora do palenia...

Aksjologia historyczna Jerzego Giedroycia

Rozpocznijmy ten fragment rozważań od próby nakreślenia aksjologii historycznej Giedroycia: podstawowych wartości, jakie wyznawał i które rzutowały na jego widzenie rzeczywistości historycznej. Krzysztof Pomian zauważa:

Określa się Giedroyc jako zwierzę polityczne, ale politykę uważa za służebną wobec wyższych wartości. Jest orędownikiem mocnego państwa, ale nie czyni zeń samoistnego celu. Stosunki międzynarodowe i społeczne utożsamia ze zderzeniami sił. Ale zarazem wierzy w potęgę słowa. Choć ma poczucie bezwładu historii, żywi głębokie przeświadczenie, że wola jednostki może zmienić bieg zdarzeń, byle była wyłożona w odpowiednim kierunku i z dostateczną mocą¹⁷.

Za wartość nadrzędną Jerzy Giedroyc uznawał państwo¹⁸, a ujmując to ściślej: interesy narodowo-państwowe, ujmowane historycznie, a nie ponadczasowo. Nic dziwnego, że w tej sytuacji historia polityczna dominowała u niego nad wszystkimi pozostałymi, choć Redaktor doceniał, rzecz jasna, znaczenie gospodarki i kultury w dziejach. Historia to dla niego przede wszystkim jednak starcie sił politycznych, tak w wymiarze dziejów narodowych, jak i powszechnych. To ono stwarza najszerszy kontekst dla wszystkich innych sfer aktywności ludzkiej i warunkuje życie każdego człowieka z osobna. Ustala „warunki gry”. Polityczny *alter ego* Redaktora, Juliusz Mieroszewski, pisał:

Konieczność zmiany polityki na danym odcinku nie przeraża pragmatyka, ponieważ wie, że w tej grze jedynym punktem stałym są interesy narodowo-państwowe. Wszystko inne musi być zmienne i ruchome – zależnie od rozwoju sytuacji – bo tylko w ten sposób interesy narodowo-państwowe mogą być należycie obsłużone i zabezpieczone¹⁹.

Był Jerzy Giedroyc realistą w myśleniu historycznym i pragmatykiem w polityce. Zgadzam się z Krzysztofem Kopczyńskim, gdy mówi, że „jest to realizm, który naucza, że można wyrzec się złudzeń, nie wyrzekając się marzeń, wyrzec się frazesów, nie wyrzekając się wartości, wyrzec się de-

¹⁶ Ibidem.

¹⁷ K. P o m i a n, *W kręgu Giedroycia*, Warszawa 2000, s. 10.

¹⁸ „Dla mnie wartością nadrzędną było państwo. Byłem przekonany, że rozsadzają je odśrodkowe dążenia poszczególnych narodowości, z którymi należy dojść do porozumienia, jeśli państwo polskie ma w ogóle istnieć” – J. G i e d r o y c, op. cit., s. 45.

¹⁹ Cyt. za A. M i c h n i k, *Spotkania z Giedroyciem*, [w:] *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, zebrał, do druku przygotował i wstępem poprzedził K. Pomian, Lublin 2001, s. 135.

magogii, nie wyrzekając się zasad. A w taktyce – dostosowywanie się do sytuacji. Ważne jest, żeby przylegać do rzeczywistości i żeby liczyć na światową opinię publiczną²⁰.

Kategoria realizmu historycznego nie jest u Giedroycia, jak to często bywało w dziejach myśli politycznej, usprawiedliwieniem dla bierności. Odwrotnie, jest zaproszeniem do aktywizmu historycznego. Giedroyc wierzy, że zmiany są możliwe i że bardzo wiele zależy od ludzkiego, także w wymiarze indywidualnym, działania. Nie jest to myślenie heroistyczne, ale aktywistyczne właśnie, głęboko zakorzenione w jego stosunku do rzeczywistości, w jego biografii. „Ja nie umiem myśleć bez podświadomej wprost chęci działania” – stwierdzał Redaktor w liście do Melchiora Wańkowicza²¹.

Czy realne jest to, co jest słuszne – czy też realne jest tylko to, co jest możliwe? My wiemy z naszych doświadczeń, że słuszne nie stanie się nigdy realne, jeśli zwątpimy, że jest możliwe. Należy być pewnym tylko jednej rzeczy – to jest słuszności swojej sprawy. [...] Słuszność jest rzeczą znacznie trudniejszą niż realizm. Siłą można do czasu utrzymać krzywdę i jarzmo. Ale trwać i przetrwać można tylko w obronie słuszności. Dlatego, jako pragmatyk, sądzę, że ważniejszą jest rzeczą, by nasza polityka była słuszna niż realna – bo realistami w ostatecznym obrachunku są ci, którzy potrafią trwać i przetrwać – pisał Mieroszewski²².

Postawa „czynnego trwania”, tak charakterystyczna dla zespołu „Kultury”, miała, jak widać, mocne zakorzenienie w wyznaczonej przez nich aksjologii historycznej. Giedroyc niezwykle cenił „mocnych” ludzi, mających wizję i potrafiących narzucić swoją wolę innym. Takich odnajdywał w historii Polski, takich poszukiwał dla realizacji własnych koncepcji politycznych i na takich stawiał²³. Obce mu było Hamletowskie rozdarcie²⁴. Uważał, na przykład, że główną słabością Polaków jest ustawiczne niedokończanie spraw zaczętych: „Polska jest krajem niedokonań. [...] A ja uważam, że trzeba pewne rzeczy doprowadzić do końca, a nie pozostawiać w zawieszeniu”²⁵.

Drogi rewolucyjnej nie lubił, preferował zmiany stopniowe, ale systematyczne. Zwraca na to uwagę Adam Michnik: „Redaktor *Kultury* stawiał na ewolucjonizm, czyli na proces stopniowych przekształceń systemu. Ta fi-

²⁰ K. K o p c z y ń s k i, *Przed przystankiem Niepodległość*, Warszawa 1990, s. 146.

²¹ J. G i e d r o y c, M. W a ń k o w i c z, *Listy 1945-1963*, wybrała i wstępem poprzedziła A. Ziółkowska-Boehm, Warszawa 2000, s. 226.

²² Cyt. za A. M i c h n i k, op. cit., s. 147.

²³ E. Berberyusz przytacza znamiennej opinii Redaktora o Piłsudskim: „Zawsze ryzykował przeciwko społeczeństwu. I wygrywał w rezultacie. Dlatego jestem piłsudczykiem” – e a d e m, *Księżę z Maisons-Laffitte*, Warszawa 2000, s. 102.

²⁴ Wytykał to często innym, np. gen. Kazimierzowi Sosnkowskiemu, a także kardynałowi Henrykowi Gulbinowiczowi – ibidem, s. 71.

²⁵ Ibidem, s. 102-103.

lozofia wymagała z jednej strony nacisku na aparat władzy, z drugiej zaś – stopniowych przekształceń w obrębie aparatu władzy²⁶. „By to utrzymać – zwierzał się Redaktor w liście z 29 lipca 1956 r. Juliuszowi Mieroszewskiemu – należy bardzo zręcznie łączyć elementy walki i elementy rewolucyjne z realizmem politycznym, z pewnego rodzaju wielopolszczyzną (myślę tu o powolnym, ewolucyjnym przekształcaniu zależności od Związku Sowieckiego, a nie o powstaniu '63) to jest b. trudne²⁷”.

Redaktor nie uznawał także pustych, niczemu niesłużących, romantycznych gestów w działalności politycznej. W liście do Czesława Bieleckiego pisał: „Łukasieńscy są dobrzy do szkolnych czytanek. Gesty romantyczne są niewątpliwie bardzo potrzebne, ale tylko wtedy, gdy są połączone z zimnym realizmem. Rozumiał to Piłsudski²⁸. Zimny realizm nakazywał mu niekiedy rezygnację z jawności działań, z reguł demokracji:

„Nad życie nie kocham demokracji – powiada w rozmowie z Ewą Berberyusz. Demokracja to potwór, choć nic lepszego nie wymyślono. A konspiracje bywają różne. Jeśli dotyczą grona ludzi, którzy mają do siebie zaufanie i działają bezinteresownie, to proszę bardzo²⁹. Bezinteresowność ma tu kluczowe znaczenie, to jej obecność lub brak przesądza o ocenie działań: „Decyzje muszą być indywidualne. Historia albo je zaakceptuje, albo potępi. Innego wyjścia nie ma³⁰”.

Wizja dziejów narodowych

Polska: „rozdartą między Wschodem a Zachodem”, leżąca „na rozdrożach Europy”, „w przeciągu historii”, „w miejscu otwartym na wszystkie wiatry historii”, „państwo z Gombrowicza, niepodjmujące prób rozwiązania jakichkolwiek problemów”, niepotrafiące być „ani mocarstwem, ani Czechosłowacją”, a jedynie „Chaosem”, choć potencjalnie mogące być „wielkie”, być „pomostem”, „zwornikiem pomiędzy tymi światami [tj. Wschodem i Zachodem – J.P.]” – oto zestaw metafor organizujących myślenie Jerzego Giedroycia o dziejach narodowych, jakie możemy znaleźć w jego *Autobiografii na cztery ręce*³¹.

„Jeśli spojrzeć na historię Polski z lotu ptaka, to uderza ogromna ilość sprzeczności” – zauważa autor w *Przesłaniu* załączonym do *Autobiografii*. „Zrozumieć te sprzeczności, to poznać Polaków, bo nasza historia to «dziwna łamigłówka»”.

²⁶ A. Michnik, op. cit., s. 133.

²⁷ J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, wybrał i wstępem poprzedził K. Pomian, cz. 2, Warszawa 1999, s. 370.

²⁸ Cz. Bielecki, *Księżę Witold w podziemiu*, [w:] Jerzy Giedroyc..., s. 55.

²⁹ E. Berberyusz, op. cit., s. 173.

³⁰ Ibidem, s. 125.

³¹ J. Giedroyc, op. cit., s. 45, 245-246.

„Koncepcja Polski piastowskiej była mi z gruntu obca. Uważałem ją za pomniejszenie Polski – pisał Giedroyc³². A przecież, jak słusznie zauważa Pomian, sednem patriotyzmu Redaktora „jest przekonanie, że Polska ma być wielka. Nie wielkością terytorialną czy imperialną, bo w tym człowieku nie ma nic z zaborcy, nic z nacjonalisty, nic z partyjniactwa czy zasklepienia środowiskowego, Polska ma być wielka przez swoje doświadczenia historyczne, którymi powinna się dzielić z innymi. Ta wizja jest w Giedroyciu czymś tak stałym i pewnym, że nie musi o tym mówić, nie musi wygłaszać żadnych deklaracji. To przekonanie w nim *explicite* jest. O czymkolwiek by mówił, w tle jest wielkość Polski”³³.

Polska dała w swej historii dowody zadziwiającego liberalizmu – pisał Giedroyc w *Przesłaniu* – przyjęła Żydów i nadała im prawa w okresie, gdy byli prześladowani w reszcie Europy, a w czasach triumfującej gdzie indziej kontrreformacji pozwoliła protestantom – nawet antytrynitarzom – na praktykowanie ich wiary i objęła opieką Akademię Mohyły w Kijowie. Ale Polska dała też dowody fanatyzmu religijnego, który spowodował walkę z husytyzmem – co przekreśliło możliwość związania się z Czechami – a później znalazł wyraz w prześladowaniach innowierców.

Cechą naszej polityki zagranicznej było stałe uzależnianie się od innych ośrodków: od Watykanu czy od Habsburgów, połączone jednocześnie z ogromną prowincjonalnością³⁴.

Giedroyc wypominał rodakom wiele wad. „My często zapominamy – powiadał – że korzenie rozmaitych polskich wad, nieszczęść, błędów są bardzo głębokie. Nie wszystko jest winą Związku Sowieckiego czy PRL. Korzenie są znacznie głębsze”³⁵. Mówił o „niesłychanej bierności” Polaków: nie jesteśmy zdolni nawet do wojny domowej, choć ciągle „bierzemy się za łby”. Bardzo znamienita jest tu jego wypowiedź podczas uroczystości nadania mu doktoratu honorowego przez Uniwersytet Jagielloński:

Przede wszystkim dokonam zestawienia Polski obecnej z Polską sprzed prawie sześciuset lat. Kraj zagrożony przez potężnych sąsiadów, rozdarty walkami dzielnicowymi i wielkich rodów został nagle z inicjatywy Panów Krakowskich przemieniony w mocarstwo, które zaważyło w pewnym okresie na losach Europy. Zostało to spowodowane tym, że ci ludzie mieli wizję, czym może być Polska, wizję niezmiernie ryzykowną, ale opartą na realiach. Gdy dziś myślę o obecnej rzeczywistości, o kraju rządzonego przez małych, miałych ludzi prowadzących Polskę od katastrofy do katastrofy, a jednocześnie o ogromnej koniunkturze, jaka się przed nami otwiera i jakiej nie mieliśmy od paruset lat, to wracam myślami do Panów Krakowskich³⁶.

Ale jednocześnie Redaktor zwracał uwagę na pozytywne:

³² Ibidem, s. 45.

³³ K. P o m i a n, op. cit., s. 11.

³⁴ J. G i e d r o y c, op. cit., s. 245.

³⁵ *Na osobnej wyspie...*, s. 3.

³⁶ *Jerzego Giedroycia doktoraty honoris causa*, Lublin 1999, s. 13.

Przy tym wszystkim atrakcyjność Polski była zdumiewająca. Potrafiłmy wchłonąć kolonistów niemieckich, z których powstało polskie mieszczaństwo. Zasympilowaliśmy znaczne odłamy inteligencji żydowskiej. Spolonizowaliśmy również elity litewskie i ukraińskie. Jesteśmy krajem, który ma wspólnych bohaterów z sąsiadami: Adam Mickiewicz jest wielkim poetą polsko-litewskim; Kościuszko i Traugutt należą zarazem do Polaków i Białorusinów. Tę listę można by znacznie przedłużyć³⁷.

Niestety, nie potrafiliśmy, jak dotąd, wykorzystać „mitu polskiego” wśród narodów środkowo- i wschodnioeuropejskich, choć „polskość im w jakiś sposób imponowała”³⁸.

I na nasze szanse:

W tej dziwnej łamigłówce kryją się nasze wielkie szanse. Taką szansą może być nasza polityka wschodnia. Nie wpadając w megalomanię narodową, musimy prowadzić samodzielną politykę, a nie być klientem Stanów Zjednoczonych czy jakiegokolwiek mocarstwa. Naszym głównym celem powinno być znormalizowanie stosunków polsko-rosyjskich i polsko-niemieckich, przy jednoczesnym bronienu niepodległości Ukrainy, Białorusi i państw bałtyckich i przy ścisłej współpracy z nimi. Powinniśmy sobie uświadomić, że im mocniejsza będzie nasza pozycja na wschodzie, tym bardziej będziemy liczyli się w Europie Zachodniej³⁹.

To współczesna polska racja stanu – uważał Giedroyc – i w jej urzeczywistnienie powinny się zaangażować polskie elity polityczne. Niestety, nie czynią tego w należytym stopniu. I to właśnie powodowało rozgoryczenie Redaktora⁴⁰. „Nie jestem jednak całkowitym pesymistą – pisał – patrzę z nadzieją na nowe pokolenie, niezatrute sowietyzacją, dla którego te wszystkie rozgrywki i podziały postsolidarnościowe będą prahistorią”⁴¹.

Historiografia i zadania przed nią stojące

„Tak samo jak fundusze publiczne, tak i najnowsza historia nie jest niczym «prywatną własnością» czy monopolem i wymaga kontroli opinii” – konstatował Redaktor w 1968 r. w „Zeszytach Historycznych”⁴² i tę wypowiedź można uznać za swoiste *credo* Jerzego Giedroycia.

³⁷ J. G i e d r o y c, op. cit., s. 246.

³⁸ E. B e r b e r y u s z, op. cit., s. 100.

³⁹ J. G i e d r o y c, op. cit., s. 246. W rozmowie z E. Berberyusz dodawał: „Inaczej wyglądałyby nasze stosunki z Ukraińcami w Dwudziestoleciu, gdybyśmy dotrzymali umów i pozwolili na przykład na uniwersytet ukraiński we Lwowie” – e a d e m, op. cit., s. 121.

⁴⁰ „W widzeniu przez Skwarczyńskiego polskiej rzeczywistości było coś z Brzozowskiego i Żeromskiego: przykładał on «odzyskany śmietnik» do ideału Polski, był rozpięty między rzeczywistością a swym wyobrażeniem Polski, jaka powinna być” – J. G i e d r o y c, op. cit., s. 37. Te słowa, jak sądzę, można odnieść także do samego Giedroycia.

⁴¹ *Jerzego Giedroycia doktoraty...*, s. 13.

⁴² „Zeszyty Historyczne”, z. 13, 1968, s. 3.

Nie czuję się na siłach tworzenia prądu historycznego – pisał w liście do Wańkowicza. Moja ambicja idzie w kierunku stworzenia warsztatu eksperymentalnego, w którym się studiuje, analizuje, wyciąga wnioski i te wnioski próbuje realizować. Dorobek, jak dotąd, jest niewielki, zarówno w skupieniu ludzi, jak i rezultatach pracy dotychczasowej. Ale chcę to z uporem kontynuować...⁴³

Z polskiej historiografii szczególnym uznaniem Redaktora, o czym była już mowa, cieszyła się szkoła krakowska. Za burzenie narodowych mitów cenił też Stanisława Cata-Mackiewicza i Aleksandra Bocheńskiego⁴⁴.

Historia była dla niego „nie tylko notowaniem faktów w odpowiedniej chronologii, ale również analizą i badaniem różnych możliwości i różnych alternatyw”⁴⁵. Zwłaszcza ten ostatni aspekt jest wart podkreślenia. Dla Jerzego Giedroycia analiza historyczna winna uwzględniać alternatywne modele rozwoju sytuacji i dopiero z tej perspektywy dokonywać oglądu (i oceny) tego wariantu, który faktycznie się w historii zrealizował. On sam czynił to wielokrotnie w trakcie rozważania rozmaitych zagadnień z historii najnowszej, np. klęski wrześniowej czy wybuchu powstania warszawskiego, analizując postępowanie ówczesnych przywódców⁴⁶. Starał się przy tym naświetlać wypadki z „rozmaitych punktów widzenia”⁴⁷.

Jego koncepcja historii-nauki zakładała przede wszystkim konieczność udostępnienia źródeł historycznych: „Idzie mi o znalezienie dokumentów, które by pozwoliły stworzyć sobie obiektywny, w miarę możliwości obiektywny, obraz sytuacji, aby można było z niego wyciągnąć jakieś wnioski” – deklarował w wywiadzie dla „Wiadomości Historycznych”⁴⁸. Przy czym ogromną wagę przywiązywał do funkcji edukacyjnej historii, do odpowiedniego kształtowania przez historiografię świadomości historycznej Polaków i jej roli w „wychowaniu państwowym”.

Z takich właśnie zapatrywań wyrosły „Zeszyty Historyczne”⁴⁹. Zaczął je Giedroyc wydawać w 1962 r., ale zamiłowania dokumentalisty i archiwisty ujawniał jeszcze przed wojną, w okresie redagowania „Buntu Młodych” i „Polityki”. Później, wraz z powstaniem Instytutu Literackiego, stało się to

⁴³ J. G i e d r o y c, M. W a ń k o w i c z, op. cit., s. 226.

⁴⁴ *Na osobnej wyspie...*, s. 3.

⁴⁵ Ibidem.

⁴⁶ Zob. przykładowo rozmowę o J. Piłsudskim z E. Berberysz, którą zakończył stwierdzeniem: „Gdyby żył i był zdrow, moglibyśmy inaczej wejść do ostatniej wojny światowej” – e a d e m, op. cit., s. 171.

⁴⁷ J. G i e d r o y c, op. cit., s. 168.

⁴⁸ *Na osobnej wyspie...*, s. 5.

⁴⁹ Najpełniejsze omówienie dokonań „Zeszytów Historycznych” przynoszą artykuły A. P. [A. P a c z k o w s k i e g o], *25 lat Zeszytów Historycznych*, „Zeszyty Historyczne”, z. 82, 1987, s. 3-15 oraz Piotra W a n d y c z a, „Zeszyty Historyczne”, [w:] *Jerzy Giedroyc...*, s. 275-287.

potrzebą dnia codziennego i zespół „Kultury” gromadził przez lata wszelkie *polonica*: gazety i czasopisma, druki ulotne, pamiętniki i dokumenty osobiste, stając się jedną z najważniejszych naszych placówek archiwalnych w zakresie dziejów najnowszych: od okresu międzywojnia po lata dziewięćdziesiąte.

Biografowie podkreślają, że nie sposób, pisząc o Giedroyciu, pominąć jego archiwistyczną pasję. Sam Redaktor był mocno zaskoczony w czasie przeprowadzki „Kultury” w 1954 r. z avenue Corneille do obecnej siedziby. Pisał wówczas do Mieroszewskiego: „Dopiero teraz mogłem ocenić, jak straszną rzeczą są gazety i w ogóle archiwa: mamy tego około 12 ton, nie licząc biblioteki. Było to jakoś upychane po skrzyniach, piwnicach, strychach, teraz nareszcie mogę to jakoś rozłożyć i posegregować”⁵⁰. Pasja „zbieracza” nie ograniczała się tylko do prasy i książek. Redaktor uwielbiał zbierać wszelkie fragmenty prasowe, gdzie wspominano „Kulturę”. 6 lipca 1955 r. tak pisał do Mieroszewskiego: „To bardzo ciekawe, co Pan pisze o «Exiled Europe Review». Proszę mi podać adres, to załatwię wymienny egz. Może przyśle mi Pan wycinek, gdzie wspominają o «Kulturze». Kolekcjonuję bowiem wszystkie «głosy prasy» o nas i mam szereg pokaznych tomów”⁵¹. Redaktor pragnął stworzyć w Domu „Kultury” bibliotekę i archiwum, „której zadaniem jest – jak pisał do Mieroszewskiego – przede wszystkim stworzenie biblioteki najważniejszych współczesnych pozycji literackich i politycznych czy społecznych zachodnich (w tym głównie francuskich) z myślą, że to kiedyś będzie dla kraju pożyteczne, oraz biblioteki pozycji krajowych. To się tak rozrosło, że myślę, że jesteśmy chyba najbardziej kompletni na emigracji, nie wyłączając Biblioteki Polskiej w Paryżu”⁵².

Wydawanie dokumentów źródłowych, obok odkłamywania historii, stało się jednym z naczelných zadań, jakie sobie postawiono w Maisons-Laffitte. Szczególna rola w tym względzie przypadła serii „Archiwum Rewolucji”. Chyba żaden niehistoryk nie wpłynął tak mocno swym oddziaływaniem na historiografię akademicką w Polsce⁵³. „Mam wrażenie – mówił Giedroyc w *Autobiografii* – że «Zeszyty» wywarły jakiś wpływ na historiografię polską. Gdy przeglądam publikacje historyczne, cieszy mnie liczba odnośników do «Zeszytów», których jest na ogół bardzo dużo. To wielka satysfakcja. Ale bywa, że nasze publikacje wywołują burzę w szklance wody. Niestety Polski jest to, że jej historia jest tak zakłamana, jak nigdzie

⁵⁰ J. G i e d r o y c, J. M i e r o s z e w s k i, op. cit., cz. 1, s. 465.

⁵¹ Ibidem, cz. 2, s. 113.

⁵² Ibidem, s. 117.

⁵³ „«Zeszyty Historyczne»” – pisał Giedroyc – były od początku wydawnictwem bardzo cenionym, ale niestety nie wyrażało się to w prenumeratach [...] Rezonans wśród historyków był znaczny, ale wydawniczo nie był to sukces” – i d e m, op. cit.

na świecie”⁵⁴. „Zeszyty” miały pomóc w odkłamywaniu dziejów narodowych, zwłaszcza tych najnowszych.

„Skąd się wzięła idea «Zeszytów Historycznych»? Z pączkowania?” – pyta Ewa Berberyusz Giedroycia: „W pewnym sensie tak. Z konieczności usamodzielnienia materiałów, które puchły. Najpierw zostały wydzielone z działu eseistyki, potem z *Historii najnowszej*, a potem tak się to rozrosło, że musiałem stworzyć coś odrębnego. Początkowo był to rocznik, potem kwartalnik. Niezmiernie ciekawa robota, ale trzeba przekopywać się przez morza archiwaliów”⁵⁵.

Jakiej historiografii Polacy dzisiaj potrzebują?

Z analizy zawartości „Zeszytów Historycznych”, z *Autobiografii na cztery ręce*, z licznych wywiadów prasowych i przejrzenia *Notatek Redaktora*, z tego, co dotychczas zostało w tym referacie powiedziane, wyłania się w miarę całościowy i spójny obraz Giedroyciowego rozumienia historii. Jeśli szukać w jego wypowiedziach odpowiedzi na fundamentalne pytanie, jakiej historiografii Polacy dzisiaj potrzebują, to rysowałaby się ona – moim zdaniem – następująco:

Po pierwsze: „Idzie po prostu o to, żeby przekazać do wiadomości autentyczną wersję wydarzeń historycznych” i żeby „nie było w niej białych plam”⁵⁶. Trzeba „przejsć od abstrakcyjnych, sporządzonych na wyrost projektów [...] do spiesznego ustalenia minimum tego, co należy zrobić zaraz. A więc, drukowanie podręczników i materiałów z zakresu najnowszej historii Polski i wiedzy obywatelskiej” – pisał Redaktor do Czesława Bieleckiego w stanie wojennym⁵⁷.

Po drugie: „Historia Polski jest jedną z najbardziej zakłamanych historii, jakie znam”. Zakłamanie oznacza dla Giedroycia uleganie stereotypom i mitom narodowym⁵⁸, rozmyślnie pomijanie w historiografii tematów dla nas nieprzyjemnych, polonocentryzm – „słoń a sprawa polska”.

Po trzecie: „Wielkim brakiem naszej historii, specjalnie jeśli idzie o studia uniwersyteckie, to uwzględnianie w małym stopniu historii powszechnej. Zanadto się koncentrujemy na sprawach polskich, jakby to była jakaś osobna wyspa. Nie pokazuje się ich na tle historii powszechnej i procesów, jakie zachodzą na świecie”⁵⁹.

⁵⁴ Ibidem, s. 215-216.

⁵⁵ E. B e r b e r y u s z, op. cit., s. 171.

⁵⁶ *Na osobnej wyspie...*, s. 1.

⁵⁷ Cyt. za Cz. B i e l e c k i, op. cit., s. 54.

⁵⁸ „Polacy stworzyli sobie mit, że byli przedmurzem chrześcijaństwa, że odgrywali taką czy inną rolę. Okazało się to zupełną nieprawdą” – *Na osobnej wyspie...*, s. 2.

⁵⁹ Ibidem, s. 3.

Po czwarte: Naszą historię należy „odbrązowić”, zerwać z hagiografią narodową i celebrowaniem rocznic historycznych. Młodzież ma dość wszelkiej obrzędowości na pokaz⁶⁰.

Po piąte: Historycy – podobnie jak nasi przywódcy – muszą mieć „odwagę cywilną mówienia Polakom rzeczy, których nie chcą słuchać. Czyli wbrew nim”⁶¹. Wierzył Giedroyc – idąc tu za swym ulubionym autorem Stanisławem Brzozowskim – w sprawczą moc słowa, w siłę jego oddziaływania na publiczność czytającą. Pisał w *Autobiografii*:

Myślę, że główną podstawą naszej działalności była wiara, że słowo ma znaczenie decydujące”. „Kultura” i „Zeszyty Historyczne” były intencjonalnie od samego początku przedsięwzięciami z zakresu edukacji historycznej w wersji narodo-państwowej.

Bowiem przede wszystkim, po szóste, historycy „powinni zmieniać mentalność narodu”: „Dzieje Polski cechuje stała tendencja do osłabiania władzy wykonawczej: słynne *pacta conventa*, anarchistyczna złota wolność, *liberum veto*”⁶².

Po siódme: Musimy przeorientować naszą optykę historyczną, aby lepiej oddawała polską rację stanu: „Cała nasza obecna polityka jest skierowana wyłącznie na Zachód. Aby jednak przekonać świat i samych siebie, że należymy do Europy, musimy mieć jasną politykę wschodnią, musimy zrozumieć, że powinniśmy być zwornikiem tych dwóch światów, gdyż nasza pozycja na Zachodzie będzie mierzona naszą rolą na Wschodzie”⁶³. Historiografia ma tu ogromną rolę do spełnienia, ukazując nasze dziedzictwo kulturowe i rolę, jaką Polska pełniła w tej części Europy.

Po ósme wreszcie: Historiografia to zbiorowa pamięć narodu. Ważne, by nie była tylko rozpamiętywaniem przeszłości, ani nawet wyjaśnianiem korzeni naszej współczesności, ale by była także w jakiejś mierze świadomością prospektywną, by wskazywała przyszłe wyzwania i cele do osiągnięcia⁶⁴.

Jak z tego widać, Redaktor bardzo wysoko postawił poprzeczkę polskiej historiografii, ale czyż mogło być inaczej? Był przecież Jerzy Giedroyc nie tylko miłośnikiem historii i historykiem-amatorem, ale przede wszystkim prawdziwym Mężem Stanu, jednym z najwybitniejszych w naszych dziejach, choć nigdy nie posiadał tradycyjnych atrybutów władzy, płynących

⁶⁰ Ibidem, s. 2

⁶¹ E. B e r b e r y u s z, op. cit., s. 171.

⁶² J. G i e d r o y c, op. cit., s. 245.

⁶³ Słowa wypowiedziane przez Redaktora podczas nadania doktoratu honorowego Uniwersytetu w Białymstoku – *Jerzego Giedroycia doktoraty...*, s. 39.

⁶⁴ J. G i e d r o y c, op. cit., s. 246-247. *W słowie od Redakcji* w „Zeszytach Historycznych” Giedroyc utyskiwał na aktualny stan historiografii, pisząc: „Na skutek tego mamy nie historię, z której można by wyciągnąć wnioski na przyszłość, ale bajeczki pod lipą dla grzecznych dzieci”; cyt. za A. P. [A. P a c z k o w s k i], op. cit., s. 9.

z piastowanych urzędów. Działał słowem i drukiem przebił się do Historii, zapisując jedną z jej najpiękniejszych kart XX stulecia. Dziś polskie środowisko historyczne chyli czoła przed Jego dziełem, uznając w jego osobie jednego z najważniejszych reprezentantów rodzimej myśli historycznej.

Rafał Stobiecki
Uniwersytet Łódzki

Wątki historiograficzne na łamach „Zeszytów Historycznych” paryskiej „Kultury” (1962-1989)

I

Z historiograficznego punktu widzenia, wśród periodyków zajmujących się historią, wydawanych przez Drugą Wielką Emigrację, „Zeszyty Historyczne” zajmowały przez lata miejsce szczególne⁶⁵. Zdecydowało o tym, jak sądzę, kilka przyczyn. Po pierwsze, otwarta formuła pisma, nastawiona, jak pisano w oświadczeniu redakcyjnym na: „szukanie prawdy obiektywnej, a nie przykrawianie faktów do jakiegokolwiek koncepcji politycznej czy historiozoficznej”⁶⁶. Nie oznaczało to, oczywiście, braku własnych preferencji co do wyboru tradycji historycznej⁶⁷. Pisząc o otwartości, mam na myśli raczej pewien specyficzny stosunek do przeszłości, która traktowana była jako miejsce spotkania „możliwego” i „niemożliwego”, i który zakładał krytyczne podejście do historii jako do skarbnicy doświadczeń, nie w sensie obecnych w niej gotowych rozwiązań, ale raczej pomocnych w teraźniejszości wskazań i sugestii. Po drugie, o specyfice „Zeszytów” decydowała przemyślana polityka Redakcji, zmierzająca do publikowania nie

⁶⁵ W dotychczasowej literaturze brak całościowych opracowań dotyczących pisma. Jednymi z nielicznych są: rocznicowy artykuł, podpisany inicjałami A. P. [A. P a c z - k o w s k i], *25 lat Zeszytów Historycznych*, drukowany w numerze 82 z 1987 r., s. 3-15 (przedruk artykułu, który ukazał się poza cenzurą w piśmie „Almanach Humanistyczny” 1987, nr 6) oraz tekst P. W a n d y c z a, „Zeszyty Historyczne”, [w:] *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, zebrał, do druku przygotował i wstępem poprzedził K. Pomian, Lublin 2001, s. 276-287.

⁶⁶ Oświadczenie podpisane *Redakcja*, zamieszczone w pierwszym numerze pisma z roku 1962 (s. 7).

⁶⁷ Szerzej na ten temat zob. np. J. G i e d r o y c, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. I posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1994; J. K o r e k, *Paradoksy paryskiej Kultury. Styl i tradycje myślenia politycznego*, Lublin 2000; G. P o m i a n, *Między legendą a historią*, [w:] *Wizja Polski na łamach Kultury 1947-1976*, Lublin 1999, s. 7-28. We wszystkich tych pracach bogaty wybór literatury.

pisanych hermetycznym językiem tekstów o charakterze naukowym, ale raczej opracowań o cechach publicystycznych czy eseistycznych. Tę postawę dobrze ilustruje opinia twórców pisma zamieszczona w numerze z 1980 r.:

W kraju i na emigracji jest ogromne – i dotąd niezaspokojone – zapotrzebowanie na obiektywną i przystępną napisaną historię Polski. Jest to zadanie niezmiernie trudne, wymagające dobrego historyka, ale i dobrego pisarza. Od wczesnych lat sześćdziesiątych *Kultura* usiłowała wypełnić tę lukę⁶⁸.

Tym też należy tłumaczyć obecność na łamach pisma autorów reprezentujących raczej środowisko publicystów historycznych niż „zawodowych” historyków, żeby wymienić przykładowo Zbigniewa S. Siemaszkę czy Pawła Zarembę. Po trzecie, wyraźnie zaznaczająca się preferencja dla ogłaszania opracowań dokumentujących historię „żywą” – w postaci relacji, pamiętników i wspomnień. Stąd też niektóre numery „Zeszytów” miały charakter monograficznych opracowań źródłowych, traktowanych przez Redakcję na równi z innymi publikowanymi tekstami. Po czwarte, tym, co wyróżniało „Zeszyty” na tle innych periodyków historycznych, takich jak np. londyńskie „Teki Historyczne”, rzymskie „Antemurale”, czy w mniejszym stopniu londyńsko-nowojorska „Niepodległość”, było świadome dążenie do podważenia silnie obecnego w historiografii akademickiej poglądu o potrzebie zachowania dystansu do opisywanych przez historyka wydarzeń i wyznaczającego mu symboliczną granicę 50 lat jako nieprzekraczalną cezurę w podejmowanych przezeń studiach nad przeszłością.

Redakcja „Zeszytów” śmiało wkraczała na obszar zarezerwowany raczej dla publicystyki niż historiografii, łamiąc sztywne cezury oddzielające przeszłość od teraźniejszości. Podejmowane na łamach periodyku tematy dotyczyły nie tylko okresu dwudziestolecia międzywojennego i lat wojny, ale także okresu po 1945 r., stanowiąc w tym ostatnim przypadku „gorący” komentarz do współczesności. I wreszcie po piąte, znakiem szczególnym pisma była deklarowana w praktyce wola łączenia środowiska polskich historyków w kraju i na uchodźstwie, bagatelizowanie istniejących w nim podziałów politycznych. Dzięki temu publikowali tu zarówno przedstawiciele drugiej generacji polskich badaczy emigracyjnych, wykształceni już na uczelniach zachodnich (Anna Cienciala, Jan Ciechanowski, Jerzy Lerski, Piotr Wandycz, Tadeusz Wyrwa), historycy z emigracji pomarcowej (Lucjan Dobroszycki, Emanuel Halicz, Aleksander Litwin, Paweł Korzec, Józef Lewandowski), a z czasem, po 1976 r. także autorzy krajowi (Andrzej

⁶⁸ R e d a k c j a, „*Historia Polski*” Pawła Zaremby, „Zeszyty Historyczne” (dalej: ZH), z. 53, 1980, s. 3. Zob. także *Do czytelników*, ZH, z. 14, 1968, s. 3.

Friszke, Krystyna Kersten, Wojciech Roszkowski czy Andrzej Paczkowski)⁶⁹.

II

Charakter pisma, nastawionego raczej na dokumentowanie historii najnowszej niż analizowanie jej roli w życiu społecznym, decydował o tym, że tytułowa tematyka historiograficzna nie zajmowała na łamach „Zeszytów” wiele miejsca. Na przestrzeni lat 1962-1989 ukazało się zaledwie kilkanaście większych tekstów poświęconych szeroko rozumianej refleksji nad historią. Były to głównie artykuły, wywiady z historykami, niekiedy także, jak w przypadku opinii radzieckich badaczy o polskich podręcznikach historii – materiały źródłowe. Wątki historiograficzne były natomiast stale obecne w dziale recenzji, szczególnie od numeru siódmego, gdy zaczęły się pojawiać omówienia prac opublikowanych w kraju. Czasem znajdowały one swoje miejsce także w innych działach, jak np. w listach do redakcji lub w kronice. Teksty publikowane w „Zeszytach” były kontynuacją historiograficznych zainteresowań „Kultury”, gdzie ukazały się m.in. dwa obszernie omówienia *Historii Polski*, wydawanej przez Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk, autorstwa Stanisława Kościółkowskiego i P. Zaremby⁷⁰.

Tym, co przykuwało uwagę twórców pisma, był przede wszystkim los nauki historycznej w Polsce, czy, rzadziej, także w innych krajach za żelazną kurtyną. Jak można przypuszczać, Redakcja postawiła sobie za cel przede wszystkim w miarę systematyczne śledzenie dokonań polskich historyków, nie rezygnując też od czasu do czasu z publikowania tekstów dotyczących kwestii teoretyczno-metodologicznych. Było rzeczą charakterystyczną, że wypowiedzi te pojawiły się na szerszą skalę dopiero na przełomie lat 60. i 70., a ich autorami byli w większości historycy, którzy opuścili Polskę po 1968 r. Mieli za sobą własne doświadczenia w postaci uczestnictwa w życiu naukowym w kraju, ich spojrzenie na historiografię było zatem niejako spojrzeniem od wewnątrz. W tym kontekście na czoło wysuwa

⁶⁹ W tym kontekście zwraca uwagę nieobecność na łamach pisma (z kilkoma wyjątkami) przedstawicieli pierwszej generacji polskich historyków na uchodźstwie. Można przypuszczać, że wynikało to nie tyle z niechęci Redakcji do czołowych luminarzy emigracyjnej historiografii, ile z niezgody na obecny w ich pracach obraz dziejów Polski. Ślady tego odnaleźć można w korespondencji – J. Giedroyc, J. Mieroszewski, *Listy 1949-1956*, t. 1-2, Warszawa 1999. W liście do J. Giedroycia z 8 maja 1955 r. Mieroszewski pisał: „Musimy wzmocnić walkę z polskoemigracyjną kołtunierią”, wymieniając w tym kontekście Oskara Haleckiego i Henryka Paszkiewicza – ibidem, t. 2, s. 80. O historiografii polskiej w Wielkiej Brytanii piszę szerzej w pracy *Klio na wygnaniu. Z dziejów polskiej historiografii na uchodźstwie w Wielkiej Brytanii po 1945 r.*, Poznań 2005.

⁷⁰ S. Kościółkowski, *Spostrzeżenia i uwagi krytyczne*, „Kultura” 1957, nr 7-8 i 9; P. Zaremba, *Interpretacja nie tworzy faktów*, „Kultura” 1957, nr 7-8.

się drukowany w kilku numerach tekst Pawła Korca *Materiały do studiów nad historiografią PRL w zakresie historii najnowszej*⁷¹. Cykl artykułów byłego pracownika Uniwersytetu Łódzkiego był jednym z pierwszych głosów omawiających tak szczegółowo przemiany w historiografii polskiej w okresie powojennym. Przedstawiając swoje zamiary, Korzec pisał:

Praca niniejsza nie ma charakteru metodycznego i wykończonego studium. Nie starałem się w niej ani o kompletność poruszanych zagadnień, ani o zachowanie odpowiednich między nimi proporcji. Głównym moim zamierzeniem było zwrócenie uwagi na zagadnienie najtrudniejsze, najbardziej sporne i dyskusyjne; na ewolucję i fluktuację poglądów w tych kwestiach, a także na osiągnięcia ostatniego pokolenia polskich historyków, mimo piętrzących się przed nimi trudności administracyjno-politycznych, znacznego odcięcia od ośrodków naukowych i dorobku nauki światowej⁷².

Zaletą omawianego cyklu artykułów było niewątpliwie przedstawienie szerokiej panoramy przemian w nauce historycznej. Korzec pisał o jej strukturach organizacyjnych, omawiał dyskusje metodologiczne oraz przeobrażenia w zakresie kreowanego przez historiografię obrazu dziejów najnowszych. W przedstawionym portrecie, obejmującym dwadzieścia lat (1945-1964) wyróżnił cztery okresy.

Pierwszy z nich (1945-1947) charakteryzował się w sferze organizacyjnej dążeniem do odbudowy zniszczonych przez wojnę ośrodków naukowych i wydawniczych, w dziedzinie „ideowo-metodologicznej” zaś był to okres „pluralizmu i eklektyzmu, z dużą przewagą elementów konserwatywnych”⁷³. Drugi etap Korzec określił mianem stalinizmu (1948-1956) i wyróżnił w nim dwie fazy: pierwszą, obejmującą lata 1948-1951, i drugą, od 1952 do 1956 r., przy czym datą graniczną była tu Pierwsza Konferencja Metodologiczna Historyków Polskich, tzw. konferencja otwocka. W pierwszej fazie, zdaniem autora, nastąpiło „brutalne «upartyjnienie» nauki historycznej”, natomiast druga przyniosła pewną liberalizację, której symbolem było powstanie Instytutu Historii PAN⁷⁴. Kolejny – trzeci etap w badaniach nad historią najnowszą to lata 1956-1958, które Korzec nazwał okresem „*Sturm und Drang* w historiografii polskiej”. Charakteryzował się on „gwałtownymi polemikami i dyskusjami metodologicznymi” oraz „ogromnym wzrostem zainteresowania historią najnowszą”⁷⁵. Wreszcie ostatni z wymienionych przez niego etapów to lata 1958-1964, w których badacz dostrzegł dwa podokresy: I – 1958-1963 i II – od 1963 r. Ten

⁷¹ ZH, z. 20, 1971; z. 22, 1972; z. 23-25, 1973.

⁷² P. K o r z e c, *Materiały do studiów nad historiografią Polski Ludowej (w zakresie historii najnowszej)*, ZH, z. 20, 1971, s. 43.

⁷³ Ibidem, s. 45.

⁷⁴ Ibidem.

⁷⁵ Ibidem.

pierwszy był, zdaniem autora „Zeszytów Historycznych”, „najbardziej twórczym w historiografii Polski Ludowej”, drugi zapoczątkował zwrot w stronę tzw. linii narodowej⁷⁶.

To, co w największym stopniu charakteryzowało i wyróżniało ton wypowiedzi P. Korca, poza niewątpliwymi walorami informacyjnymi tekstu, daje się sprowadzić, ryzykując pewne uproszczenie, do dwóch zasadniczych przekonań. Po pierwsze, „emigracyjny” badacz dowodził, że historiografia uprawiana w Polsce nie jest zjawiskiem jednowymiarowym, dającym się zdefiniować przy pomocy prostego schematu dziejopisarstwa pozostającego na usługach komunistycznego reżimu. Podkreślał, że rzetelne śledzenie losów nauki historycznej w kraju wymaga uwzględnienia zarówno zmieniających się realiów politycznych, jak i ewolucji postaw samych historyków. Przekonywująco, odwołując się do licznych przykładów, pokazywał obecne w dyskursie historycznym tematy tabu (historia Rosji i ZSRR, stosunki polsko-radzieckie, dzieje ruchu robotniczego), zwracając jednocześnie uwagę na ich zmienność, zależną od aktualnej koniunktury politycznej. Po drugie, Korzec silnie akcentował znaczenie cezury roku 1956. Polski Październik ujawnił, w jego opinii, słabe zakorzenienie w krajowej historiografii radzieckich wzorów, otworzył możliwości współpracy z nauką zachodnią i przyczynił się do znacznego poszerzenia sfery wolności badań naukowych⁷⁷.

Pozytywna ocena przemian popaździernikowych nie oznaczała jednak w przypadku P. Korca niedostrzegania licznych starych i nowych słabości polskiej historiografii w dziedzinie dziejów najnowszych. Zaliczał do nich m.in. odteoretycznienie badań, będące reakcją na ofensywę marksizmu sprzed 1956 r., wzmagający się nacisk cenzury i autocenzury, brak studiów z zakresu historii powszechnej, czy wreszcie, wyraźnie widoczny w II połowie lat sześćdziesiątych nawrót w polskim piśmarstwie historycznym, „do dawnych skompromitowanych metod i tendencji okresu stalinowskiego”⁷⁸.

Cykl artykułów Korca wywołał polemikę i komentarze ze strony dwóch innych przedstawicieli emigracji pomarcowej – Józefa Lewandowskiego i Aleksandra Litwina. Ten pierwszy w obszernym liście do redakcji „Zeszytów Historycznych” wystąpił w obronie środowiska i dorobku Instytutu Kształcenia Kadr Naukowych przy KC PZPR, późniejszego Instytutu Nauk Społecznych, którego sam był absolwentem. Zastrzeżenia Lewandow-

⁷⁶ Ibidem.

⁷⁷ P. K o r z e c, *Materiały...*, ZH, z. 25, 1973, s. 170.

⁷⁸ Ibidem, s. 181-182. Zob. także i d e m, *Spór o społeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, ZH, z. 37, 1976, s. 229-236. Autor stanął w obronie pracy J. Ż a r - n o w s k i e g o, *Spółeczeństwo Drugiej Rzeczypospolitej (1918-1939)*, Warszawa 1973, zaatakowanej z pozycji nacjonalistycznych przez J. B o r k o w s k i e g o w recenzji publikowanej na łamach „Przeglądu Humanistycznego”, nr 7, 1974, s. 107-135.

skiego wzbudziła teza Korca przeciwstawiająca IKNN-owi Instytut Historii PAN. Jego utworzenie miało być, zdaniem tego ostatniego, dowodem postępującej destalinizacji polskiej historiografii. W opinii J. Lewandowskiego Instytut Historii PAN był w dużym stopniu kontynuacją tej partyjnej instytucji, czołową rolę odgrywali w nim absolwenci IKKN, którzy stopniowo zaczęli rewidować swoje poglądy i przygotowywali ideologiczny grunt pod polski Październik⁷⁹. Nie sposób nie zauważyć, że z dzisiejszej perspektywy, nieco kuriozalnie i ahistorycznie brzmią słowa Lewandowskiego w obronie badaczy związanych z IKKN:

W sumie jednak widzimy, że z IKKN przez jakiś okres czasu był związany kwiat polskiego rewizjonizmu (należałoby chyba dodać, późniejszego rewizjonizmu – R.S.) Zdecydowanie reakcyjne tendencje panowały tylko na katedrze historii KPZR, co chyba było przede wszystkim związane z niskimi walorami naukowymi i intelektualnymi zarówno jej pracowników naukowych i aspirantów, zwłaszcza po odejściu do KC Andrzeja Werblana, osoby niesympatycznej i wrednej, ale górującej nad swym otoczeniem⁸⁰.

Charakter raczej uzupełniający miała natomiast wypowiedź A. Litwina⁸¹. Polemikę wywołała jedynie pochlebna opinia P. Korca na temat pracy Henryka Jabłońskiego *Narodziny Drugiej Rzeczypospolitej*, która ukazała się w 1963 r. W opinii Litwina, książka ta była pracą-„ostrzeżeniem” dla środowiska, symbolem walki z „rewizjonizmem”, podjętej przez ekipę W. Gomułki, a tym samym wpisywała się w próbę „«glajchcztungu» ocen historycznych”⁸².

Do wątków zasygnalizowanych wyżej nawiązywał potem zarówno sam Korzec, jak i inni autorzy „Zeszytów”. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na obszerne recenzje kolejnych tomów *Historii Polski*, wydawanej przez Instytut Historii PAN, autorstwa J. Lewandowskiego i P. Korca⁸³. Było rzeczą charakterystyczną, że obaj historycy, doceniając niektóre walory dzieła, zarzucali krajowym kolegom nie tyle pomijanie niektórych niewygodnych faktów, co niedostatki metodologiczne i tradycjonalizm w podejściu do przeszłości. Podkreślali m.in. odejście od syntezy na rzecz opisu, słabe zintegrowanie z całością wykładu problemów demograficznych, eko-

⁷⁹ J. L e w a n d o w s k i, *Glossy historiograficzne (na marginesie Pawła Korca „Materiałów do studiów nad historiografią Polski Ludowej...”)*, ZH, z. 27, 1974, s. 198 i nast.

⁸⁰ Ibidem, s. 199.

⁸¹ Przedstawił on m.in. szereg informacji dotyczących kulis powstawania w okresie przed i po 1956 r. niektórych wydawnictw źródłowych i monografii dotyczących historii najnowszej.

⁸² A. L i t w i n, *Trzy listy do Pawła Korca*, ZH, z. 27, 1974, s. 215.

⁸³ J. L e w a n d o w s k i, „*Historia Polski*” – Tom IV, ZH, z. 28, 1974, s. 219-225; P. K o r z e c, *Dwa nowe tomy „Historii Polski” publikacji Polskiej Akademii Nauk*, ZH, z. 29, 1974, s. 217-227.

nomicznych, ideologicznych i prawnych, ignorowanie międzynarodowego aspektu historii Polski.

Inny charakter, koncentrujący się raczej na tropieniu treści ideologicznych w kreowanym przez historię obrazie przeszłości, miała wypowiedź A. Litwina⁸⁴. Świeżo pozyskany autor „Zeszytów” polemizował w nim z artykułem Konstantego Grzybowskiego opublikowanym na łamach krajowej „Polityki” w 1967 r., podsumowującym prowadzoną na łamach tego pisma debatę historyczną na temat państwa polskiego z lat 1918-1939⁸⁵. Litwin zarzucił Grzybowskiemu myślenie „apriorycznymi kryteriami ideologicznymi” i sprzeniewierzenie się etycznym zasadom zawodu historyka, który, jego zdaniem, nie może się na historię „gniewać”, ani jej „potępiać”, ale winien dążyć do jej zrozumienia⁸⁶. W długim wywodzie autor „Zeszytów” po kolei kwestionował poszczególne tezy Grzybowskiego, dotyczące m.in. rzekomej sytuacji rewolucyjnej na ziemiach polskich jesienią 1918 r., panującego w II Rzeczypospolitej „kryzysu strukturalnego”, opinie o niej jako o kraju równocześnie „półkolonialnym” i „imperialistycznym”.

Niekiedy komentarze do wydarzeń mających miejsce w krajowej historiografii przybierały formę ironiczną. Było tak np. w przypadku opublikowania na łamach trzynastego numeru pisma z 1968 r. apologetycznego artykułu H. Jabłońskiego z 1941 r., z okresu jego pobytu w Grenoble, o Józefie Piłsudskim jako historyku⁸⁷.

Jednym z nielicznych autorów, których wypowiedzi wykraczały poza polską tematykę, był J. Lewandowski, zajmujący się na łamach pisma historiografią czechosłowacką i – w mniejszym stopniu – radziecką. W artykule *Osiem esejów o dziejach czeskich*, wydobywając analogie między dzie-

⁸⁴ *O Drugiej Rzeczypospolitej – inaczej*, ZH, z. 23, 1973, s. 185-198. Był to tekst odrzucony przez cenzurę w kraju. A. Litwin opuścił Polskę przed falą emigracji marcowej w 1966 r.

⁸⁵ Była ona fragmentem szerszej dyskusji na ten temat, która toczyła się na łamach prasy krajowej w latach 1967-1968. Zob. np. *Prawda i mity o II Rzeczypospolitej*, „Życie Literackie” 1968, nr 45; *II Rzeczpospolita (dyskusja historyczna)*, „Miesięcznik Literacki” 1968, nr 6. O zmieniających się wówczas ocenach polskiej państwowości z lat 1918-1939 piszą także: A. Czubiński, *Spory o Drugą Rzeczypospolitą. Ewolucja poglądów publicystyki i historiografii polskiej na temat przyczyn odbudowy i znaczenia niepodległego państwa dla narodu polskiego*, Poznań 1983 (2. wyd., uzupełnione 1988); Z. Rómek, *Socjaliści a cenzura w PRL. Kilka epizodów z dziejów walki o prawdę historyczną*, [w:] *Od Edwarda Abramowskiego do Jana Józefa Lipskiego. Z dziejów niepodległościowego i demokratycznego nurtu w polskim ruchu socjalistycznym*, pod red. M. M. Drodowskiego, Warszawa 2002, s. 126-132.

⁸⁶ A. Litwin, *O Drugiej Rzeczypospolitej...*, s. 186. Było rzeczą charakterystyczną, że autor „Zeszytów” zaatakował w swoim tekście właśnie K. Grzybowskiego, a nie innych badaczy z kręgów historiografii partyjnej, którzy w minionych latach kreowali czarną legendę II Rzeczypospolitej.

⁸⁷ H. Jabłoński, *Piłsudski jako historyk*, ZH, z. 13, 1968, s. 187-193. Jak wiadomo, w 1968 r. Jabłoński był ministrem oświaty i szkolnictwa wyższego oraz członkiem KC PZPR.

jopisarstwem polskim i czechosłowackim, związane z narzuceniem jednemu i drugiemu komunistycznego systemu historiozoficznego, autor zwracał jednocześnie uwagę na dzielące je różnice⁸⁸. Na czym one polegały? Po pierwsze, zdaniem J. Lewandowskiego, w Polsce stalinizacja nauki historycznej stanowiła stosunkowo krótki epizod, ograniczony do lat 1948-1956, podczas gdy u naszych południowych sąsiadów trwała od 1948 r. do początków lat sześćdziesiątych. Po drugie, inna była dynamika procesu stalinizacji. W Polsce, w rezultacie przemian październikowych, historycy „adoptowali niektóre elementy marksizmu, uznane przez nich za słuszne”, odrzucając jednocześnie stalinizm. W konsekwencji, jak pisał autor „Zeszytów”, otrzymaliśmy coś „co jednocześnie jest mieszaniną patriotyzmu i warunków cenzuralnych, francuskich wzorów metodologicznych i zaściankowości spojrzenia, doskonałości warsztatowej i tradycjonalizmu ocen”⁸⁹. W Czechosłowacji odejście od stalinizmu było powolniejsze, „pozostawał tam oficjalną doktryną państwową nawet w okresie, gdy utraciłszy moc wykonawczą, nabył cech bardziej śmiesznych niż groźnych, podobnie jak śmieszny był gigantyczny posąg Stalina, przytłaczający panoramę miasta jeszcze na progu lat sześćdziesiątych”⁹⁰. Wreszcie, po trzecie, w obu krajach stalinizacja niosła ze sobą odmienne treści. W Polsce były one w swojej wymowie mniej totalitarne i mniej nacjonalistyczne. Odwrotnie w Czechosłowacji, gdzie, zdaniem Lewandowskiego, stalinizm ujawnił bardziej konserwatywne oblicze i w większym stopniu wiązał się z nacjonalizmem⁹¹.

III

Odmienne charakter – w mniejszym stopniu informacyjny – miały artykuły dotyczące miejsca i roli wiedzy o przeszłości w ideologicznym instrumentarium władzy komunistycznej. Przykładem mogą być w tym kontekście wypowiedzi J. Lewandowskiego i Wojciecha Karpińskiego. Ten pierwszy w artykule *Funkcje specyficzne historycyzmu w krajach systemu sowieckiego* podjął próbę analizy roli myślenia historycznego w krajach Europy Środkowo-Wschodniej⁹². Autor wyszedł od stwierdzenia, że w większości krajów mamy do czynienia z głębokim kryzysem historycyzmu, ro-

⁸⁸ ZH, z. 33, 1975, s. 226-231.

⁸⁹ J. L e w a n d o w s k i, *Osiem esejów...*, s. 227.

⁹⁰ Ibidem.

⁹¹ Ibidem. Zob. także i d e m, *Funkcje specyficzne historycyzmu w krajach systemu sowieckiego*, ZH, z. 23, 1973, s. 3-17; i d e m, *Historycy czescy i slowaccy*, ZH, z. 21, 1972, s. 181-192.

⁹² ZH, z. 23, 1973, s. 3-17.

zumianym przez niego jako kryzys społecznego zaufania do historii⁹³. Nastąpiło w nich – uważał Lewandowski – swoiste odwrócenie się od przeszłości, traktowanej jako niepotrzebny i zbędny balast w dobie gwałtownych przemian cywilizacyjnych. Jednak w przypadku krajów komunistycznych miał on swój szczególny wymiar – „etyczny” i „gnoseologiczny”. Był on związany z różnymi formami manipulacji historią i zaowocował deprecjacją nauki historycznej i zawodu historyka w oczach społeczeństwa.

Jednocześnie, jak dowodził J. Lewandowski, wspomniany kryzys zrodził żywiołowe dążenie do odkłamywania przeszłości i ponownego „zbudowania więzi między tym co było i tym co jest”⁹⁴. W jego opinii zjawisko to było jaskrawo widoczne w ZSRR, gdzie historiografię, niezdolną do odegrania wspomnianej roli, zaczęła powoli zastępować literatura np. powieści Aleksandra Solżenicyna czy pamiętniki Nadieжды Mandelsztam. Szukając dalej specyficznych cech owego kryzysu Lewandowski podkreślił, że choć w większości krajów „zarówno deprecjacja nauki historycznej, jak i trwający wpływ historii na całokształt zjawisk społecznych, wywodzą się z układu stosunków między historią a polityką” i „więź między tymi elementami istnieje we wszelkich warunkach ustrojowych”, to „jednak w warunkach totalitarnych nabiera charakteru szczególnej zależności instytucjonalnej”⁹⁵. Autor wskazał dalej na dwustronny charakter zależności nauki i polityki. W jego opinii w każdym systemie deprecjonowanie nauki płynie z podporządkowania jej polityce, ale jednocześnie społeczne znaczenie nauki jest rezultatem jej wpływu na zjawiska polityczne. Z tego wynikają dwa zasadnicze oczekiwania władzy wobec historii i historyków. Pierwsze – sprowadzające się do dostarczenia przez tych ostatnich argumentacji historycznej dla aktualnie prowadzonej polityki, drugie – związane z pełnieniem przez historię funkcji wychowawczej (indoktrynacyjnej).

Lewandowski starał się wytłumaczyć fenomen historiografii w krajach komunistycznych, przede wszystkim odwołując się do „czystej” polityki i naturalnego konfliktu interesów państwa i środowiska historyków. Przypominając Nikołaja Bierdiajewa, wyraźnie bagatelizował potencjalnie obecne w historiografii dziejów najnowszych całego obozu komunistycznego aspekty metodologiczne (materializm historyczny) i możliwe w postawach historyków motywacje pozaideologiczne. W tym kontekście pisał: „Władza jest skuteczna wtedy, gdy może wyegzekwować zakazy i nakazy, słabsza – gdy działają tylko zakazy, bezsilna, gdy i zakazy przestają działać.

⁹³ Wspomniane pojęcie historycyzmu zostało przez autora zdefiniowane w sposób specyficzny. Jak wiadomo, w warstwie semantycznej odnosi się ono przede wszystkim do książki K. R. P o p e r a *Nędz historycyzmu* i ma tam zupełnie inne znaczenie, jako synonim wszelkich historiozofii o charakterze finalistycznym.

⁹⁴ Ibidem, s. 6.

⁹⁵ Ibidem, s. 7.

Nietrudno dowieść, że sytuacja optymalna z punktu widzenia państwa jest najgorsza z punktu widzenia władzy. Niewydolność dyktatury sprzyja nauce⁹⁶. Ciekawie brzmiały refleksje dotyczące roli historyka w obu systemach. W tym przypadku Lewandowski także podkreślał różnice między krajami „pluralistycznymi” i „totalitarnymi”⁹⁷. W jego opinii dotyczyły one stopnia zależności badacza od państwa. We wszystkich krajach komunistycznych jest on „urzędnikiem państwowym” w stopniu nieporównywalnym z innymi krajami. Paradoks tej sytuacji polegał m.in. na tym, że, jak pisał autor „Zeszytów”: „Państwo godzi się nawet z faktem notorycznej bezproduktywności naukowca, nie godzi się natomiast z tezami sprzecznymi od zamówionych”⁹⁸.

Lewandowski doskonale zdawał sobie sprawę z rozlicznych uwarunkowań towarzyszących pracy historyków w krajach komunistycznych. W związku z tym apelował o powstrzymywanie się w opiniach od formułowania absolutnych ocen moralnych i dostrzeganie różnic między takimi pojęciami, jak: kompromis, oportunizm, usługowość, tendencyjność czy fałszerstwo. Komentując przypadek radzieckiego historyka E. Burdżałowa, autora odważnych jak na tamtejsze warunki prac o rewolucji lutowej, pisał: „Z jednej strony w nauce winno mówić się prawdę i tylko prawdę. Ale gdyby Burdżałow postępował zgodnie ze średniowiecznym ślubowaniem doktorskim, jego szanse osiągnięcia częściowego postępu byłyby równe zeru. Naruszając obowiązek mówienia prawdy, autor pchnął naukę naprzód. Podobną miarę można chyba przyłożyć i do większości tych polskich prac, które są naukowym osiągnięciem”⁹⁹. Jednocześnie Lewandowski protestował przeciwko dzieleniu historyków na „złych” – partyjnych i „dobrych” – bezpartyjnych i konsekwentnie nie zwalniał badaczy z odpowiedzialności za to, co i kiedy piszą. Odnosząc się do sytuacji w kraju, zauważał: „...władza w Polsce może tylko wyegzekwować zakazy. To są pewne wywalczone przywileje świata naukowego. Nie znam w ciągu ostatnich 15 lat przypadku (pisane w 1973 r. – R.S.), by historyk musiał napisać to, czego nie chciał. Jeśli tak robi, to albo dla kompromisu, albo kieruje nim oportunizm [...]”¹⁰⁰.

W latach osiemdziesiątych, a więc w zasadniczo odmiennej sytuacji społeczno-politycznej, problemy analizowane przez Lewandowskiego stały się ponownie nad wyraz aktualne. W tym czasie ukazało się na łamach „Zeszytów” kilka tekstów na temat stosunku Polaków do narodowej prze-

⁹⁶ Ibidem, s. 9.

⁹⁷ Ibidem, s. 8.

⁹⁸ Ibidem.

⁹⁹ Ibidem, s. 15.

¹⁰⁰ Ibidem, s. 12.

szłości i historiografii dziejów najnowszych¹⁰¹. Na tym tle wyróżniał się artykuł W. Karpińskiego *Historia i ideologia*¹⁰². Autor, zastanawiając się nad współczesnym problemem nadużyć historii i pożytków z niej płynących, rozpatrywał je w kontekście rywalizacji dwóch tendencji, symbolizowanych nazwiskami George'a Orwella i Sołżenicyna. Ta pierwsza łączyła się, jego zdaniem, z dążeniem do sprawowania ideologicznej kontroli nad przeszłością, „odbierania społeczeństwu historii”, druga była jej zaprzeczeniem, wiązała się z „odzyskiwaniem przez społeczeństwo pamięci” i „ożywianiem przeszłości”¹⁰³. Mechanizm tworzenia wizji orwellowskiej Karpiński tłumaczył następująco:

Kluczowe z punktu widzenia partyjnych zamierzeń trzy pola ideologicznej manipulacji – polska tradycja niepodległościowa, dzieje Rosji i ZSRR, myśl społeczno-polityczna – wyznaczają w przypadku dziejów Polski przestrzeń historyczną pustą bądź możliwą do zaludnienia jedynie tworam i wymyślonymi. Dlatego oficjalna historia najnowsza właściwie nie istnieje. Z oficjalnego punktu widzenia godne akceptacji byłyby takie nurty polskiej tradycji, które, po pierwsze, zgodnie z kanonami marksizmu-leninizmu można by uznać za postępowe, po drugie, zgodnie z interpretacją sowiecką, można by uznać za prorosyjskie, po trzecie, zgodnie z apologetyką PRL można by uznać za patriotyczne. Nurtów, które by spełniały te trzy kryteria, nie ma. Kierunki „postępowe” z zasady były antyrosyjskie, jeżeli zaś reprezentowały nurt internacjonalistyczny, mało miały zrozumienia dla polskiej walki o niepodległość¹⁰⁴.

Zdaniem W. Karpińskiego, dzieje polskiej historiografii w okresie PRL można by sprowadzić do wyzwania się historii spod partyjnej kurateli, a więc przechodzenia na „stronę Sołżenicyna”. W jego opinii czynił tak każdy historyk, który „posługiwał się własnym głosem, dochowywał wierności faktom i starał się mieć oczy szeroko otwarte”, albowiem historia „pisana pod wezwaniem Sołżenicyna, to po prostu historia prawdziwa”¹⁰⁵. Wspomnianą interpretację Karpińskiego należy z pewnością odczytywać w kontekście czasów, w jakich powstała. Znakomicie ilustruje ona złudzenie ówczesnych elit opozycyjnych, że zależność historii od ideologii ma charakter systemowy i jego upadek niejako automatycznie przyczyni się do

¹⁰¹ Zob. np. T. K l e m p s k i [T. C h r z a n o w s k i], *Polaków z historią kłopoty*, ZH, z. 53, 1980, s. 3-23; Z. K. [A. F r i s z k e], *Historia najnowsza i historycy*, ZH, z. 56, 1981, s. 93-114 (przedruk z „Res Publici” 1980, nr 6); K. S o b c z a k, *O całą prawdę dla historii*, tamże, s. 115-123 (przedruk z „Żołnierza Wolności” z 1981 r., artykuł ilustrujący poglądy partii na dzieje najnowsze); *Recenzja z Moskwy o polskich podręcznikach historii*, ZH, z. 57, 1981, s. 73-91; J. Ł o j e k, *Historia nie jest obrazem czarno-białym*, ZH, z. 82, 1987, s. 41-58; *Droga przez mgłę. Z Profesora Marią Turlejską rozmawia R. Socha*, ZH, z. 83, 1988, s. 74-82

¹⁰² ZH, z. 72, 1985, s. 3-17.

¹⁰³ Ibidem, s. 6.

¹⁰⁴ Ibidem, s. 10.

¹⁰⁵ Ibidem, s. 14.

uzdrowienia sytuacji w historiografii. Należy jednak podkreślić, że Karpiński, jako jeden z niewielu, poza niebezpieczeństwem zewnętrznym w postaci działań podejmowanych przez państwo, dostrzegał także zagrożenia wewnętrzne dla prowadzonego dyskursu historycznego, w postaci „tradycjonalizmu, modelowania historii ku potrzebom pokrzepiania serc”, a więc w dążeniu do idealizowania narodowej przeszłości wyraźnie widocznej w literaturze drugiego obiegu¹⁰⁶. Nawiązując do głosów Marcina Króla i Adama Michnika, publikowanych w drugim obiegu wydawniczym, autor „Zeszytów” ostrzegał w tym kontekście przed myśleniem analogiami, dodając, że „szukanie w przeszłości automatycznych recept na dzisiejsze problemy stanowi dowód intelektualnej bezradności”¹⁰⁷.

W tekstach publikowanych w latach osiemdziesiątych powrócił także problem społecznej odpowiedzialności historyka. Podkreślano, że charakterystyczne dla okresu wcześniejszego pomieszanie języków – „naukowca” i „propagandzisty” z „jeszcze trzecim dialektem – Polaka” powoli odchodzi w przeszłość¹⁰⁸. Z satysfakcją odnotowywano, że w kraju wzmocnieniu uległo poczucie zawodowej godności historyków i publicystów¹⁰⁹.

IV

Tematyka związana z szeroko rozumianymi dziejami myśli historycznej podejmowana była na łamach „Zeszytów Historycznych” niejako na marginesie innych problemów. Celem Redakcji było przede wszystkim systematyczne informowanie czytelników o przemianach dokonujących się w historiografii krajowej oraz omawianie prac z dziedziny historii Polski ukazujących się na Zachodzie. Nie rozwijając tego wątku, należy podkreślić, że to właśnie zasługą „Zeszytów” było „odkrycie” dla szerokiego grona miłośników historii postaci i dorobku Normana Daviesa¹¹⁰.

Wydaje się, że cechą charakterystyczną historiograficznych zainteresowań autorów paryskiego periodyku było penetrowanie różnego rodzaju związków historii najnowszej ze światem polityki i ideologii. Na łamach pisma dominowało zatem spojrzenie na historiografię niejako od zewnątrz, od strony pełnionych przez nią funkcji społecznych. Redakcja była w pełni świadoma zagrożeń ujawniających się w badaniach nad najnowszą historią Polski, świadomych lub nieświadomych manipulacji dokonywanych przez historyków zarówno w kraju, jak i na mniejszą skalę na uchodźstwie. Wiel-

¹⁰⁶ Ibidem, s. 16.

¹⁰⁷ Ibidem.

¹⁰⁸ T. Klempski [T. Chrzanowski], *Polaków kłopoty z historią...*, s. 15.

¹⁰⁹ W. Karpiński, *Ideologia i historia...*, s. 16.

¹¹⁰ To właśnie na łamach „Zeszytów” ukazała się jedna z pierwszych polskich recenzji monografii Daviesa poświęconej wojnie polsko-bolszewickiej: Z. S. Siemaszko, *Orzeł Biały – Czerwona Gwiazda*, ZH, z. 26, 1973, s. 226-333.

ce wymowny wydaje się pod tym względem komentarz Redaktora do listu Tadeusza Pełczyńskiego zamieszczonego w numerze z 1968 r.: „Tak samo jak fundusze publiczne, tak i najnowsza historia nie jest niczyją «prywatną własnością» czy monopolem i wymaga kontroli opinii”¹¹¹. Wydaje się, że sąd ten dobrze odzwierciedla *credo* Redakcji i odnosi się nie tylko do obecnych na łamach pisma tekstów historycznych, ale także jeśli zgodzimy się z coraz częściej obecnie podkreślaną synonimicznością pojęć historii i historiografii, dobrze definiuje sposób rozumienia tej ostatniej.

¹¹¹ ZH, z. 13, 1968, s. 234.

Sławomir M. Nowinowski
Uniwersytet Łódzki

Historia dyplomacji II Rzeczypospolitej na łamach „Zeszytów Historycznych” (1962-2002)

Po opuszczeniu Polski we wrześniu 1939 r. Jerzy Giedroyc przez kilkanaście miesięcy pełnił funkcję osobistego sekretarza ambasadora Rzeczypospolitej Polskiej w Rumunii – Rogera Raczyńskiego. Gdy już było wiadome, że dni placówki bukareszteńskiej są policzone, Redaktor przepisał z Księgi Szyfrów najważniejsze depesze, jakie w minionych latach Ambasada (a wcześniej Poselstwo) wymieniała z Ministerstwem Spraw Zagranicznych w Warszawie. Pragnął – jak wspominał – „ocalić je dla historii”, ponieważ ze względu na niemożność ewakuacji znaczna część dokumentacji placówki miała zostać spalona. Wyciągi opuściły Rumunię w bagażu dyplomatycznym ambasadora i wraz z nim dotarły do Wielkiej Brytanii. Jerzemu Giedroycowi nie dane było jednak więcej ich zobaczyć. Edward Raczyński – ambasador Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie i brat zmarłego w 1945 r. Rogera – odmówił bowiem wydania depozytu, twierdząc, że nie wolno mu powierzać sekretów polskiej dyplomacji komuś kto nigdy nie był urzędnikiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Piastowanie przez Jerzego Giedroycia wysokich stanowisk w resortach rolnictwa oraz przemysłu i handlu nie było dla ambasadora żadnym argumentem: „A nie, to nie to samo!” – tłumaczył oczywistą dla niego różnicę¹¹². Wiele lat później w rozmowach z młodymi adeptami historii dyplomacji polskiej Redaktor chętnie przytaczał te słowa. Pamiętał o nich dobrze, ale jak można wnosić z lektury „Zeszytów Historycznych”, nie był pamiętliwy...

Zainteresowanie dziejami dyplomacji II Rzeczypospolitej było naturalną konsekwencją działalności politycznej Jerzego Giedroycia. Środowisko skupione wokół redagowanych przezeń periodyków: „Buntu Młodych” oraz „Polityki” nie poprzestawało na bieżącym recenzowaniu dokonań polskiej służby zagranicznej. Przejawiało ambicje uczestniczenia w ich kreowaniu poprzez inicjowanie publicznej debaty nad optymalnym kształtem Europy

¹¹² Por. E. B e r b e r y u s z, *Książę z Maisons-Lafitte*, Gdańsk 1995, s. 96-97.

Środkowo-Wschodniej i rolę jaką winna odgrywać w niej Rzeczpospolita¹¹³. Wysiłkom zmierzającym do redefinicji strategicznych celów aktywności międzynarodowej Polski towarzyszyła refleksja nad nieodległą przeszłością. Skłaniał do niej m.in. cykl wywiadów z czołowymi postaciami polskiej sceny politycznej o dylematach, jakie przyszło im rozstrzygać w okresie budowy podstaw odrodzonej państwowości. Żywe reakcje czytelników wzbudziły zwłaszcza rozmowy z niefortunnymi architektami traktatu ryskiego¹¹⁴.

Nowych impulsów do pogłębienia znajomości najnowszej historii dyplomacji Polski Niepodległej Jerzemu Giedroycowi dostarczyła II wojna światowa. Istotny wpływ na stosunek Redaktora do tego aspektu dziejów ojczystych miały niechybnie wydarzenia lat 1939-1941, w których brał udział najpierw jako osobisty sekretarz ambasadora Rogera Raczyńskiego, zastępcą szefa Wydziału Polskiego przy Poselstwie Chile w Bukareszcie, wreszcie współpracownik tamtejszego Poselstwa Wielkiej Brytanii, odpowiedzialny za opiekę nad uchodźcami cywilnymi i wojskowymi¹¹⁵. Zasadne będzie jednak podkreślenie także wagi doświadczeń, jakimi były – nie tylko dla Jerzego Giedroycia, ale dla całej emigracji polskiej – klęska wrześniowa i sankcjonujące włączenie Polski do sowieckiej strefy wpływów cofnięcie przez aliantów uznania legalnym władzom RP latem 1945 r.

Wzmozżona uwaga, jaką polskie uchodźstwo poświęcało historii dyplomacji II Rzeczypospolitej, tylko po części wynikała z pasji poznawczej, motywującej analogiczne dociekania brytyjskich, francuskich czy amerykańskich historyków i publicystów. W znacznie większym stopniu stanowiła ona rezultat tragedii narodowej i składających się na nią setek tysięcy indywidualnych dramatów. Gorące spory o ocenę polskiej dyplomacji w latach 1918-1945, toczone na łamach emigracyjnych gazet i czasopism, zamieniały się więc prędzej czy później w rozpaczliwe poszukiwania ich winowajców wśród rodzimych lub obcych polityków. Historyczne obrachunki były również elementem walki politycznej pomiędzy emigracyjnymi

¹¹³ Zob.: J. G i e d r o y c, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1994, s. 52-69; M. K r ó l, *Style politycznego myślenia. Wokół „Buntu Młodych” i „Polityki”*, Paryż 1979, s. 26-27; J. K o r e k, *Paradoksy paryskiej „Kultury”*. Ewolucja myśli politycznej w latach 1947-1980, Sztokholm 1998, s. 303-308.

¹¹⁴ M. P r u s z y ń s k i, *Rozmowa historyczna ze Stanisławem Grabskim*, „Bunt Młodych”, 20 XI i 5 XII 1935; i d e m, *Jak straciliśmy Mińsk i federację z Białą Rusią. Rozmowa z b. Min. Pełnom. Aleksandrem Ładosiem, b. Sekretarzem Generalnym Delegacji Polskiej na Konferencję w Rydze*, „Bunt Młodych”, 25 I 1936. J. Giedroyc uznał za wskazane przypomnieć oba teksty w zeszycie 36. „Zeszytów Historycznych” (dalej: ZH)

¹¹⁵ Zob. J. G i e d r o y c, op. cit., s. 79-96; A. S. K o w a l c z y k, *Jerzy Giedroyc w Bukareszcie (1939-1940)*, ZH, z. 136, s. 3-41.

ugrupowaniami. W ich szeregach oprócz statystów znajdowali się wszak główni aktorzy, wywołujących wciąż kontrowersje, zdarzeń.

Na tle bogatej i różnorodnej publicystyki traktującej o dyplomacji Polski Niepodległej dorobek historiograficzny polskiego uchodźstwa dotyczący tego problemu u progu lat sześćdziesiątych nie przedstawiał się imponująco. Zapewne wpłynęły na to warunki, w jakich przyszło żyć i pracować emigracyjnym dziejopisom. Wydaje się jednak, że w nie mniejszym stopniu przesądziły o tym priorytety ustalone przez politycznych liderów uchodźstwa¹¹⁶. Wśród przebywających na emigracji badaczy brakowało zresztą specjalistów z zakresu historii najnowszej. Żaden zaś z wybitnych historyków starszej i średniej generacji nie wykazał skłonności do poszerzenia kręgu swych dotychczasowych zainteresowań o dzieje dyplomacji II Rzeczypospolitej. Decyzja Komitetu Redakcyjnego „Tek Historycznych” – oficjalnego organu Polskiego Towarzystwa Historycznego w Wielkiej Brytanii – wykluczająca *a priori* publikowanie prac wykraczających chronologicznie poza rok 1914 dowodziła tendencji zgoła odwrotnej.

W roli dziejopisów musieli zatem wystąpić byli urzędnicy polskiej służby zagranicznej. Jednakże niewielu spośród nich legitymowało się stosownym dyplomem uniwersyteckim. Osiągnięciami naukowymi w tej dziedzinie mógł poszczycić się właściwie tylko Michał Sokolnicki. Jedynym natomiast punktem odniesienia w prowadzeniu badań nad historią dyplomacji II Rzeczypospolitej było studium Jana Starzewskiego, powielone w znikomej liczbie egzemplarzy¹¹⁷. Pomimo wspomnianych ograniczeń na łamach „Wiadomości”, „Spraw Międzynarodowych”, „Bellony”, „Niepodległości” oraz „Kultury” zaczęły pojawiać się recenzje i przyczynki pióra wyżej wymienionych, a także Wacława Grzybowskiego, Wacława Jędrzejewicza, Tytusa Komarnickiego, Władysława Poboga-Malinowskiego, Tadeusza Schaetzla, Jana Wszelakiego. Edycji w formie skryptów doczekały się z kolei najciekawsze wykłady byłych pracowników polskiej służby zagranicznej wygłaszane w londyńskiej Szkole Nauk Politycznych i Społecznych¹¹⁸. Do

¹¹⁶ Jak trafnie zauważył T. Wyrwa: „Nieznajomość polskiej historiografii na Zachodzie jest głównym powodem zniekształcenia i celowego fałszowania naszych dziejów, co wywołuje później protesty emigracji, która widzi skutek, ale nie dostrzega przyczyny. [...] Emigracji wystarczają natomiast gesty, jeżeli nie rejtanowskie, to rocznicowe, obchodzenie narodowych świąt, paradowanie z portretami Papieża i innych sławnych Polaków, służących raczej za parawan własnej bezczynności i nieudolności. [...] Emigracja dysponowała różnymi funduszami, ale nigdy nie zatroszczyła się o zorganizowanie funduszu wydawniczego” – i d e m, *Historyk na obczyźnie a najnowsze dzieje Polski*, [w:] *Prace Kongresu Kultury Polskiej*, t. 3: *Nowoczesna Historia Polski*, pod red. J. J a s n o w s k i e g o, Londyn 1987, s. 104.

¹¹⁷ J. S t a r z e w s k i, *Zarys dziejów polskiej polityki zagranicznej (1914–1939)*, Londyn 1944.

¹¹⁸ Między innymi: T. J a n k o w s k i, *Studium ZSRR. Dzieje wewnętrzne. Ustrój. Polityka zagraniczna*, Londyn 1953; J. S t a r z e w s k i, *Polska polityka zagraniczna w*

pogłębienia wiedzy przyczyniły się również – choć w mniejszej niż oczekiwano skali – emigracyjne placówki naukowe działające w Londynie: Instytut Józefa Piłsudskiego, Instytut Historyczny im. Generała Sikorskiego, Instytut Wschodni „Reduta” oraz Instytut Badania Spraw Międzynarodowych¹¹⁹. Rezultaty prac badawczych byłych dyplomatów – z wyjątkiem monografii Tytusa Komarnickiego poświęconej międzynarodowym uwarunkowaniom odrodzenia się państwa polskiego¹²⁰ – nie zostały jednak dostrzeżone przez historyków obcych. Główną zasługą tego środowiska pozostało zatem udokumentowanie własnych dokonań w formie pamiętników i zbiorów dokumentów¹²¹.

Systematyczne studia naukowe nad historią dyplomacji II Rzeczypospolitej podjęli dopiero badacze należący wówczas do najmłodszej generacji emigracyjnych historyków: Zygmunt J. Gąsiorowski oraz Piotr S. Wandycz – wykształceni, a następnie zatrudnieni w uczelniach anglosaskich. Ich wnikliwe, oparte na bogatym materiale archiwalnym analizy, drukowane przez prestiżowe oficyny, przyczyniły się do obalenia wielu funkcjonujących w międzynarodowym obiegu naukowym mitów i stereotypów¹²².

W chwili podjęcia przez Giedroycia decyzji o wydawaniu „Zeszytów Historycznych” bibliografia zamieszczonych w piętnastu rocznikach „Kultury” tekstów poświęconych historii liczyła przeszło trzysta pozycji. Oczywiście tylko część z nich odnosiła się do dziejów dyplomacji Polski Niepodległej. Wszelako składały się na nią przede wszystkim materiały źródłowe o priorytetowym dla badaczy tego zagadnienia znaczeniu. Trudno bowiem

latach 1914-1939, Londyn 1950; i d e m, *Rok 1939 (do wybuchu wojny)*, Londyn 1954. Zob. T. R a d z i k, *Szkolnictwo polskie w Wielkiej Brytanii po drugiej wojnie światowej*, Lublin 1991, s. 109-113.

¹¹⁹ Zob. *Druża Wielka Emigracja 1945-1990*, t. 3: R. H a b i e l s k i, *Życie społeczne i kulturalne emigracji*, Warszawa 1999, s. 192-202; T. R a d z i k, M. B. T o p o l s k a, *Instytuty Naukowe w Wielkiej Brytanii*, [w:] *Materiały do dziejów polskiego uchodźstwa niepodległościowego*, t. 3: *Mobilizacja uchodźstwa do walki politycznej 1945-1990*, pod red. L. K l i s z e w i c z a, Londyn 1995, s. 453-479.

¹²⁰ T. K o m a r n i c k i, *Rebirth of the Polish Republic: A Study in the Diplomatic History of Europe, 1914-1920*, London-Melbourne-Toronto 1957.

¹²¹ Do najbardziej wartościowych należą: S. K o t, *Listy z Rosji do gen. Sikorskiego*, Londyn 1955; J. L i p s k i, *Diplomat in Berlin 1933-1939*, New York-London 1968; J. Ł u k a s i e w i c z, *Diplomat in Paris 1936-1939*, New York-London 1970; E. R a c z y Ń s k i, *W sojusznicy Londynie. Dziennik ambasadora 1939-1945*, Londyn 1960; *Diariusz i teki Jana Szembeka (1935-1945)*, t. 1-4, Londyn 1964-1972; *Documents on Polish-Soviet Relations 1939-1945*, t. 1-2, London-Melbourne-Toronto 1961-1967.

¹²² Na uwagę zasługują zwłaszcza: P. S. W a n d y c z, *Czechoslovak-Polish Confederation and the Great Powers 1940-1943*, Bloomington 1956; i d e m, *France and Her Eastern Allies, 1919-1926. French-Czechoslovak-Polish Relations from the Paris Peace Conference to Locarno*, Minneapolis 1962; Z. J. G ą s i o r o w s k i, *Polish-Czechoslovak Relations 1919-1922*, „The Slavonic and East European Review”, 1956/1957; i d e m, *Polish-Czechoslovak Relations 1922-1926*, „The Slavonic and East European Review”, 1957/1958.

przecenić walory diariusza Rogera Raczyńskiego, dotyczącego ratowania ciągłości naczelnych władz Rzeczypospolitej we wrześniu 1939 roku, reminiscencji z pierwszych miesięcy II wojny światowej pióra Leona Orłowskiego, Alfreda Ponińskiego i Alexandre Cretzianu oraz dzienników Leona Mitkiewicza i Michała Sokolnickiego prowadzonych podczas pełnienia przez nich dyplomatycznych misji (odpowiednio) w Kownie i Ankarze¹²³. Charakter „Kultury”, niebędącej przecież profesjonalnym periodykiem historycznym, przesądzał o braku na jej kartach obszernych artykułów naukowych. Odnaleźć tu można natomiast pokaźną liczbę recenzji polskich i obcojęzycznych wydawnictw źródłowych, pamiętników oraz monografii. Nieliczne spośród nich to dzieła historyków krajowych.

Rozpoczęcie przez Instytut Literacki edycji odrębnego czasopisma poświęconego najnowszej historii Polski wpłynęło korzystnie na potencjał naukowy badaczy dziejów dyplomacji II Rzeczypospolitej i wyzwoliło nowe siły twórcze u jej weteranów¹²⁴. W ciągu czterech dziesięcioleci zdołali oni zamieścić w „Zeszytach Historycznych” łącznie około 200 tekstów. Jedną czwartą z tego stanowią wspomnienia i relacje uczestników wydarzeń z lat 1918-1945, niemal drugie tyle to edycje dokumentów, a na resztę składają się artykuły naukowe oraz recenzje. Zestawiając pełną bibliografię zagadnienia, należałoby jednak uwzględnić jeszcze listy czytelników zawierające istotne sprostowania lub uzupełnienia oraz teksty poruszające problem incydentalnie. Odsetek publikacji traktujących o dyplomacji Polski Niepodległej w ogólnym dorobku „Zeszytów Historycznych” wzrósłby wówczas z 10-11 do poziomu 13-14 procent¹²⁵. Przez pierwsze dwadzieścia lat istnienia periodyku na jego łamach ukazywały się głównie wspomnienia i artykuły dotyczące historii dyplomacji II Rzeczypospolitej w okresie międzywojennym. Od połowy lat osiemdziesiątych zaczęły dominować prace o jej dziejach podczas II wojny światowej.

¹²³ *Zapiski ambasadora Rogera Raczyńskiego dotyczące przejścia Naczelnych Władz Polskich do Rumunii i rezygnacji b. Prezydenta RP Prof. Ignacego Mościckiego*, „Kultura” 1948, nr 4 (10) (był to jedyny tak obszerny tekst, do którego współautorstwa Redaktor się przyznawał); L. Orłowski, *Wspomnienia z Budapesztu*, „Kultura” 1952, nr 10 (60); A. Poniński, *List do Redakcji*, „Kultura” 1951, nr 7/8 (45/46); A. Cretzianu, *Rumunia a Wrzesień 1939*, „Kultura” 1954, nr 3 (77); L. Mitkiewicz, *Czy był możliwy front antyniemiecki? (Ze wspomnień kowieńskich)*, „Kultura” 1959, nr 12 (146); M. Sokolnicki, *Dziennik Ankarski*, „Kultura” 1948, nr 4 (10).

¹²⁴ Po zawieszeniu w 1963 r. na kilka lat edycji „Niepodległości” publikacja prac z historii XX wieku poza Instytutem Literackim była możliwa tylko w pismach codziennych, kulturalnych i środowiskowych.

¹²⁵ Zob.: J. Krawczyk, J. Szymański, *Bibliografia. „Zeszyty Historyczne” 1-110 (1962-1994)*, Paryż 1996; A. Supruniuk, M. A. Supruniuk, *Bibliografia. „Kultura” (1988-1996). „Zeszyty Historyczne” (1988-1996). Działalność wydawnicza (1988-1996)*, Paryż 1997.

Wśród autorów relacji drukowanych w „Zeszytach Historycznych” nie brakowało postaci zajmujących w polskiej służbie zagranicznej eksponowane stanowiska. Tadeusz Romer, zanim objął tekę ministra, był m.in. ambasadorem w Japonii i Związku Sowieckim, Leon Orłowski piastował urząd posła w Budapeszcie, Wiktor Tomir Drymmer kierował na Wierzbowej pracami Departamentu Konsularnego i Biura Personalnego, zaś Władysław Kulski sprawował funkcję naczelnika Wydziału Prawnego. Znaczące świadectwa złożyli jednak również Michał Budny, Karol Kraczkiewicz, Wojciech Krzyżanowski, Ludwik Łubieński, Alfred Poniński, Doman Rogoyski i Juliusz Szygowski, zajmujący niższe szczeble drabiny urzędniczej. W periodyku historycznym Jerzego Giedroycia ukazały się również teksty należące do spuścizn Józefa Becka, Feliksa Frankowskiego, Franciszka Charwata, Juliusza Łukasiewicza oraz Anatola Mühlsteina¹²⁶. Możemy natomiast jedynie domyślać się przyczyn, dla których na jego kartach tak słabo zaznaczyli swoją obecność znakomicie władający piórem luminarze resortu spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej – Kajetan Dzierżkraj-Morawski i Edward Raczyński. Trybuną silnie osadzonych w realiach „polskiego Londynu” pracowników polskiej służby zagranicznej pozostały wszak i po 1962 r. tamtejsze „Wiadomości”. Cennym dla historyka dyplomacji źródłem informacji są zamieszczone na łamach „Zeszytów Historycznych” wspomnienia polityków, publicystów oraz urzędników państwowych – Jerzego Drobnika, Tadeusza Katelbacha, Eugeniusza Kwiatkowskiego, Stanisława Kirkora¹²⁷. Wprawdzie sporadycznie, ale pojawiały się na nich także ważne relacje obcych dyplomatów – Guido Soro i George’a F. Kennana.

Pracownicy służby zagranicznej II Rzeczypospolitej – Roman Dębicki, Wacław Jędrzejewicz, Karol Kraczkiewicz, Doman Rogoyski, Wiktor Sukiennicki, Juliusz Szygowski oraz Jan Weinstein tworzyli pierwszy krąg autorów publikujących w „Zeszytach Historycznych” efekty swoich badań nad dziejami dyplomacji: artykuły i dokumenty z archiwów publicznych i prywatnych. Dotrzymywali im kroku przebywający na emigracji politycy, prawnicy i publicyści, których z rozmaitych względów podjęli studia z za-

¹²⁶ Zaledwie kilka tekstów zostało przedrukowanych z innych czasopism. Czasami były to fragmenty większych całości, wydane później w formie książki. Za największe osiągnięcie Instytutu Literackiego w tym zakresie należy uznać pełną edycję wspomnień i analiz Józefa Becka – *Polska polityka zagraniczna w latach 1926-1939*. Na podstawie tekstów min. Józefa Becka opracowała Anna M. Cienciala, Paryż 1990.

¹²⁷ Fragmenty pamiętników Bogusława Miedzińskiego ukazujące kulisy polsko-sowieckich negocjacji po zawarciu paktu o nieagresji w 1932 r. Jerzy Giedroyc zamieścił (przypuszczalnie w nadziei na większy rezonans) na łamach „Kultury” – B. Miedziński, *Droga do Moskwy*, „Kultura” 1963, nr 6 (188); i d e m, *Pakty wilanowskie*, „Kultura” 1963, nr 7/8 (189/190).

kresu historii najnowszej. Wysoki stopień profesjonalizmu osiągnęli w nich: Adam Ciołkosz, Bogusław Miedziński, Kazimierz Okulicz i Władysław Żeleński.

Największy jednak wkład w badania historii dyplomacji Polski Niepodległej wnieśli historycy emigracyjni zatrudnieni w amerykańskich i europejskich uniwersytetach lub ośrodkach naukowych. Korzystając z możliwości ogłaszania wyników prowadzonych przez siebie prac badawczych w obcojęzycznych wydawnictwach naukowych, uważali oni za celowe upowszechnianie ich także na łamach polskich periodyków emigracyjnych, a gdy sprzyjały temu okoliczności – również krajowych. Nestorem wśród nich jest wybitny znawca stosunków międzynarodowych pierwszej połowy XX wieku – Piotr S. Wandycz. Nawiązana przez niego blisko pół wieku temu (i wciąż żywa) współpraca z Instytutem Literackim przyniosła nader interesujące rezultaty. W ślad za swoim mistrzem na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w „Zeszytach Historycznych” zaczęła publikować Anna M. Cienciala – specjalizująca się w historii stosunków międzynarodowych okresu międzywojennego. Wkrótce potem krąg autorów poszerzył się o Józefa Lewandowskiego – prowadzącego do chwili opuszczenia kraju studia nad polityką wschodnią Polski Niepodległej oraz Jana M. Ciechanowskiego – koncentrującego swoje badania na politycznych aspektach II wojny światowej. Zgłębianiem ich zajęli się również Jan Karski, Tadeusz Wyrwa i Janusz K. Zawodny, którzy dołączyli tu u progu lat osiemdziesiątych. Z innych pozycji, lecz zwykle z dużym powodzeniem, problematykę tę na łamach „Zeszytów Historycznych” podejmowały Hanna Świdorska oraz Bernadetta Tendyra, a także Roman Buczek, Łukasz Hirsztowicz i Edward Kossoy.

Zdumienie może budzić brak w „Zeszytach Historycznych” przed rokiem 1989 tekstów naukowych poświęconych dziejom dyplomacji II Rzeczypospolitej autorstwa specjalistów krajowych¹²⁸. Publikowanie w periodykach emigracyjnych, nawet pod pseudonimem, wiązało się zawsze z pewnym ryzykiem doświadczenia represji ze strony *régime'u* komunistycznego. Wydaje się jednak, że lęk przed nimi nie był głównym motywem rezygnacji z szansy prezentacji wyników prowadzonych badań poza zasięgiem cenzury. Przesądzały o tym raczej wybory ideowe. Wszak, jak zauważył (choć w nieco innym kontekście) Andrzej Paczkowski, „Linia Zeszytów

¹²⁸ Opublikowany w 1987 r. artykuł M. K. Kamińskiego nie traktował o historii dyplomacji II Rzeczypospolitej – i d e m, *Polsko-czechosłowackie stosunki polityczne przed konferencją trzech mocarstw w Poczdamie (maj-czerwiec 1945 roku)*, „Zeszyty Historyczne” (dalej: ZH), z. 81-82. Zob. i d e m, *Moje doświadczenia z komunistycznym aparatem represji wymierzonym w słowo pisane*, [w:] *Cenzura w PRL. Relacje historyków*, oprac. Z. Romek, Warszawa 2000, s. 117. Przedruk w zeszycie 74. fragmentu pracy P. Łossowskiego *Po tej i tamtej stronie Niemna. Stosunki polsko-litewskie 1883-1939*, Warszawa 1985 nastąpił bez wiedzy i zgody autora.

zbieżna była z linią miesięcznika, z którego wyrosły”¹²⁹. Wbrew obiegowym opiniom, gotowość złożenia tak jednoznacznej deklaracji – nawet w ostatniej dekadzie realnego socjalizmu – przejawiali jedynie nieliczni. Warto postawić również pytanie, czy krajowi historycy dyplomacji II Rzeczypospolitej w ogóle mieli coś do zaoferowania Jerzemu Giedroycowi, czy też szuflady ich biur były puste? Wiele kierunków aktywności polskiej służby zagranicznej do dziś nie zostało przecież należycie rozpoznanych. Brakuje wciąż nowych ujęć problemów, które z pozoru tylko mogą uchodzić za dawno zbadane. Bibliografia historii dyplomacji Polski Niepodległej jest wprawdzie dość obszerna, lecz nie brakuje w niej prac, które nie wytrzymały próby czasu czy też próby prawdy.

Krajowy krąg autorów „Zeszytów Historycznych” zaczął kształtować się dopiero w latach dziewięćdziesiątych. Jego charakterystyka nastrocza więc poważnych trudności. Bez znajomości motywów, jakie skłoniły historyków z Polski do publikowania w periodyku Jerzego Giedroycia, nie sposób przesądzić, którzy z nich chcieli silniej zaznaczyć na jego łamach swoją obecność, a którym zależało jedynie na „sentymencie” epizodzie w karierze zawodowej... Spośród historyków dyplomacji polskiej o ugruntowanej już pozycji naukowej artykuły lub opracowane przez siebie dokumenty w „Zeszytach Historycznych” zamieścili: Andrzej Essen, Bogdan Grzeloński, Józef Łaptos, Andrzej Nowak i Wojciech Rojek. Młodsza generację dziejopisów reprezentowali natomiast Marek P. Deszczyński i Marek Kornat. Ważne teksty ogłosili również Ewa Pałasz-Rutkowska, Tadeusz Dubicki, Andrzej Grzywacz, Grzegorz Mazur, Andrzej T. Romer oraz Krzysztof Tarka – specjalizujący się w innych dziedzinach historii. Tajemnicę archiwum Instytutu Literackiego stanowi to, którzy z badaczy dziejów dyplomacji II Rzeczypospolitej kołatali do bram redagowanego w Maisons-Laffitte periodyku, a nie otworzono im ich...

Poczesne miejsce na łamach „Zeszytów Historycznych” zajmował zawsze dział recenzji. Dowodził on bezzasadności przeprowadzania ostrego podziału historiografii polskiej na emigracyjną i krajową. Oceny recenzowanej pracy dokonywano według kryterium naukowego, a nie miejsca wydania lub światopoglądu autora. W pierwszej fazie istnienia czasopisma zdarzało się, że to byli dyplomaci Polski Niepodległej wyrażali swoje sądy (zwykle krytyczne) o memuarach kolegów z Wierzbowej. Niebawem jednak recenzowaniem wydawnictw źródłowych, wspomnień i opracowań zajęli się profesjonaliści. Opinii pióra Piotra S. Wandycza doczekało się ponad dwadzieścia publikacji, przynajmniej drugie tyle zostało przezeń odnotowane w regularnie sporządzanych przeglądach nowości wydawniczych. Pokażną liczbę prac omówili także Anna M. Cienciała oraz Tadeusza Wy-

¹²⁹ A. P. [A. P a c z k o w s k i], *25 lat Zeszytów Historycznych*, ZH, z. 82, s. 11.

rwa. Dorobek Józefa Lewandowskiego i Jana M. Ciechanowskiego jest pod tym względem nieco skromniejszy. Incydentalnie publikacje naukowe z tego zakresu recenzowali: George Gömöri, Wacław Jędrzejewicz, Jerzy Lerski, Tadeusz Nowacki, Zbigniew S. Siemaszko, Kazimierz Smogorzewski, Wiktor Sukiennicki, a w ostatniej dekadzie również Adam Gajos, Krzysztof A. Kuczyński, Mieczysław Pruszyński, Andrzej Suchcitz i Przemysław Waingertner.

Cierpliwie układana przez Jerzego Giedroycia ze wspomnień, listów, dokumentów i artykułów naukowych mozaika pozwala zrozumieć istotę dyplomacji II Rzeczypospolitej. Oczekiwanie pełnej rekonstrukcji jej wizerunku w „Zeszytach Historycznych” byłoby wszakże nieporozumieniem. Nie zdołały tego dokonać dotąd nawet wyspecjalizowane zespoły badawcze. Poza tym dzieje dyplomacji Polski Niepodległej zajmowały wprawdzie na liście priorytetów Redaktora wysoką lokatę, lecz nie zaspokajały przecież w pełni jego pasji historycznych. O tym, który z aspektów najnowszej historii Polski znajdował odzwierciedlenie na łamach „Zeszytów Historycznych”, decydowały – jak się zdaje – następujące czynniki: 1) linia polityczna Instytutu Literackiego, 2) osobiste preferencje Jerzego Giedroycia, 3) zainteresowania badawcze autorów, 4) gotowość uczestników wydarzeń do złożenia relacji, 5) stopień rozpoznania problemu w historiografii.

Nie powinna zatem dziwić pokaźna liczba tekstów poświęconych polityce Polski Niepodległej wobec Europy Środkowo-Wschodniej. Studia nad koncepcją federacyjną Józefa Piłsudskiego odsłaniały wszak genezę idei: Ukraina – Litwa – Białoruś, będącą zasadniczym elementem politycznego *credo* „Kultury”¹³⁰. Wobec niepowodzenia planów utworzenia na gruzach carskiej Rosji niepodległych państw ukraińskiego i białoruskiego gros zamieszczonych w „Zeszytach Historycznych” tekstów dotyczących aktywności dyplomacji II Rzeczypospolitej wobec wschodnich sąsiadów musiało odnosić się do relacji polsko-litewskich. Przypomnienie podejmowanych przez Warszawę prób normalizacji kontaktów z Kownem zapewne miało ułatwić Polakom nie tylko wyzwolenie się od kompleksu winy wobec sąsiadów z północy, lecz także uprzytomnienie żywionych przez Litwinów lęków i kultywowanych wartości¹³¹. Deklarując szczególne zainteresowanie

¹³⁰ Zob. P. Wandycz, *Z zagadnień współpracy polsko-ukraińskiej w latach 1919-1920*, ZH, z. 12; B. Miedziński, *Polityka wschodnia Piłsudskiego*, ZH, z. 31; A. Nowak, *Polityka wschodnia Józefa Piłsudskiego (1919-1921). Koncepcja i realizacja*, ZH, z. 107.

¹³¹ K. Okulicz, *Ostatni akt dramatu Józefa Piłsudskiego (1920-1922)*, ZH, z. 9; J. Drobniak, *Pobyty i działalność w Kownie (od 10 lipca 1938 do 8 października 1939)*, ZH, z. 28; V. Sliogeris, *Tajne rokowania polsko-litewskie*, ZH, z. 31; T. Katelbach, *Moja misja kowieńska (w latach 1930-tych)*, ZH, z. 36; K. Narutowicz, *Relacja z działalności na polu stosunków polsko-litewskich w okresie*

najnowszą historią Europy Środkowo-Wschodniej, Redaktor podkreślał: „Nie kieruję się żadnymi sympatiami. Idzie po prostu o to, żeby przekazać do wiadomości autentyczną wersję wydarzeń historycznych”¹³².

Stosunkom II Rzeczypospolitej z pozostałymi państwami bałtyckimi poświęcono w „Zeszytach Historycznych” mniej uwagi¹³³. Rzadko pojawiały się również na ich kartach prace traktujące o kontaktach polsko-węgierskich oraz polsko-rumuńskich¹³⁴. Sprzeciw Redaktora wobec silnie zakorzenionego – w historiografii powszechnej i rodzimej – mitu „zaolziańskiej zdrady” sprawił, że ogłoszono tu zdecydowanie więcej tekstów charakteryzujących relacje pomiędzy II Rzeczypospolitą a Czechosłowacją w okresie 1918-1945¹³⁵. Szerszy kontekst polityki Warszawy w stosunku do państw Europy Środkowo-Wschodniej u progu lat dwudziestych zarysował okólnik Konstantego Skirmunta¹³⁶.

Ciekawie prezentuje się w periodyku Jerzego Giedroycia obszerny blok materiałów i analiz na temat roli, jaką Polska Niepodległa odgrywała w polityce mocarstw zachodnich. Zapoczątkowała go relacja ukazująca dążenia dyplomacji II Rzeczypospolitej do uzyskania w 1921 r. francuskich gwarancji bezpieczeństwa oraz przyczynki do kwestii „wojny prewencyjnej” z 1933 r.¹³⁷ Przedmiotem licznych studiów stała się następnie polityka Paryża, Londynu, Berlina i Waszyngtonu w latach kryzysów i wreszcie rozpad

międzywojennym, ZH, z. 87; A. Mühlstein, *Sprawozdanie z pobytu na Litwie*, ZH, z. 104; F. Charnat, *Rok stosunków polsko-litewskich 1938-1939*, ZH, z. 125; K. Tarka, *Spór o Wilno, Ze stosunków polsko-litewskich w latach II wojny światowej*, ZH, z. 114.

¹³² Na osobnej wyspie czy wśród innych narodów. O historii Polski i o swoich zainteresowaniach historią, o polskich historykach i politykach mówi Jerzy Giedroyc [rozmowę prowadził A. Chrzanowski], „Wiadomości Historyczne” 1997, nr 1, s. 1.

¹³³ W. T. Drymmer, *Wspomnienia* (2), ZH, z. 28; J. Zygmowski, *Konferencja państw bałtyckich w Bulduri (Ryga) w roku 1920*, ZH, z. 63; N. Żaba, *Finowie i Polacy w 1944 r.*, ZH, z. 106; M. Kornat, *Dyplomacja polska wobec zbliżenia niemiecko-sowieckiego w roku 1939 w świetle nie publikowanych dokumentów*, ZH, z. 138.

¹³⁴ L. Orłowski, *Pierwsze wiadomości o wojnie*, ZH, z. 3; J. Weinstein, *Scenariusz ministra Gafencu*, ZH, z. 13; R. Dębicki, *Węgry wobec wojny polsko-rosyjskiej 1920 roku*, ZH, z. 39; W. Żeleński, *Niedoszły sojusz Polski z Rumunią przeciw agresji Niemiec i Węgier w roku 1939*, ZH, z. 56.

¹³⁵ S. Kirkor, *Rola Benesza w sprawie polskiej w 1944 roku*, ZH, z. 26; P. Wandycz, *Pierwsza Republika a Druga Rzeczypospolita*, ZH, z. 28; W. T. Drymmer, op. cit. (3), ZH, z. 30; M. Budny, *Jak to było z Zaolziem*, ZH, z. 75; *Benesz a Polska. Wywiad z Kazimierzem Wierzbiańskim*, ZH, z. 76; A. Essen, *Rozmowa Beneš-Beck 3 lutego 1933 r. w Genewie*, ZH, z. 110; M. P. Deszczyński, *Sprawa Zaolzia w 1938 r.*, ZH, z. 112.

¹³⁶ J. Lewandowski, *Instrukcja K. Skirmunta*, ZH, z. 22; K. Skirmunt, *Instrukcja ogólna dla placówek*, ibidem.

¹³⁷ T. Romer, *Ukołebki pewnego sojuszu*, ZH, z. 13; P. Wandycz, *Trzy dokumenty. Przyczynek do zagadnienia wojny prewencyjnej*, ZH, z. 3; idem, *Jeszcze o misji Jerzego Potockiego w 1933 roku*, ZH, z. 18; W. Jędrzejewicz, *Sprawa wojny prewencyjnej z Niemcami w 1933 roku*, ZH, z. 10.

porządku wersalskiego. W rozważaniach nad genezą II wojny światowej stale obecne było pytanie o słuszność decyzji podejmowanych wówczas przez sterników polskiej dyplomacji¹³⁸. Na osobną wzmiankę zasługują skrupulatnie kompletowane w „Zeszytach Historycznych” dokumenty, wspomnienia i opracowania obrazujące wpływ obcych czynników na działania rządu generała Władysława Sikorskiego w pierwszych miesiącach jego istnienia¹³⁹. Poważne walory naukowe posiadają ponadto analizy nastawienia mocarstw do Polski w okresie kształtowania się podstaw porządku jaltańsko-poczdamskiego¹⁴⁰.

Skutków zafałszowania przez historiografię marksistowską relacji polsko-sowieckich do dziś nie udało się jeszcze zlikwidować. Redaktor i autorzy „Zeszytów Historycznych” czynili jednak starania, aby proces ten przebiegał jak najprędzej. Drukowane na łamach periodyku teksty przywróciły zbiorowej pamięci starania polskiej służby zagranicznej o ocalenie deportowanych w głąb „niehumanitarnej ziemi” obywateli Rzeczypospolitej (Polaków, Białorusinów, Ukraińców i Żydów)¹⁴¹. Dla badaczy stosunków mię-

¹³⁸ P. Wandyc z, *Stany Zjednoczone a Europa Środkowo-Wschodnia w okresie międzywojennym 1921-1939*, ZH, z. 37; K. Okulicz, *Czy Beck naprawdę chciał dokonać zwrotu polityki polskiej w sierpniu 1939 roku?*, ZH, z. 42; A. Cienciał a, *„Wielka Brytania gotowa była bić się za polski Gdańsk?”*, ZH, z. 44; e a d e m, *Polska w polityce brytyjskiej i francuskiej w 1939 r.*, ZH, z. 75; K. Kraczkiewicz, *Przyczyny Drugiej Wojny światowej i rola polityki polskiej w ostatnich latach przed jej wybuchem (Próba syntezy)*, ZH, z. 51; T. Wyrwa, *Co Anglicy myśleli o Polsce w 1939 roku. Obserwacje ambasadora Francji w Londynie*, ZH, z. 76; J. Ciechanowski, *Przystąpienie Anglii do wojny*, ZH, z. 91; M. Kornat, *Józef Beck o stosunkach polsko-niemieckich (Wystąpienie na konferencji u ministra spraw wewnętrznych 5 czerwca 1935 r.)*, ZH, z. 137.

¹³⁹ A. Poniński, *Wrzesień 1939 roku w Rumunii*, ZH, z. 6; J. Łukasiewicz, *Wspomnienia z 1939 roku. Zmiana na stanowisku Prezydenta RP* (opracował i opatrzył przypisami W. Jędrzejewicz), ZH, z. 16; A. Mühlstein, *Pamiętnik*, ZH, z. 43; T. Wyrwa, *Ingerencja Francji w sprawy polskie na przełomie 1939/1940 roku*, ZH, z. 52; i d e m, *Wojskowa misja francuska a internowany rząd polski w Rumunii i odbudowa armii we Francji*, ZH, z. 64; i d e m, *Z dziejów rządu polskiego w Angers (listopad 1939 – czerwiec 1940 roku)*, ZH, z. 68; i d e m, *Ambasador Francji w Bukareszcie o sytuacji Rządu Polskiego w Rumunii we wrześniu 1939 roku*, ZH, z. 81; B. Tendyra, *Archiwum prof. Stanisława Kota*, ZH, z. 75.

¹⁴⁰ T. Rudnicki, *Konferencja teherańska*, ZH, z. 9; J. K. Zawodny, G. F. Kennan, *Geopolityka polska. U źródeł Jalty*, ZH, z. 73; J. K. Zawodny, *Prezydent Roosevelt w Jalcie: profil politycznej arogancji*, ZH, z. 74; J. Karński, *Tajna dyplomacja Churchilla i Roosevelta w sprawie Polski*, ZH, z. 78; P. Wandyc z, *Harriman a Polska*, ZH, z. 79; B. Grzełowski, *Europa Wschodnia w koncepcjach Departamentu Stanu w 1941 r.*, ZH, z. 90; W. Rojek, *Dwa „jaltańskie” raporty ambasadora Kajetana Morawskiego*, ZH, z. 117.

¹⁴¹ R. Buczek, *Działalność opiekuńcza Ambasady R.P. w ZSRR w latach 1941-1943*, ZH, z. 29; Ł. Hirszowicz, *Memorandum gen. Władysława Sikorskiego*, ZH, z. 30; Z. Żółtowska, *Polonia kujbyszewska*, ZH, z. 54; W. Sukiennicki, *Akcja interwencyjna Ambasady R.P. w ZSRR*, ZH, z. 59; *Sprawa Żydów – obywateli polskich w świetle oficjalnych dokumentów oraz praktyk władz radzieckich*, ZH, z. 119;

dzynarodowych jeszcze bardziej istotne są prace umożliwiające rozpoznanie celów i taktyki dyplomacji II Rzeczypospolitej w kontaktach z Kremlem¹⁴². Korespondują z nimi publikacje poszerzające stan wiedzy o mechanizmach postępującego w schyłkowym etapie II wojny światowej procesu zniewolenia przez Moskwę Europy Środkowo-Wschodniej¹⁴³.

W „Zeszytach Historycznych” odnaleźć można studia poświęcone wciąż słabo spenetrowanym przez badaczy obszarom historii dyplomacji Polski Niepodległej. Należą do nich przede wszystkim stosunki ze Stolicą Apostolską, Hiszpanią, państwem Vichy oraz funkcjonowanie attachatów wojskowych¹⁴⁴. Godne uwagi są ponadto próby zbadania całokształtu problemu żydowskiego, ze szczególnym uwzględnieniem postawy naczelnych władz państwowych i służby zagranicznej II Rzeczypospolitej wobec Holocaustu¹⁴⁵.

Jak powszechnie wiadomo, pod pojęciem dyplomacji kryje się nie tylko oficjalna działalność organów państwowych realizujących zewnętrzne funkcje państwa w zakresie stosunków międzynarodowych oraz zespół metod i środków, tudzież sztuka osiągania celów i założeń polityki zagranicznej. Terminem tym określa się także zorganizowany zespół ludzi, a więc struktury i personel służby dyplomatyczno-konsularnej. Dorobku „Zeszytów Historycznych” traktującego o tym właśnie aspekcie dziejów dyplomacji Polski Niepodległej przecenić wprost niepodobna. Żaden z nau-

S. K o t, *Stosunki Ambasady R.P. w ZSRR z wojskiem (do wiadomości gen. Andersa)*, ibidem.

¹⁴² A. C i o ł k o s z, *Druga podróż Mikołajczyka do Moskwy*, ZH, z. 5; S. K i r k o r, *Urywek wspomnień*, ZH, z. 18; idem, *Rozmowy polsko-sowieckie w 1944 roku*, ZH, z. 22; T. R o m e r, *Moja misja jako ambasadora R.P. w Związku Sowieckim*, ZH, z. 30; J. C i e c h a n o w s k i, *Kluczowa rozmowa (Stalin – Romer 26/27 luty 1943)*, ZH, z. 74; *Konferencja generała Sikorskiego w Bejrucie 23 kwietnia 1943. Ostatnia wypowiedź Sikorskiego. Przygotował do druku Jan Ciechanowski*, ibidem; T. W y r w a, *Układ Sikorski – Majski*, ZH, z. 102; idem, *Francuzi i Polacy o zwolnieniu gen. Sosnkowskiego*, ZH, z. 114.

¹⁴³ S. K i r k o r, *Rola Benesa w sprawie polskiej w 1944 r.*, ZH, z. 26; T. W y r w a, *Prorosyjskość „Wolnej Francji” gen. de Gaulle’a*, ZH, z. 63; *Ostatnia misja Hopkinsa w Moskwie*, ZH, z. 87.

¹⁴⁴ T. W y r w a, *Watykan a Rząd Polski w Angers*, ZH, z. 72; idem, *Ambasador Papée o nastrojach w Watykanie w latach 1945-1946*, ZH, z. 87; idem, *Biskup Gawlina, generał Sikorski i Watykan*, ZH, z. 90; idem, *Przedstawiciel „Wolnej Francji” w Hiszpanii o zmianach w poselstwie polskim w Madrycie w 1944 roku*, ZH, z. 84; idem, *Poselstwo R.P. w Madrycie w latach 1940-1944*, ZH, z. 95; idem, *Stosunki rządu generała Sikorskiego z rządem Petaina*, ZH, z. 101; F. F r a n k o w s k i, *Kryzysowy okres w stosunkach polsko-francuskich*, ZH, z. 4; A. G r z y w a c z, G. M a z u r, *Raport o pracach oddziału II Sztabu Głównego w zakresie dyplomacji wojskowej*, ZH, z. 111.

¹⁴⁵ W. T. D r y m m e r, *Zagadnienie żydowskie w Polsce 1935-1939*, ZH, z. 13; E. P a ł a s z-R u t k o w s k a, A. T. R o m e r, *Współpraca polsko-japońska w czasie II wojny światowej*, ZH, z. 110; E. K o s s o y, *Ziarno i plewy*, ZH, z. 114; J. L e w a n d o w s k i, *Generał Sikorski a Zagłada*, ZH, z. 123;

kowych periodyków ukazujących się w kraju lub na emigracji nie zgromadził tak bogatej i różnorodnej dokumentacji dotyczącej polskiego aparatu dyplomatycznego. Pozwala ona na poznanie zasad, według których funkcjonowała zarówno warszawska centrala, jak i placówki zagraniczne. Dzięki niej udaje się prześledzić proces reorganizacji resortu spraw zagranicznych na uchodźstwie oraz budowy jego agendy w okupowanej Polsce. W oparciu o zamieszczone w periodyku Jerzego Giedroycia relacje i dokumenty można wreszcie pokusić się o nakreślenie zbiorowego wizerunku służby zagranicznej II Rzeczypospolitej; badać m.in. pochodzenie społeczne, orientację polityczną, wykształcenie, kwalifikacje zawodowe, styl pracy, a nawet mentalność jej urzędników¹⁴⁶.

Na kartach „Zeszytów Historycznych” odnajdziemy także galerię indywidualnych portretów dyplomatów Polski Niepodległej, sporządzonych przez ich przyjaciół, współpracowników lub... funkcjonariuszy obcych służb zagranicznych¹⁴⁷. Najwięcej wspomnień, a także artykułów naukowych poświęcono pułkownikowi Józefowi Beckowi¹⁴⁸. Wszelako jedynym ministrem spraw zagranicznych II Rzeczypospolitej, który doczekał się w cza-

¹⁴⁶ W. T. Drymmer, *Zespoły dyskusyjne i organizacje tajne*, ZH, z. 22; i d e m, *Wspomnienia (2-4)*, ZH, z. 28-30; P. Wandycz, *MSZ w okresie międzywojennym*, ZH, z. 35; i d e m, *MSZ w okresie międzywojennym. Odpowiedzi na Ankietę*, ZH, z. 38; W. Krzyżanowski, *Lata bukareszteńskie (1-2)*, ZH, z. 38-39; W. W. Kulski, *Pamiętnik b. polskiego dyplomaty (1-2)*, ZH, 42-43; K. Kraczkiewicz, *Przedwojenna „Wierzbowa”*. *Wspomnienia o polskiej służbie zagranicznej*, ZH, z. 55; i d e m, *Jesień 1938 – jesień 1939 (Narastanie konfliktu polsko-niemieckiego)*, ZH, z. 70; M. Budny, *Epilog polskiej służby zagranicznej (W czterdziątą rocznicę)*, ZH, z. 73; W. Wagner, *Sprawy zagraniczne w Delegaturze Rządu (1943-1944)*, ibidem; L. Łubieński, *Ewakuacja władz polskich we wrześniu 1939 roku*, ZH, z. 76; i d e m, *Raport złożony Komisji gen. Modelskiego do Zbadania Przyczyn Klęski wrześniowej*, ZH, z. 81; W. Minkiewicz, *Wspomnienia (1)*, ZH, z. 80; N. Kłosowska, *Fragmety wspomnień*, ZH, z. 103.

¹⁴⁷ W. Babiński, *Ze wspomnień o Józefie Lipskim*, ZH, z. 13; K. Smogorzewski, *Jan Weinstein*, ZH, z. 29; P. Wandycz, *MSZ widziane oczami amerykańskiego dyplomaty*, ZH, z. 32; W. Jędrzejewicz, *Wiktor Tomir Drymmer*, ZH, z. 34; K. Morawski, *Anatol Mühlstein*, ZH, z. 43; H. Świderska, *Polskie personalia*, ZH, z. 114.

¹⁴⁸ P. Wandycz, *Sprawa Józefa Becka jako attaché wojskowego w Paryżu*, ZH, z. 22; J. Lewandowski, *Prehistoria paryskich perypetii Becka*, ZH, z. 24; *Przemówienie ministra Józefa Becka (30 IX 1939 w Słanic w Rumunii)*, ZH, z. 72; D. Rogoyski, *Plk Józef Beck więźniem w Rumunii*, ZH, z. 18; i d e m, *Pięć inicjatyw wydobywania Józefa Becka z pułapki rumuńskiej*, ZH, z. 76; E. Kwiatkowski, *Józef Beck*, ibidem; *Rozmowa amerykańskiego chargé d'affaires z generałem Sikorskim w Paryżu (21 III 1940)*, ibidem; T. Wyrwa, *Raport ambasadora Francji w Bukareszcie o Polakach internowanych w Rumunii jesienią 1939 roku*, ZH, z. 67; i d e m, *Generał Sikorski a rząd przedwrześniowy*, ZH, z. 70; J. Beckowa, *Ostatnia wilia Józefa Becka*, ZH, z. 78; L. Unger, *Uzupełnienie do art. Jadwigi Beckowej*, ibidem; A. Cienciała, *Wspomnienie o Domanie Rogoyskim (1903-1987)*, ZH, z. 84; H. Świderska, *Przyczynki do „rozrachunków z sanacją”*, ZH, z. 103; T. Dubicki, *Próba ucieczki płk. Becka z Rumunii (20.10.1940) w świetle archiwaliów rumuńskich*, ZH, z. 117;

sopiśmie historycznym Instytutu Literackiego znakomitej monografii, pióra Piotra Wandycza, był jego poprzednik (i zarazem następca) – August Zaleski¹⁴⁹. O naszkicowanie sylwetki ostatniego przed wrześniem 1939 r. ambasadora w Moskwie – Wacława Grzybowskiego pokusił się natomiast Marek Kornat¹⁵⁰.

Dokonując bilansu osiągnięć „Zeszytów Historycznych” na polu historii dyplomacji Polski Niepodległej, należy najpierw uzmysłowić sobie, o ile skromniejszą bazą źródłową dysponowałiby badacze problemu, gdyby Jerzy Giedroyc nie zdecydował się na edycję periodyku. Zdolność „wywoływania” źródeł przez Redaktora jest godna podziwu. Chociaż uskarżał się czasami, że „geniusze emeszetowi są straszni, a jeśli natrafi Pan na inteligenta, to nie umie pisać”¹⁵¹, nieustannie monitował byłych dyplomatów i polityków o opracowanie wspomnień, przetrząśnięcie własnych archiwów lub zweryfikowania pozyskanych wcześniej relacji. Z nie mniejszą konsekwencją starał się zachęcić historyków do analizy problemów, które wydawał mu się ważne lub frapujące. Czasami to drukowane w „Zeszytach Historycznych” teksty inspirowały studia nad zapomnianymi aspektami działalności służby zagranicznej Polski Niepodległej¹⁵².

Z dorobku „Zeszytów Historycznych” korzystało wielu badaczy historii dyplomacji II Rzeczypospolitej. Zapewne czynić to będą nadal, a w ślad za nimi ich uczniowie i następcy. Wciąż ukazują się jednak prace, których autorzy dorobku tego w ogóle nie dostrzegają. Warto zastanowić się, czy świadczy to „tylko” o niedostatkach warsztatu, czy też sygnalizuje, że dokonany ongiś wybór ideowy pozostaje wciąż aktualny?

Jerzy Giedroyc nazywał siebie „zwierzęciem politycznym”. Jego powołaniem było formowanie umysłów, a poprzez nie kształtowanie dziejów. Uznano go za „wielkiego ogrodnika literatury polskiej”. Z upodobaniem oddawał się temu zajęciu także na niwie historiografii. Jak zauważył Krzysztof Pomian, miał „temperament historyka i archiwisty. [...] Co jeszcze ważniejsze, przeszłość Polski była dla niego nie tylko przedmiotem historii

¹⁴⁹ P. W a n d y c z, *August Zaleski, minister Spraw Zagranicznych R.P. (1926-1932) w świetle wspomnień i dokumentów*, ZH, z. 52. Zob. i d e m, *August Zaleski o polskiej polityce zagranicznej w 1941 r.*, ZH, z. 98. W liście do autora biografii J. Giedroyc zaznaczył wszakże: „Jak na moje sympatie i antypatie «jest pisana» ze zbyt wielką taryfą ulgową” – P. W a n d y c z, *Jakim go znałem*, „Tygodnik Powszechny” 2000, nr 39.

¹⁵⁰ M. K o r n a t, *Ambasador Wacław Grzybowski i jego misja w Związku Sowieckim (1936-1939)*, ZH, z. 142.

¹⁵¹ J. G i e d r o y c, A. B o b k o w s k i, *Listy 1946-1961*, Warszawa 1997, s. 607.

¹⁵² Zob. *Na osobnej wyspie...*, s. 5; P. S. W a n d y c z, „Zeszyty Historyczne”, [w:] *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, zebrał, do druku przygotował i wstępem poprzedził K. Pomian, Lublin 2001, s. 286-287.

jako dyscypliny naukowej. Również żywej pamięci, co miało dobitnie przez niego podkreślany wymiar etyczny¹⁵³.

Na pytanie o motywy swojej działalności publicznej Redaktor odwołał się do poczucia państwowości, jakie wykształciło się u niego w okresie II Rzeczypospolitej. Z Polską swej młodości czuł się zresztą związany do końca swoich dni. Wszelako obca mu była skłonność do jej idealizowania. Piętnował pleniące się na emigracji „rozliczne tabu i zahamowania wynikające z odruchowej potrzeby «krzepienia serc», chołoniewszczyzny” z tą samą pasją, co fałszowanie historii w PRL. Nie wahał się poruszać kontrowersyjnych problemów, „jeśli tylko mogło to służyć poznaniu prawdy”¹⁵⁴. „Zeszytów Historycznych” nie uważał za swój pomnik. Monumenty są martwe, przypominał. Dzieło Redaktora trwa...

¹⁵³ K. P o m i a n, *Słowo wstępne*, [w:] ibidem, s. 9.

¹⁵⁴ *Do czytelników*, ZH, z. 14, s. 3.

Andrzej Stępnik
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej (Lublin)

Ukraina, Litwa i Białoruś w „Zeszytach Historycznych” (1962-1991)

W latach poprzedzających Jesień Narodów paryskie „Zeszyty Historyczne” rzadko cieszyły się jednoznaczną, obiektywną opinią.

Dla swych czytelników i prenumeratorów na emigracji były areną ścierania się wolnej myśli w kwestii przeszłości i przyszłości narodowej lub, wcale nierzadko, kontrowersyjnym wydawnictwem, podważającym tradycyjne „cnoty i zasługi narodowe”, jak np. polska tolerancja, misja cywilizacyjna na Wschodzie czy nonkonformizm społeczeństwa wobec okupantów. Dla władz PRL „Kultura” i „Zeszyty” stanowiły wyrafinowane instrumenty dywersji politycznej, finansowane przez „zachodni imperializm”. W kręgach niezależnie myślącej inteligencji, zwłaszcza młodzieży, w kraju jawiły się przyczółkami polskiej niezawisłości, symbolami prawdy i uczciwości intelektualnej. Niezbyt licznie docierające na ziemię polskie egzemplarze „Zeszytów” były wręcz „zaczytywane” przez żądnych prawdy historycznej czytelników¹⁵⁵. Niektóre teksty w całości przedrukowywały podziemne oficyny wydawnicze¹⁵⁶. Niezależnie myślący historycy w kraju traktowali je jako pewne źródło informacji, „sakralizowali” je, nie pozwalając sobie na polemikę z „Zeszytami” nawet w wydawnictwach bezdebitowych.

Powoływaniu do życia „Zeszytów Historycznych” (jako nowej serii wydawniczej, ukazującej się w ramach „Biblioteki Kultury”) nie towarzyszyły takie namiętności. Zabiegi te były efektem konsekwencji działania Jerzego Giedroycia i jego najbliższych współpracowników, w szczególności Zofii i Zygmunta Hertzów. Na decyzję wydawania nowego periodyku historycznego złożyły się głównie: świadomość rosnącej popularności „Kultury” i reprezentowanego przez nią stylu myślenia oraz chęć poszerzania plat-

¹⁵⁵ W latach osiemdziesiątych wydawano je w formie miniatur, aby łatwiej mogły być wwożone do kraju.

¹⁵⁶ Od 1981 r. „Zeszyty Historyczne” przedrukowywało bezdebitowe wydawnictwo „Krań”. W 1991 r. zgodę J. Giedroycia na przedruk „Zeszytów Historycznych” otrzymało wydawnictwo POMOST. Wtedy po raz pierwszy można było zaprenumerować pismo w kraju.

formy wymiany niezależnej myśli politycznej w sytuacji słabnącej kondycji londyńskich „Tek Historycznych”, „Bellony” oraz „Niepodległości”. Uruchomienie „Zeszytów Historycznych” stwarzało też szersze możliwości wykorzystania, coraz liczniej napływających do Maisons-Laffitte, tekstów historycznych, często o unikalnej wartości poznawczej, które przed 1962 r. ukazywały się w „Kulturze” w ramach działu *Najnowsza historia Polski*. Mogły one poszerzać stan wiedzy o dziejach najnowszych, ułatwiać prognozowanie przyszłości narodowej oraz stawiać tamę procesowi wykorzystywania historii w kraju jako instrumentu walki politycznej. Właśnie głównie z tych względów „Zeszytom” powierzono misję szukania „obiektywnej prawdy, a nie przykrawanie faktów do jakiegokolwiek koncepcji politycznej czy historiozoficznej”¹⁵⁷. Miały one zamieszczać „materiały na odpowiedzialność autorów, nie bawiąc się w żadną cenzurę, a dbając jedynie, by teksty były ciekawe i nowe”¹⁵⁸. Odpowiadało to dewizie J. Giedroycia, który twierdził, że „tak samo jak fundusze publiczne, tak i najnowsza historia nie jest niczyją «prywatną własnością» czy monopolem i wymaga kontroli opinii”¹⁵⁹.

Pomysł wydawania „Zeszytów Historycznych” zaczął się krystalizować około roku 1960¹⁶⁰. Dwa lata później pierwsze tomiki trafiły do czytelników. Zostały one pomyślane jako wydawnictwo periodyczne (od 1962 – półrocznik, od nr 23 z 1973 r. – kwartalnik), posiadające nieco odmienny profil od tradycyjnych periodyków naukowych. Istotnie „Zeszyty” miały charakter „nieakademicki” czy – jak określa je Andrzej Paczkowski – półprofesjonalny¹⁶¹. Nie posiadały oparcia w żadnej zawodowej instytucji badawczej, archiwalnej czy profesjonalnym stowarzyszeniu. Nie stosowano w nich nawet ujednoliconego aparatu naukowego. Poszczególne działy często zmieniały się, tak pod względem nazwy, jak i zawartości. Składu redakcji nigdy nie podawano. Stali czytelnicy, wiedzieli jednak, że mają do czynienia z zespołem redakcyjnym „Kultury”.

„Zeszyty Historyczne” poruszały różnorodną problematykę, głównie z zakresu dziejów najnowszych. Dominowała tematyka polityczna i wojskowa, nie unikano jednak podnoszenia zagadnień z zakresu historii kultury i gospodarki¹⁶². Nowy periodyk nastawiony był głównie na publikowanie

¹⁵⁷ Wstęp, „Zeszyty Historyczne” (dalej: ZH), z. 1, 1962, s. 7.

¹⁵⁸ Ibidem.

¹⁵⁹ Ibidem.

¹⁶⁰ Świadczy o tym m.in. korespondencja Giedroycia z Michałem Borowiczem z 1960 r.

¹⁶¹ A. P. [A. P a c z k o w s k i], *25 lat Zeszytów Historycznych*, ZH, z. 82, 1987, s. 4-5.

¹⁶² Archiwum Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte (dalej: AILM-L), A. Paczkowski, *Opinia o inicjatywie wydawania „Zeszytów Historycznych”*, k. 1; por. też: M. D., *Kronika*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [Londyn], 14 II 1962; J. B i e l a -

nieznanych dokumentów, relacji i wspomnień. Wydawcy liczyli na żywe zainteresowanie czytelników i znaczną liczbę (przynajmniej 2 tysiące) prenumeratorów. Do lektury „Zeszytów” miało zachęcać nie tylko logo Instytutu Literackiego w Paryżu, ale także nazwiska autorów publikowanych tekstów. Pośród nich dominowali autorzy emigracyjni (częściej świadkowie wydarzeń niż ich badacze), choć nie zabrakło również, piszących początkowo pod pseudonimami historyków z kraju¹⁶³.

Wśród autorów tekstów przewijały się nazwiska prominentów II Rzeczypospolitej: Józefa Jaklicza, Wacława Jędrzejewicza, Stanisława Kota, Juliusza Łukasiewicza, Bogusława Miedzińskiego, Karola Popiela, Kazimierza Pużaka, Tadeusza Romera i innych. W późnych latach osiemdziesiątych zaczęły pojawiać się nazwiska autorów z kraju. Wśród nich byli: Adam Michnik, Władysław Bartoszewski, Czesław Bielecki i Aldona Chojnowska, młoda absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego, której kwalifikacje naukowe i talent pisarski odkrył redaktor naczelny kanadyjskiego „Związkowca” Benedykt Heydenkorn¹⁶⁴. Dzięki jego „protekcji” z dorobkiem młodej badaczki zapoznał się J. Giedroyc, a w nr 102 opublikowana została jej rozprawa poświęcona akcji „Wisła”.

Na zawartość poszczególnych „Zeszytów” (ponad 200 stron druku w formacie zeszytowym) miały składać się z początku głównie artykuły, relacje, wspomnienia pamiętniki, specjalne opracowania, recenzje, omówienia itp. W późniejszym czasie pismo wzbogaciło się o polemiki, notatki *pro memoriam*, bibliografię prac historycznych ukazujących się na Zachodzie, a dotyczących Polski i Europy Wschodniej i inne działy. Niekiedy poszczególne zeszyty zawierały tylko jedną rozprawę (lub jej część), stając się *de facto* odrębnymi książkami, zaopatrzonymi w aneksy i indeksy¹⁶⁵. Tak było np. w przypadku obszernego tekstu gen. Wacława Stachewicza o przygotowaniach do wojny obronnej 1939 roku¹⁶⁶. Tego rodzaju sposób prowadzenia periodyku wywoływał niekiedy zniecierpliwienie czytelników, którzy zarzucali ich redaktorowi „nade wszystko brak w tej publikacji jasnej, konkretnej, logicznej, przemyślanej koncepcji, brak ciągłości, brak doktryny, brak szkieletu”¹⁶⁷.

t o w i c z, *Polskie piśmiennictwo emigracyjne w roku 1962 (I). Pięćdziesiąt niecenzurowanych tomów*, „Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza” [Londyn], 4 II 1963.

¹⁶³ A. G a r l i c k i, *Trudno przecenić dorobek „Zeszytów Historycznych”*. *Sto numerów*, „Polityka” [Warszawa], 10 X 1992; j r k, *Zeszyty Historyczne*, „Przegląd Polski”. Tygodniowy dodatek literacko-społeczny do „Nowego Dziennika” [Nowy Jork], 20 V 1993.

¹⁶⁴ AILM-L, Korespondencja, List Aldony Chojnowskiej do J. Giedroycia z 25 X 1991; list J. Giedroycia do A. Chojnowskiej z 11 XII 1992.

¹⁶⁵ Szerzej na ten temat A. P. [A. P a c z k o w s k i], *25 lat...*, s. 5.

¹⁶⁶ W. S t a c h e w i c z, *Przygotowania wojenne w Polsce 1935-1939*, ZH, z. 40, 1977, s. 5-235; ZH, z. 50, 1979, s. 5-327.

Z dzisiejszej perspektywy podobne opinie wydają się nieuzasadnione. „Zeszyty Historyczne” bezsprzecznie posiadały własną „koncepcję”, „ciągłość”, „doktrynę” i „szkielet”. Śledząc zawartość 100 pierwszych tomów tego wydawnictwa oraz poświęcone im bibliografie¹⁶⁸, możemy stwierdzić, że „Zeszyty” spełniały ściśle określoną rolę naukową, kulturową i polityczną, tyle że wyróżniały się bardzo dużą elastycznością. Formuła ta, zwłaszcza w realiach emigracyjnych, była konieczna i bardzo korzystna dla wydawców. „Zeszyty” nie były przecież stworzone po to, by bezrefleksyjnie utrwaląc zbiorową pamięć emigracji. W gruncie rzeczy były przecież ideowym przedłużeniem o 15 lat starszej „Kultury” i miały do spełnienia podobne cele co sztandarowe wydawnictwo Instytutu Literackiego. Związki obu pism były zresztą całkowicie czytelne dla powojennej Polonii. Już po czterech pierwszych „Zeszytach” w prasie amerykańskiej pojawiła się opinia, że mają „one te same zalety i wady co paryska «Kultura», tegoż Giedroycia. Zaslugą jego jest szukanie myśli oryginalnej, samodzielnej, niezadowolanie się utartym frazesem, konwencjonalnym banałem i tradycyjną obłudą”¹⁶⁹. Powtarzały się zdania o politycznym wymiarze działalności Instytutu Literackiego¹⁷⁰.

Sam Giedroyc, nie dystansując się od pewnych ambicji politycznych, nie chciał uchodzić za dysponenta takiego czy innego ośrodka politycznego. W liście do Jana Wójcika z 1973 r. pisał:

Nie wydaje mi się też również słuszne myślenie o jakimś centrum akcji politycznej na emigracji. Ośrodek londyński na pewno zawiódł wszelkie oczekiwania, ale nie widzę potrzeby tworzenia jakichś nowych centrów. Najzupełniej wystarczą samodzielne ośrodki myśli i działania politycznego na emigracji i będzie zupełnie wystarczające, jeśli te ośrodki będą ze sobą w kontakcie¹⁷¹.

¹⁶⁷ W. A. Z b y s z e w s k i, *A propos polemiki Lednicki – Wasilewski*, „Wiadomości” [USA], 13 XI 1963.

¹⁶⁸ M. D a n i e l e w i c z Z i e l i Ń s k a, *Bibliografia. „Kultura” (1958-1973). „Zeszyty Historyczne” (1962-1973). Działalność wydawnicza (1959-1973)*, Paryż 1973; e a d e m, *Bibliografia. „Kultura” (1974-1980). „Zeszyty Historyczne” (1974-1980). Działalność wydawnicza (1974-1980)*, Paryż 1981; e a d e m, *Bibliografia. „Kultura” (1981-1987). „Zeszyty Historyczne” (1981-1987). Działalność wydawnicza (1981-1987)*, Paryż 1989; J. K r a w c z y k, J. S z y m a ń s k i, *Bibliografia. „Zeszyty Historyczne 1-110 (1962-1994)*, Paryż 1996; A. S u p r u n i u k, M. A. S u p r u n i u k, *Bibliografia. „Kultura” (1988-1996). „Zeszyty Historyczne” (1988-1996). Działalność wydawnicza (1988-1996)*, Paryż 1997.

¹⁶⁹ W. A. Z b y s z e w s k i, op. cit.; por. też R. G., *Zeszyty Historyczne: zeszyt dziesiąty*, „Tygodnik Polski” [Melbourne], 26 XI 1966.

¹⁷⁰ Por. H. M a c h, *Strategia zmiekczenia*, „Słowo Powszechne”, 3 IX 1965; B. H e y d e n k o r n, *Profil wydawnictwa „Związkowiec”* [Toronto], 8 III 1967; T. O s t r o w s k i, *Co emigracja zrobiła dla kraju?*, „Tygodnik Polski” [Melbourne], 17 V 1969; J. P o p ł a w s k i, „Kultura” i „Horyzonty”, „Kurier Polski” [Buenos Aires], 16 IX 1971.

Przyjmując taką diagnozę istniejącej sytuacji, Instytut Literacki w Paryżu – zdaniem Gustawa Herlinga-Grudzińskiego – chciał być orędownikiem takich celów i wartości, jak:

Niepodległość, wolność, demokracja, patriotyzm wyprany z jakichkolwiek nacierałości nacjonalizmu, szacunek do cudzych poglądów, jeśli są inteligentnie uzasadnione, liberalizm w życiu politycznym i społecznym, rozdział Kościoła od państwa, przy całym podziwieniu i respekcie dla dokonań Kościoła pod panowaniem komunistycznym, normalizacja stosunków z Niemcami, przyjazne stosunki z narodem rosyjskim, stawka na UBL, czyli na Ukrainę, Białoruś i Litwę, ostrożny i niebałwochwalczy stosunek do Zachodu, oparty na pilnowaniu polskich interesów¹⁷².

Instytut realizował swój niepisany program, co należy dobitnie podkreślić, poprzez całokształt prowadzonej działalności, głównie wydawniczej. Zadań stawianych przed „Kulturą”, „Zeszytami Historycznymi” i innymi jego publikacjami nie sposób rozdzielić.

Zgodnie z wolą redaktora Giedroycia, specjalne miejsce miały w nich zajmować materiały i studia z zakresu stosunków polsko-ukraińskich oraz polsko-litewskich i polsko-białoruskich, wokół których po wojnie nastąpiła atmosfera pełna wyczekiwania, nieudomówień i napięcia.

Poruszanie tej problematyki w kraju podlegało ostrej kontroli cenzury, gdyż łączyło się nieuchronnie z prezentowaniem ukraińskich, litewskich i białoruskich aspiracji niepodległościowych, co było zasadniczo sprzeczne z założeniami polityki sowieckiej, zmierzającej do utrzymania tych narodów w ramach ZSRR¹⁷³. Poza tym wiele wskazuje na to, że w kręgach programowych partii komunistycznej nie istniała (a przynajmniej nie została zwerbalizowana) spójna koncepcja polityki wobec Ukraińców, Litwinów i Białorusinów. Podejście historyków tej problematyki w okresie PRL uwarunkowane było dodatkowo ogólnym stanem historiografii i charakterystyczną dla niego tendencją, polegającą na „przedstawianiu historii najnowszej Polski jako kraju bezkonfliktowego rozwoju i postępu na niespotykaną dotąd w dziejach skalę, dzięki pozostawianiu we wspólnocie socjali-

¹⁷¹ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do J. Wójcika [New Britain], 5 V 1973.

¹⁷² G. Herling-Grudziński, *Co to jest KULTURA*, „Gazeta Wyborcza”, 13 IX 1991.

¹⁷³ E. Koko, *Problematyka stosunków polsko-ukraińskich w latach 1918-1939 w historiografii wydawanej w Polsce po 1945 r.*, „Warszawskie Zeszyty Ukrainoznawcze” 1994, z. 2, s. 105; por. też A. Korzon, *Publicystyka i historiografia emigracyjna o stosunkach polsko-radzieckich i niektórych problemach politycznych Polski*, „Kraje Socjalistyczne” 1988, t. 4, nr 2, s. 100.

stycznej¹⁷⁴. Przypominanie trudnych kart wspólnej historii było więc wysoce niewskazane¹⁷⁵.

Emigracja również nie zawsze wiedziała, jakie stanowisko zająć w nowej sytuacji¹⁷⁶. W środowiskach tych często powstawały karkołomne koncepcje, próbujące łączyć tradycyjny sposób myślenia o tzw. Kresach z nową sytuacją geopolityczną. Zakładały one konieczność uregulowania stosunków z narodami sąsiadującymi z Polską na wschodzie, ale z zachowaniem praw Polski zarówno do tzw. ziem odzyskanych, jak i do Lwowa i Wilna¹⁷⁷. Byli też tacy, którzy proponowali „odciąć się całkowicie od dążeń narodowych do samostanowienia Ukraińców i Litwinów i za tę cenę wytargować od Sowietów pewne przywileje dla Polski Ludowej”¹⁷⁸. Budziło to zrozumiałe protesty ze strony ukraińskich, litewskich i białoruskich środowisk emigracyjnych¹⁷⁹.

Owe głosy sprzeciwu współbrzmiały z głosem redaktora „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”, którego *idée fixe* stawała się „walka z nienawiścią i uprzedzeniami historycznymi, które sprawiły, że w latach niepodległości Polska była w wojnie ze wszystkimi sąsiadami i mniejszościami: z Ukraińcami, Rosjanami, Litwinami, Czechami, Niemcami, Żydami”¹⁸⁰. Przy stanowisku tym J. Giedroyc trwał do końca życia. Cel swój chciał osiągnąć poprzez wszechstronną prezentację dziejów współżycia i sąsiedztwa narodów w regionie Europy Środkowo-Wschodniej¹⁸¹.

Na zainteresowania tą problematyką z pewnością nie bez wpływu pozostało pochodzenie J. Giedroycia. Jego rodzina wywodziła się ze starego, arystokratycznego rodu litewskiego. Giedroyciowie – jak ustalił Andrzej S. Kowalczyk – „rozrodzeni na Litwie i w Białej Rusi zajmowali rozmaite urzędy ziemskie. Byli dworzanami, generałami, biskupami, wojewodami. Nie zdobyli jednak latyfundiów i nie zajęli na trwałego miejsca wśród rodzin magnackich”¹⁸². J. Giedroyc także nie był dziedzicem fortuny swych

¹⁷⁴ M. Śliwa, *Stosunki polsko-ukraińskie w powojennej publicystyce i historiografii emigracyjnej*, [w:] *Polska i Ukraina po II wojnie światowej*, pod red. W. Bonusika, Rzeszów 1998, s. 264.

¹⁷⁵ Por. J. Radziejowski, *Problemy historiografii ukraińskiej*, „Krytyka” 1994, nr 43, s. 65-80.

¹⁷⁶ Por. Cz. Miłoś, *Słowo wstępne*, [w:] I. Chruślińska, *Była raz Kultura... Rozmowy z Zofią Hertz*, Lublin 2003, s. 12.

¹⁷⁷ Por. Z. Stachl, *Histeryczny wstęp paryskiej „Kultury”*, „Koło Lwowian”. Biuletyn [Londyn], XII 1975.

¹⁷⁸ Por. *Stosunek do Ukraińców i Litwinów*, „Związkowiec” [Toronto], 22 VIII 1975.

¹⁷⁹ Por. np. *Pol'ska „Kul'tura” szcze raz pro problemi L'vova i Vil'na*, „Ukrainskij Hołos” [Winnipeg], 9 IV 1969.

¹⁸⁰ *Redaktor Jerzy Giedroyc i Kultura*, „Wiadomości Polskie” [Sydney], 17 I 1987.

¹⁸¹ G. Mazur, *Sto „Zeszytów”*, Stenogram audycji BBC z sierpnia 1992 r. Maszynopis w AILM-L.

¹⁸² A. S. Kowalczyk, *Giedroyc i „Kultura”*, Wrocław 1999 s. 6; por. też: J. Giedroyc, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian,

przodków-kniazów. Należał do pokolenia, które tytuły własności folwarków chętnie zamieniało na dyplomy uniwersyteckie. Urodził się w Mińsku Litewskim i chociaż nie zdążył „wrosnąć” w miasto, czuł się na zawsze związany z tą ziemią. Niektórzy publicyści czynili mu z tego zarzut. Publicysta „Tygodnika Polskiego”, ukazującego się w Australii, występując *W obronie prawdy historycznej i dobrego imienia Polaków*, „demaskował”, że „redaktor «Kultury» nie jest Polakiem, a tylko LITWINEM, czego najlepszym dowodem są emigracyjne wydawnictwa litewskie (przez Polaków nieczytane!), w których uważany jest za Litwina!”¹⁸³.

Rodzinne tradycje J. Giedroycia niewątpliwie wzmacniały jego zainteresowanie sprawami Ukrainy, Białorusi, Litwy i innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Określony wpływ na to miały też zapewne wykłady z historii Ukrainy Mirona Korduby, na które tuż po studiach uczęszczał młody Giedroyc¹⁸⁴. Pierwiastków sentymentalnych nie należy jednak przeceniać. Sposób myślenia o przeszłości i przyszłości tego regionu był przede wszystkim konsekwencją wieloletnich przemyśleń Giedroycia i dyskusji toczących się w kręgu paryskiej „Kultury”, a od początku lat pięćdziesiątych na jej łamach¹⁸⁵. Na ich ostatecznym kształcie bardzo mocno odcisnęły się zapatrywania Juliusza Mieroszewskiego („Londyńczyka”), którego J. Giedroyc uważał za swego *porte-parole*¹⁸⁶. W takich okolicznościach powstał ewoluujący system poglądów, w którym interesująca nas problematyka zajmowała poczesne miejsce¹⁸⁷. By łatwiej było się w niej poruszać przypisano jej nawet praktyczny akronim ULB (Ukraina, Litwa, Białoruś)¹⁸⁸. Z czasem stosunek do idei ULB stał się jednym z czynników światopogląd-

Warszawa 1999, s. 9-11; H. S. Q u i r o g a, *Kultura*, „El Universal” [Meksyk], 21 III 1969.

¹⁸³ M. K a ł u s k i, *W obronie prawdy historycznej i dobrego imienia Polaków*, „Tygodnik Polski” [Melbourne], 16 VII 1977; por. też K. J e l e Ń s k i, *Udzielne księstwo na Maisons-Laffitte*, „Polish Weekly”, 18 XII 1982.

¹⁸⁴ J. Giedroyc zapisał się na wykłady M. Korduby na ostatnim roku studiów, głównie po to, by uzyskać odroczenie służby wojskowej. Uczęszczał na nie, jako jedyny Polak, około półtora roku. Seminarium to dało mu niezłą orientację w literaturze ukraińskiej i liczne kontakty. Por. J. G i e d r o y c, op. cit., s. 24; B. O s a d c z u k, *Rola Jerzego Giedroycia w stosunkach polsko-ukraińskich*, [w:] *Jerzy Giedroyc. Redaktor. Polityk. Człowiek*, zebrał, do druku przygotował i wstępem poprzedził K. Pomian, Lublin 2001 s. 162-163.

¹⁸⁵ Por. I. C h r u ś l i Ń s k a, op. cit., 53-56.

¹⁸⁶ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do Pawła Szandruka z 23 I 1968. Por. też J. M i e r o s z e w s k i, *Polska Ostpolitik*, „Kultura” 1973, nr 6 (309), s. 68-79; i d e m, *Polska Westpolitik*, „Kultura” 1973, nr 9 (312), s. 45-56; *Polska „Wetspolitik”*, „Gwiazda Polarna” [Stevens Point], I XII 1973; J. G i e d r o y c, op. cit., s. 216.

¹⁸⁷ Sam Giedroyc przyznawał: „Granicą zachodnią interesowaliśmy się mniej” – J. G i e d r o y c, op. cit., s. 166; por. też J. K o r e k, *Paradoksy paryskiej „Kultury”. Ewolucja myśli politycznej w latach 1947-1980*, Stockholm 1998.

¹⁸⁸ Twórcą tego akronimu był czołowy publicysta „Kultury”, Juliusz Mieroszewski.

dowych wyróżniających środowisko Instytutu Literackiego w Paryżu wśród innych polskich środowisk emigracyjnych.

Stanowisko to opierało się na przeświadczeniu, że z doświadczeń września 1939 roku i Jałty należy wyciągnąć praktyczne wnioski. W Maisons-Laffitte czyniono to nader odważnie. Giedroyc i jego współpracownicy wychodzili z założenia, że strategiczne sojusze z mocarstwami zachodnimi nie mogą w zupełności zastąpić porozumienia z naszymi sąsiadami na Wschodzie. Zakładali, że współcześni Polacy będą musieli na nowo zbudować stosunki z tymi narodami, by dzięki temu utrzymać suwerenne miejsce między Rosją i Niemcami. Wyrażali przekonanie, że normalizacja stosunków z Ukraińcami, Białorusinami i Litwinami, a w dalszej perspektywie z nieimperialistyczną Rosją, stanowi podstawowy warunek utrzymania niepodległości Polski.

Giedroyc i jego przyjaciele obawiali się, że kontynuowanie przedwojennej polityki wschodniej może przywieść Polskę do konfliktu interesów z Niemcami, które – jak trafnie przewidywali – wkrótce doprowadzą do zjednoczenia swych ziem i osiągną pozycję supermocarstwa. W środowisku Instytutu Literackiego powtarzano, że jeśli nie uznamy pretensji Ukraińców do Lwowa, a Litwinów do Wilna, to narody te wejdą w antypolski sojusz z Niemcami, któremu – w imię pokoju i demokracji – nie przeciwstawi się Zachód. Absurdem byłoby więc szukanie na demokratycznym Zachodzie poparcia dla polskich roszczeń terytorialnych na Wschodzie. W tej sytuacji – pisał J. Giedroyc – „powinniśmy sobie uświadomić, że im mocniejsza będzie nasza pozycja na wschodzie, tym bardziej będziemy się liczyli w Europie Zachodniej”¹⁸⁹.

Z Maisons-Laffitte płynęły głosy, że ewentualnego porozumienia z Ukraińcami w żadnym razie nie można traktować jako instrumentu szantażu wobec Rosji. Tego rodzaju szantaż – podkreślano – kryje w sobie bowiem gotowość porzucenia sojuszu z Ukrainą za cenę porozumienia się z Moskwą. Realistycznie przypominano, że Rosjanie nie są specjalnie zainteresowani porozumieniem z Polską, którą traktują jako strefę swych wpływów, czy wręcz satelitę. Nawet gdyby Polska była krajem suwerennym i silnym – argumentowano – Moskwa i tak wybrałaby sojusz z Ukrainą. Zdecydowałyby o tym względy geopolityczne, kulturowe oraz tzw. kompleks polski w Rosji, sięgający czasów ekspansji szlachty polskiej na Wschód¹⁹⁰.

¹⁸⁹ J. G i e d r o y c, op. cit., s. 246.

¹⁹⁰ Por. J. M i e r o s z e w s k i, *Rosyjski kompleks polski i obszar ULB*, „Kultura” 1974, nr 9 (324) s. 3-14; *Zasadniczy problem polityki polskiej*, „Wiadomości Polskie” [Sydney], 23 II 1975.

W stosunku do ZSRR J. Giedroyc propagował strategię „ewolucjonizmu”. Nie wierzył, by w przewidywalnym czasie nowa „wojna ludów” położyła kres potędze Moskwy¹⁹¹. Skłaniało go to do budowania idei swoistego *Commonwealth-u* sowieckiego. Zakładała ona, że poszczególne narody ZSRR mają takie same prawo do swojej suwerenności, jak inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej (w tym Polska), tym bardziej, że w imperium sowieckim Rosjanie stanowią etniczną mniejszość¹⁹². Sądził, że nieustanne wywieranie presji na ZSRR, by przestrzegał zapisów własnej konstytucji doprowadzi do rozsądzenia totalitaryzmu i zmniejszenia napięć w Europie.

Powyższe założenia wskazują, że wpływy myśli politycznej Józefa Piłsudskiego oraz zachodniej socjaldemokracji na poglądy J. Giedroycia i jego współpracowników nie były tak znaczne, jak przyjęło się powszechnie uważać¹⁹³. J. Giedroyc nigdy nie był bezkrytycznym zwolennikiem piłsudczykowskiej idei federacji jako związku ziem dawnej Rzeczypospolitej pod egidą Polski. Wraz z wiekiem nabierał do niej zresztą coraz większego dystansu. W latach osiemdziesiątych deklarował już opozycję wobec piłsudczyków (nie samego Piłsudskiego, od którego – jak sam twierdził – wiele się nauczył, zwłaszcza mówienia Polakom wprost rzeczy nieprzyjemnych)¹⁹⁴:

Dla przeciętnego Ukraińca, Litwina czy Czecha, nie mówię już o Białorusinach – pisał Giedroyc z przekonaniem – słowo federacja kojarzy się z polskim imperializmem i obawą przed polonizacją. Dużo się zmienia wśród naszych sąsiadów (nie w ich emigracjach, które zastygły w dawnych sporach i poglądach, tak jak i polska), ale mimo tych zmian uważam, że jeszcze jest za wcześnie na występowanie z hasłami federacyjnymi. Trzeba zacząć od początku. Doprowadzić do normalizacji stosunków, do wzbudzenia zaufania dla naszych intencji. Dlatego już od dawna postawiliśmy wyraźnie sprawę Lwowa i Wilna, dlatego z naciskiem piętnujemy wszelkie przejawy ucisku narodowościowego, czy religijnego w Polsce¹⁹⁵.

Politykę narodowościową na Wschodzie Giedroyc rozumiał więc bardziej jako „partnerstwo”, nie zaś „federację”, przez wielu kojarzoną z „wynarodowieniem”¹⁹⁶. W sprawie wzajemnych krzywd z przeszłości sugerował

¹⁹¹ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do P. Szandruka z 23 I 1968.

¹⁹² Por. J. M i e r o s z e w s k i, *Polityka wschodnia Polski*, „Wiadomości Polskie” [Sydney], 17 XI 1973. Życzliwe reakcje na art. Mieroszewskiego: *Periedumova svobody i miru na Shodi Evropi*, „Homin Ukrainy” [Toronto], 21 XII 1974; M. C., *Fikcija polskiego imperializmu*, „Mieta” 1975, nr 11, XI 1974.

¹⁹³ Por. np. A. S t r o Ń s k a, *Piłsudczyk, którego pokochała Litwa*, [w:] *Jerzy Giedroyc*, s. 222-233.

¹⁹⁴ B. T o r u Ń c z y k, *Rozmowa z Jerzym Giedroyciem*, „Res Publica” 1983, nr 7-8.

¹⁹⁵ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do J. Wójcika [New Britain] z 27 V 1973.

¹⁹⁶ Por. J. M i e r o s z e w s k i, *Wariant sytuacyjny pierwszy*, „Prześwit” [Łódź, „Solidarność”] 1984, nr 2; J. G i e d r o y c, *Bez uniżoności i arogancji*, „Głos Polski”

wybór drogi podobnej do tej, którą w listopadzie 1965 r. wybrali biskupi polscy, kierując swe słynne orędzie do biskupów niemieckich¹⁹⁷. Bliższa była mu więc myśl polityczna Mieroszewskiego niż Piłsudskiego¹⁹⁸.

Aprobowanie zwrotu Lwowa oraz Wilna Ukraińcom i Litwinom przysparzało Redaktorowi wielu oponentów. Nie brakowało ich nawet w środowiskach emigracji ukraińskiej i litewskiej, które dość często oskarżały ludzi skupionych wokół „Kultury” o manipulację i koniunkturalizm¹⁹⁹. Wśród nich byli też sympatycy „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”, jak historyk Litwy Tadeusz Katelbach czy znawca literatury ukraińskiej Józef Łobodowski. Giedroyc tłumaczył zajmowane przez siebie stanowisko bardziej lub mniej spokojnie, ale zawsze konsekwentnie. Do T. Katelbacha pisał: „Mam dość żywy kontakt, jak Pan wie, z krajem, a między innymi z ziemiami zachodnimi, gdzie osiedliło się gros ludzi z Małopolski. Mogę Pana zapewnić, że młode pokolenie, które się tam urodziło i wyrosło, gotowe dzisiaj walczyć i umierać za Wrocław, ale nie myśli o Lwowie. Analogicznie zresztą jak dzieci uchodźców ziem odzyskanych”²⁰⁰. Adresat absolutnie nie zgadzał się z tym stanowiskiem.

Jerzy Giedroyc jeszcze dalszy był tzw. idei jagiellońskiej, stworzonej przez historyków doby romantyzmu, a przypominanej przez wielu emigrantów po II wojnie światowej²⁰¹. Twierdzili oni na ogół, że „ukraińskość Lwowa jest bardzo świeżej daty, bo zaczęto ją propagować dopiero z początkiem XX wieku. Ukraina była bowiem do końca XIX wieku pojęciem geograficznym, takim jak Wołyń albo Podole, a nie pojęciem państwowym, ani narodowym”²⁰². W tej sytuacji Giedroyc otwarcie apelował, by rozumować kategoriami nowoczesności i „odciąć się od wszelkich koncepcji «prometejskich»”²⁰³. Proponował opierać się na przesłankach racjonalnych i pragmatycznych. Używał nawet argumentu, że wśród naszych wschodnich

[Kanada], 27 IX 1991.

¹⁹⁷ Por. T. U n g a r, *Zeszyty Historyczne*, „Życie Polonii”, 15 V 1985.

¹⁹⁸ Por. L. S z a r u g a, *To można było przewidzieć. O Juliuszu Mieroszewskim*, [w:] i d e m, *Przestrzeń spotkania. Eseje o Kulturze paryskiej*, Lublin 2001, s. 23-31; B. H. [B. H e y d e n k o r n], *Zgon Juliusza Mieroszewskiego*, „Związkowiec” [Toronto], 28 VI 1976; K. K o p c z y Ń s k i, *Ludzie „Kultury”* (2), „Życie Warszawy”. Dodatek „Kultura i Życie”, 17-18 XI 1990.

¹⁹⁹ V. M a r k u s, *Do sytuacji Ukrainciv greko-katolikiv ha prjacziviszczini*, „Ukrainskyj Samostijnik”, VII-VIII 1969; *Pol'ska „Kul'tura” szcze raz...*

²⁰⁰ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do T. Katelbacha z 7 II 1969, list T. Katelbacha do J. Giedroycia z 26 lutego 1969.

²⁰¹ Por. J. M a t e r n i c k i, *Początki mitu jagiellońskiego w historiografii i publicystyce polskiej XIX wieku. Karol Szajnocha i Julian Klaczko*, „Przegląd Humanistyczny” 1988, nr 11-12, s. 33-48.

²⁰² T. S a r y u s z - B i e l s k i, *Co piszą inni. Polskość Lwowa („Kultura” – Paryż)*, „Dziennik Chicagowski”, 4 XII 1963.

²⁰³ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do K. Okulicza [Londyn] z 12 I 1963.

sąsiadów „nienawiść do Rosji przybiera charakter żywiołowy i jest w naszym interesie wykorzystanie tego do współpracy polsko-ukraińskiej czy polsko-białoruskiej”²⁰⁴. Pogląd ten podlegał odważnej ewolucji. Już na początku lat siedemdziesiątych przybrał kasandryczną tezę, że współpraca regionalna może w przyszłości doprowadzić demokratyzujące się kraje Europy Środkowo-Wschodniej do „europejskiej wspólnoty gospodarczej”²⁰⁵. W tym czasie była to myśl uważana za utopię. Prawie nikt nie przypuszczał wtedy, że jeszcze za życia redaktora Polska i niektóre byłe republiki sowieckie podejmą starania o akcesję do Unii Europejskiej.

Realizując powyższy program, Giedroyc, często wbrew publicznym deklaracjom, starannie dobierał materiały drukowane przez Instytut Literacki²⁰⁶. Potrafił wytrwale zabiegać o teksty zgodne z potrzebami Instytutu, ale umiał też stanowczo nie przyjąć do publikacji materiałów, które pozostawały z nimi w opozycji. Witoldowi Maksymowiczowi z Nowego Jorku już w 1961 r. odmówił zdecydowanie publikacji wspomnień dotyczących trudnych – jak wynika z dalszej korespondencji – spraw dotyczących „Wilna i Litwinów w czasie ostatniej wojny”²⁰⁷. „Maszynopis odsyłam w osobnej kopercie” – stanowczo kończył sprawę²⁰⁸. W 1992 r. pisał do Antoniego Barszczewskiego: „Dziękuję za list z 4 listopada. Niestety nie zamieszczę go, bo nie ze wszystkimi Pana twierdzeniami się zgadzam. Nie wydaje mi się celowe stworzenie partii politycznej kresowej. Przypuszczam, że zostałaby zdominowana przez czynniki nacjonalistyczne i wywołałaby duże zastrzeżenia ze strony naszych sąsiadów”²⁰⁹.

Zdarzało się też, że nadsyłane teksty były skracane lub nieco zmieniane. Niektórzy tak potraktowani autorzy protestowali. „O ile mi wiadomo – pisał jeden z nich – na emigracji hołdowaliśmy dotychczas, w odróżnieniu od zwyczaji [sic!] wschodnich, zasadzie, że list czytelnika jest wyrazem opinii publicznej i jako taki winien być ogłoszony, komentowany lub odrzucony, ale nie przyprowadzony i podany do wiadomości czytelników w formie, jaka dogadza redakcji. Ubolewam nad innowacją wprowadzoną przez Kul-

²⁰⁴ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do J. Wójcika [New Britain] z 5 V 1973.

²⁰⁵ Ibidem.

²⁰⁶ W niektórych wypowiedziach J. Giedroyc deklarował całkowitą otwartość na poglądy swych respondentów. „Zadaniem ZESZYTÓW HISTORYCZNYCH, tak jak je widzę – pisał – jest podawanie relacji, czy dokumentów bez zajmowania stanowiska w tej sprawie. Wyciąganie wniosków należy do czytelnika. Z tego względu publikuję materiały wszystkich ośrodków, od niepodległościowych do komunistycznych” – AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do Władysława Szalawy [Francja] z 1 II 1973.

²⁰⁷ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do W. Maksymowicza z 10 X 1961.

²⁰⁸ Ibidem.

²⁰⁹ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do A. Barszczewskiego z 23 XII 1992.

ture”²¹⁰. Niekiedy Giedroyc reagował na łamach „Zeszytów” na inne głośne publikacje dotyczące Ukrainy, Białorusi i Litwy. W 28. „Zeszycie”, poświęconym prawie w całości sprawom Wielkiego Księstwa Litewskiego, zamieścił wypowiedź Kazimierza Okulicza, który nie zostawił suchej nitki na książce *Poszło z dymem* księdza Waleriana Meysztowicza, *notabene* własnego „krajana”. K. Okulicz stwierdzał, że wspomnienia ks. Meysztowicza przesiąknięte są rodzinnym snobizmem, a sentymenty przesłaniają autorowi rzeczywistość²¹¹.

Taktyka taka dawała dobre skutki. Po latach Giedroyc wspominał:

Przed laty, [...] wyraziliśmy pogląd, że Lwów i Wilno pozostaną w rękach Ukraińców i Litwinów. Przyjechał wtedy do mnie mój bliski znajomy, wybitny socjalista, Zygmunt Zaremba, i już w drzwiach zawołał: „Panie Jerzy, co pan robi? Podzielam pańskie zdanie, ale pan będzie zmieciony z powierzchni ziemi”. Dosłownie tak powiedział. A jednak sprawa skończyła się na tym, że straciliśmy może 15 prenumeratorów, a zyskaliśmy wielu innych, przede wszystkim Ukraińców²¹².

Redaktorowi nie brakowało wytrwałości w pozyskiwaniu materiałów dla swoich wydawnictw, które uzasadniałyby słuszość jego programu. Analiza zawartości „Zeszytów Historycznych” wskazuje, że były one swoistym poligonem, na którym rodziły się i dojrzewały poglądy (teorie, metateorie), m.in. na temat idei ULB. Nie sposób jednak nie zauważyć, że teksty o takim charakterze nie były zbyt liczne. Choć ważne, zwykle ginęły w cieniu prac, które nie zmieściły się w „Kulturze” lub polemizowały z wypowiedziami tam zamieszczonymi, reagowały na bieżące wydarzenia komentowane w mediach, poszerzały wiedzę na temat najnowszych dziejów naszego regionu, prezentowały oryginalny punkt widzenia, były ukłonem w stronę jego autora *etc.* Różnorodność ta może sprawiać nawet wrażenie, że J. Giedroyc nie miał do końca skryształizowanych poglądów w interesującej nas sprawie. Taki punkt widzenia byłby jednak zupełnie nieuprawniony. Poglądy Redaktora w tym zakresie od początku były jednoznaczne, aczkolwiek podlegały pewnej ewolucji. Prawdą jest natomiast to, że w „Zeszytach” pojawiały się różne wizje dziejów Ukrainy, Białorusi i Litwy. Działo się tak dlatego, że Giedroyc dopuścił do głosu ludzi, którzy spełniali warunki określone w pierwszych tomikach „Kultury” i „Zeszytów”. Nie

²¹⁰ AILM-L, Korespondencja, List Eugene Wita [Nowy Jork] do J. Giedroycia z 17 IV 1973.

²¹¹ K. O k u l i c z, *Opowieści nobliwe i sentymentalne*, ZH, z. 28, 1974, s. 104-123; W. M e y s z t o w i c z, *Poszło z dymem*, t. 1, Londyn 1973; por. też *Materiały historyczne*, „Związkowiec” [Toronto], 28 VI 1974; M. K a ł u s k i, *Znad Wenty do Sydney*, „Tygodnik Polski” [Sydney], 20 III 1976.

²¹² *Po wielu latach (autoryzowana rozmowa z Jerzym Giedroyciem przeprowadzona przez Józefa Garlińskiego dnia 4 czerwca 1986 w siedzibie Kultury)*, „Wiadomości Polskie” [Sydney], 1987, nr 1, s. 1.

zdominowali oni jednak nigdy kierunku myślenia reprezentowanego przez Giedroycia i jego najbliższych współpracowników.

Pozostajmy więc dłużej przy tekstach poświęconych interesującej nas problematyce. Miarą uwagi, jaką przykładali do nich wydawcy, jest poszerzony zakres chronologiczny publikacji dotyczących Ukrainy, Litwy i Białorusi. W periodyku poświęconym dziejom najnowszym znajdujemy teksty dotyczące historii tych ziem w XIX, a nawet XVIII stuleciu. Zazwyczaj nasywały one pewne analogie z chwilą współczesną. Brało się to najprawdopodobniej stąd, że w domu „Kultury” doskonale zdawano sobie sprawę z tego, jak mocno w polskiej świadomości zakorzenione są teorie XVIII- i XIX-wiecznej historiografii, traktujące Ukraińców, Litwinów i Białorusinów jako „młodszych braci w kulturze”. Z tego względu w „Zeszytach” publikowano materiały znacznie wykraczające poza cezurę dziejów najnowszych. Osiemnastego stulecia dotyczyła m.in. praca Stanisława Swianiewicza o próbie uprzemysłowienia Litwy²¹³. Autor ten nawiązywał do erudycyjnej pracy Stanisława Kościałkowskiego o reformach Antoniego Tyzenhauza na Litwie. W przeciwieństwie do swego znakomitego poprzednika wyciągał szereg bardziej lub mniej aktualnych wniosków. Wnioskował np., że za wyzysk gospodarczy Wielkiego Księstwa Litewskiego w okresie porozbiorowym odpowiedzialni byli głównie Rosjanie, w interesie których działali A. Tyzenhauz i Ksawery Drucki-Lubecki. Dowodził też, że tzw. rosyjski model gospodarowania zwrócony był przeciwko chłopstwu, co skutkowało „zastępczymi” konfliktami między litewskim chłopstwem i polską szlachtą. Te same błędy gospodarcze powtarzali później – pisał Swianiewicz – Hilary Minc, Bolesław Bierut i następcy Władysława Gomułki.

Specjalnością „Zeszytów” – jak już wspomniano – było pokazywanie specyfiki stosunków polsko-ukraińskich, polsko-litewskich i polsko-białoruskich. Materiały poświęcone tej problematyce prezentowały zróżnicowany poziom naukowy, dotyczyły różnych zagadnień i okresów chronologicznych. Tradycje współpracy i braterstwa broni przypominał m.in. K. Okulicz w rozprawie *Białorusini, Litwini i Polacy w powstaniu styczniowym na Litwie Historycznej*²¹⁴. Ideowym motywem tego artykułu autor uczynił trzech przywódców powstania: Polaka – Zygmunta Sierakowskiego, Litwina – księdza Antoniego Mackiewicza i Białorusina – Konstantego Kalinowskiego. Warto w tym miejscu zauważyć, że historyk całkowicie zignorował fakt, że wszyscy trzej przywódcy mieli polskie korzenie, zamiesz-

²¹³ S. Swianiewicz, *Próba uprzemysłowienia Litwy w XVIII wieku*, ZH, z. 20, 1971, s. 205-218.

²¹⁴ K. Okulicz, *Białorusini, Litwini i Polacy w powstaniu styczniowym na Litwie Historycznej*, ZH, z. 7, 1965, s. 7-21.

kiwali jedynie różne prowincje dawnej Rzeczypospolitej. Praktyka ta wywołała protesty historyków litewskich²¹⁵.

W „Zeszytach” nie unikano pisania o sprawach kontrowersyjnych, drażliwych i trudnych. Wydawcy doskonale uświadamiali sobie, jak mocno na współczesnych Polakach ciążyą konflikty międzywojnia oraz krwawe doświadczenia z lat drugiej wojny światowej. Starali się je racjonalizować, zamieszczając dużą liczbę materiałów poświęconych tej problematyce. Do takich tekstów zaliczyć można przedrukowany raport Wacława Piekarskiego (skierowany do ostatniego ministra spraw wojskowych gen. Tadeusza Kasprzyckiego) o działalności brygady KOP „Podole” na terenie Małopolski Wschodniej (w latach 1931-1935). Raport ujawniał dyskryminujące Ukraińców metody, mające na celu „wzmocnienie elementu polskiego na obszarach narodowo i wyznaniowo mieszanych”²¹⁶. W 88. numerze „Zeszytów Historycznych” Jerzy Jastrzębowski opublikował trzy wywiady, przeprowadzone w 1988 r. z prof. Romanem Szporlukiem, prof. Piotrem Wandyczem i prof. Frankiem Sysynem, na temat przyszłości i przeszłości stosunków polsko-ukraińskich²¹⁷. Pytania we wszystkich trzech wywiadach powtarzały się, podkreślając autorskie drażnienie niewygodnej dla obu narodów prawdy historycznej²¹⁸. Miały one niespotykany dotychczas kształt. J. Jastrzębowski pytał np.: Czy Polak i Ukraińiec to biblijni bracia Kain i Abel? Kto kogo mordował? Czy wrogość Ukraińców do Polaków została może spotęgowana przewagą kulturalną Polaków? Jakie są wzajemne stereotypy narodowe Polaka i Ukraińca? Uzyskane odpowiedzi z pewnością wiele wyjaśniały czytelnikom obu nacji.

Nierzadko przyczyn złych stosunków bilateralnych poszukiwano na zewnątrz. Artykuł Wiktora Sukiennickiego w dziale *Sąsiedzi* miał być pogładową lekcję polityki sowieckiej wobec sąsiadów²¹⁹.

Cenną inicjatywą Redakcji była próba dostarczania czytelnikom „Zeszytów” najnowszych informacji na temat piśmiennictwa historycznego dotyczącego krajów Europy Środkowo-Wschodniej²²⁰. Zamierzenie to nie po-

²¹⁵ A. R a g a u s k a s, *Pilsudskis ir Lietuva*. „Naujienos” [Chicago], 2 VI 1967; por. też Z. R., „Zeszyty Historyczne” „Głos Polski”, 1 IV 1965.

²¹⁶ W. P i e k a r s k i, *Działalność KOP-u w Brygadzie „Podole”*. Raport dla gen. T[adeusza] Kasprzyckiego, ZH, z. 57, 1981, s. 158-168; por. *Nieznane dokumenty historyczne*, „Związkowiec” [Toronto], 17 IX 1981.

²¹⁷ [Rozmawiał J. Jastrzębowski], *Rozmowy o braciach*, ZH, z. 88, 1989, s. 3-33.

²¹⁸ *Czyj Lwów, czyj Przemyśl?*, „Związkowiec” [Toronto], 22 VIII 1989; por. też B. S k a r a d z i ń s k i, „Białe plamy” własnego chowu, „Tygodnik Solidarność”, 8 IX 1989.

²¹⁹ W. S u k i e n n i c k i, *Moskwa i Ukraina po klęsce Niemiec w 1918 roku*, ZH, z. 5, 1964, s. 133-143; por. też (beh) [B. H e y d e n k o r n], *Sprawy dawne i niedawne*, „Związkowiec” [Toronto], 7 II 1964; J. K o w a l e w s k i, *Prowokatorzy...*, „Ostatnie Wiadomości” [Londyn], Dodatek tygodniowy, 19 IV 1964.

²²⁰ *Bibliografia ukraińska*, ZH, z. 2, 1962, s. 237-238.

wiodło się do końca. Na przeszkodzie temu stał brak odpowiednich specjalistów i utrudniony dostęp do literatury przedmiotu. W swych listach Giedroyc nieustannie skarżył się, że nie jest w stanie pozyskać autorów, tłumaczy i bibliografów wśród Ukraińców²²¹. Zadaniu temu nie mógł sprostać nawet redaktor „Wpered” [Monachium] Borys Lewyćkyj czy historyk Iwan Łysiak-Rudnićkyj, którego Giedroyc zasypywał wręcz listami typu: „Znowu Panu dokuczam. Chciałbym w najbliższym nrze «Zeszytów Historycznych» zamieścić ukraińską bibliografię książek i wydawnictw historycznych (specjalnie emigracyjnych) dotyczących czy też poruszających sprawy polskie czy polsko-ukraińskie. Czy mógłby to Pan opracować na pierwszą połowę października? Bardzo o to proszę”²²². Publikacje tego typu służyć miały idei wzajemnego zrozumienia się poprzez stwarzanie płaszczyzny do poważnej, naukowej dyskusji.

W latach 1962-1991 dziejom Ukrainy, Litwy i Białorusi poświęcono w „Zeszytach” około 120 publikacji, które wyraźnie wpisują się w dyskurs na temat idei ULB. Stanowiły one zaledwie 1% wszystkich tekstów ogłaszanych drukiem na łamach periodyku. Zainteresowanie dziejami poszczególnych krajów nie było równomierne. Najwięcej uwagi wydawców przykuwała Ukraina, która, zdaniem Bohdana Osadcuka, była „centralnym zagadnieniem na całe życie” J. Giedroycia²²³. W „Zeszytach Historycznych” poświęcono jej 62 – ważne z naszego punktu widzenia – prace. Mniejszą popularnością cieszyła się historia Litwy (48 publikacji), najmniejszą – przeszłość Białorusi (10 opracowań).

Okresem największego zainteresowania historią ULB ze strony redakcji „Zeszytów” były lata osiemdziesiąte (por. tabela 1). Ukazało się wówczas około 50 publikacji na ten temat. Mówimy oczywiście o szacunkach zbiorczych. Kusząc się o bardziej szczegółowe analizy, możemy powiedzieć, że najlepszym okresem dla historiografii poświęconej Ukrainie były lata 1986-1992. Wtedy to na łamach „Zeszytów” ukazało się 20 publikacji poświęconych tej problematyce. Litwa największym zainteresowaniem cieszyła się w okresie 1971-1975. Zaowocowało to publikacją 15 prac. Tematyka białoruska najlepsze lata przeżywała w okresie 1976-1980. Ukazały się wówczas 3 ważne artykuły na temat dziejów Białorusi i stosunków polsko-białoruskich.

²²¹ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do Iwana Łysiak-Rudnićkiego z 9 I 1973.

²²² AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do I. Łysiak-Rudnićkiego z 7 IX 1963; por. też listy z 26 X 1970 i 9 I 1973; J. G i e d r o y c, *Słowo wstępne*, [w:] B. O s a d c u k, *Ukraina, Polska, świat. Wybór reportaży i artykułów*, wybrał i przedmową opatrzył A. S. Kowalczyk, Sejny 2000, s. 5.

²²³ Por. B. O s a d c u k, op. cit., s. 163.

W latach osiemdziesiątych – jak już wspomniano – opublikowano najwięcej opracowań dotyczących dziejów ULB. Paradoksalnie zjawisku temu towarzyszył dostrzegalny spadek zainteresowania „Zeszytami Historycznymi” prasy polonijnej. Głównym propagatorem periodyku stało się wówczas Radio Wolna Europa, którego J. Giedroyc osobiście nie darzył zbyt dużą sympatią²²⁴.

Tabela 1

Liczba publikacji na temat historii Ukrainy, Litwy i Białorusi
w „Zeszytach Historycznych” w latach 1962-1992

Lata/Kraj	Ukraina	Litwa	Białoruś	Razem
1962-1965	5	3	1	9
1966-1970	4	3	1	7
1971-1975	7	15	3	23
1976-1980	10	7	2	20
1981-1985	16	9	2	27
1986-1992	20	11	3	34
Razem	62	48	10	120

Wszystko wskazuje na to, że w Maisons-Laffitte dostrzegano omawiane zjawisko i zaczęto obmyślać nowe formy budowania mostów z naszymi sąsiadami (zwłaszcza Ukraińcami) na Wschodzie. W połowie lat siedemdziesiątych Giedroyc zaczął brać pod uwagę stworzenie specjalnego instytutu, który zająłby się badaniem tych spraw. W liście do prof. Pricaka pisał:

It seems to me that the most important thing to do now is to create a small Polish-Russian-Ukrainian Institute where the history of these nations would be studied with objectivity (at the later stage the history of Byelorussia and Lithuania could be added)²²⁵.

Ponownie rozważał sprawę wydawania specjalnego ponaddiscyplinarnego „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, który docierałby do czytelników ukraińskich²²⁶.

Ideę porozumienia Polaków, Ukraińców, Litwinów, Białorusinów i innych narodów Europy Środkowo-Wschodniej zaczęły wspierać inne wydawnictwa Instytutu Literackiego. Główne miejsce w tym względzie Giedroyc wyznaczył „Kulturze”, zwracając się za jej pośrednictwem bezpośrednio do narodów ZSRR. Służyły temu numery specjalne (np. ukraińskie, ro-

²²⁴ Por. J. G i e d r o y c, *Autobiografia...*, s. 175.

²²⁵ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do prof. O. Pricaka z 30 VI 1975.

²²⁶ AILM-L, Korespondencja, List J. Giedroycia do Włodzimierza Bączkowskiego [Waszyngton] z 20 I 1992.

syjskie)²²⁷. Wśród innych wydawnictw wymienić można antologię wierszy w języku ukraińskim *Rostrilane Widroźdiennie* [*Rozstrzelane odrodzenie*] oraz książkę Iwana Koszeliwca, w tłumaczeniu Józefa Łobodowskiego, o sytuacji na Ukrainie sowieckiej (*Ukraina, 1956-1968*).

Przełomem dla idei ULB w „Zeszytach Historycznych” był koniec 1991 i początek 1992 r. Cezura ta ma wymiar praktyczny i symboliczny. Wówczas to Ukraińcy w narodowym referendum opowiedzieli się za niepodległością i uzyskali ją. „Zeszyty” weszły w trzydziesty, jubileuszowy, rok życia, w którym ukazał się setny tom periodyku. Dotychczasowa polityka wydawnicza Instytutu Literackiego straciła w pewnej mierze swą aktualność. Wkroczyła na nową ścieżkę, która będzie przedmiotem odrębnej rozprawy.

Zreasumujmy powyższe wywody. Wydawnictwa Instytutu Literackiego w Paryżu w znacznym stopniu przeorały świadomość Polaków, jeśli nie wszystkich – co oczywiste – to z pewnością ich czytelników. Ich szczególnym osiągnięciem było odrzucenie „retropatriotyzmu” oraz stworzenie nowego klimatu w dialogu Polaków z narodami sąsiednimi, szczególnie Ukraińcami, Litwinami i Białorusinami²²⁸. Rozpoczął się on na emigracji, powoli przenosząc się do kraju. Dzięki temu podważono lub obalono szereg mitów i stereotypów ciężących na wzajemnych stosunkach. B. Heydenkorn słusznie zauważył, że dzięki pracy Instytutu Literackiego w znacznej mierze wymazano ze „świadomości polskiej mit wielkomocarstwowości, ową sztuczną i fałszywą koncepcję: *L'Italia fara da se*”²²⁹. Poprzez rzetelne wyświechtanie najbardziej trudnych problemów z przeszłości zbudowano nową platformę porozumienia²³⁰.

„Zeszyty Historyczne”, aczkolwiek zawsze deficytowe, odegrały też ważną rolę w rozwoju historiografii polskiej²³¹. Na razie trudno powiedzieć, ile cennych źródeł wprowadziły do obiegu naukowego²³². Faktem jest, że cytowane są dość często. O znaczeniu tego periodyku w nauce i kulturze polskiej świadczy również zjawisko rosnącego zainteresowania nimi wśród historyków literatury, historiografii, politologów.

²²⁷ W lecie 1982 r., na wzór ukraińskiego numeru „Kultury”, ukazała się polska wersja ukraińskiego miesięcznika na emigracji „Szczaśnist”. Jej programowe tradycje kontynuowała „Widowia”.

²²⁸ *Stosunki polsko-ukraińskie. Wywiad z Jarosławem Pelenśkym*, „Nowa Koalicja” (pismo bezdebitowe) 1989, nr 7, s. 65-66.

²²⁹ B. H e y d e n k o r n, *Jubileusz „Kultury”. 15 lat na posterunku*, „Związkowiec” [Toronto], 4 VII 1962.

²³⁰ AILM-L, G. M a z u r, op. cit., k. 3-4.

²³¹ AILM-L, Recenzja Piotra Wandycza z 19 VI 1993 r., k. 2.

²³² A. G a r l i c k i, op. cit. Znamienne jest też, że zestawieniu najbardziej cennych dla nauki historycznej artykułów zamieszczanych w „Zeszytach” A. Paczkowski nie wymienia ani jednej z prac poświęconych w całości ULB; por. A. P. [A. P a c z k o w s k i], op. cit.

Dzieje Instytutu Literackiego, a także „Zeszytów Historycznych”, pokazują, jak istotną rolę w dziejach narodów spełniają idee-utopie. Potwierdzają one stanowisko J. Mieroszewskiego, zakładające, że utopie „są nie tylko potrzebne lecz konieczne. [...] Jednostki ludzkie i narody – które w okresach długotrwałych klęsk – nie są zdolne do budowy utopii – pisał «Londyńczyk» – nie mają gdzie «emigrować» załamują się pod brzemieniem teraźniejszości. Racjonalna utopia, jeśli wolno się tak wyrazić, jest zawsze wizją przyszłości. Realnego programu polityczno-społecznego nie ma bez wizji przyszłości”²³³. Program J. Giedroycia i Instytutu Literackiego pięćdziesiąt lat temu wielu wydawał się utopią. Dzisiaj jesteśmy świadkami tego, jak owa „utopia” staje się realną rzeczywistością. Bez Giedroycia i jego wydawnictw – napisał B. Osadczuk – „polsko-ukraińskie pogranicze mogłoby dziś być polsko-ukraińskim Kosowem – wzajemna mordownia. Natomiast po długim paśmie konfliktów i wojen, krótkich okresach przyjaźni, mamy już od wielu lat system oparty na wzajemnym porozumieniu i obopólnej potrzebie współpracy, a nawet przyjaźni, przypominający w zarysach realizację planów i umów J. Piłsudskiego z Symonem Petlurą. Bez Giedroycia, jego wizji i praktycznej działalności nie mielibyśmy tego”²³⁴. Przyszłość i dalsze badania pokażą, na ile wypowiedź ta jest metaforą, na ile zaś rzetelną diagnozą.

²³³ Por. *Rola utopii w dziejach narodów*, „Związkowiec” [Toronto], 19 VII 1975.

²³⁴ B. O s a d c z u k, op. cit, s. 167.

Ewa Rybałt
Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej (Lublin)

Od normalizacji do strategicznego partnerstwa

Przyczynek do problemu stosunków polsko-ukraińskich w myśli politycznej Jerzego Giedroycia

Niniejszy artykuł nie ma na celu wyczerpania postawionego w tytule problemu, gdyż jest to zadanie dla zawodowych politologów i historyków, którzy dopiero zaczynają zmagać się z fenomenem dorobku intelektualnego Jerzego Giedroycia i jednocześnie chcą na nowo napisać historię stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku. Tytuł artykułu również może budzić zastrzeżenia, gdyż to nie Giedroyc, który był przede wszystkim redaktorem różnych pism i rzadko bywał publicystą, stał się teoretykiem zasad normalizacji stosunków polsko-ukraińskich w okresie międzywojennym, a w ciągu ostatnich lat – strategicznego partnerstwa między Polakami i Ukraińcami. Jednak Giedroyc, jak żaden inny z Polaków, również w odniesieniu do stosunków polsko-ukraińskich, stał się gwarantem ciągłości i pamięci tego co, w tych stosunkach najlepsze. Kolejną zasługą Redaktora jest fakt, że nie tylko przechowywał on tradycję myśli politycznej, tworzącej po raz pierwszy w dziejach stosunków polsko-ukraińskich możliwość konsensusu świadomości historycznej polsko-ukraińskiej, ale również nadawał tej tradycji dynamiczny wymiar, potrafił ją korygować.

Poniższe refleksje mają charakter raczej publicystyczny niż ściśle naukowy, gdyż w przeciwnym razie konieczne byłoby monograficzne ujęcie tematu, który, pomimo wspomnianej wyżej niespójności, w natłoku bieżących publikacji i retoryki wydaje się paradoksalnie oczywisty. Od czasu odzyskania niepodległości przez Polskę i wkrótce potem przez Ukrainę nie tylko poprawność polityczna, ale wręcz poprawność akademicka zmusza do przywołania nazwiska Giedroycia i środowiska „Kultury” każdorazowo przy omawianiu stosunków polsko-ukraińskich. Nie byłoby w tym nic nieodpowiedniego, gdyby wraz z przywoływaniem imienia okazywano zrozumienie dla postawy i myślenia politycznego Redaktora. Zaskoczenie, które ciągle towarzyszy politykom i analitykom w bieżących kwestiach polsko-ukraińskich, jak np. w sprawie Łyczakowa, wskazuje, że lekcja Giedroycia

pozostaje do odrobienia. Pewnym usprawiedliwieniem tego stanu rzeczy jest fakt, że nie jest to lekcja łatwa, głównie dlatego, że Redaktor nie pozostawił wielu wypowiedzi, które można trzymać na podorędziu i wkomponowywać dowolnie na krój i użytek ambitnych strategów politycznych, którzy zadeklarowali się być adwokatem Ukrainy w Europie i bywają poirytowani, kiedy Ukraińcy nie zawsze doceniają tę adwokaturę z urzędu²³⁵. Nie łatwo jest więc odpowiedzieć na pytanie, jaką drogę należy przejść, jaki klucz zastosować w relacjach polsko-ukraińskich, by stać się, pomimo własnej powściągliwości i niejako *nolens volens*, wyrocznią w tej złożonej kwestii? Nie łatwo jest odpowiedzieć na pytanie, dlaczego właśnie Jerzy Giedroyc stał się w oczywisty i niewątpliwy sposób kluczową postacią dla stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku, chociaż jego własnych wypowiedzi w tej dziedzinie trudno się doszukać?

Redaktor mówił piórem i ustami innych, tych, którzy należeli do „linii «Kultury»”²³⁶. Dla najmłodszego pokolenia młodych polskich historyków postać Jerzego Giedroycia kojarzy się z bezkompromisową konsekwencją, okazywaną przez niego w długim okresie działalności redaktorskiej, która nigdy nie ulegała koniunkturze czasu. Giedroyc pozostał wierny dokonanym wyborom i przeświadczeniom w tropieniu zjawisk ważnych, krytycznych, których próba obiektywizacji mogła nie tylko przestrzec przed powtórą lekcją historii, ale dzięki odwadze i rzetelności w przedstawianiu nawet najbardziej tragicznych wydarzeń, jak chociażby tych dotyczących roku 1943 na Wołyniu, zmusić do zerwania z żalem wobec własnej polskolitewsko-ukraińskiej przeszłości.

Strony *Autobiografii na cztery ręce* wymownie świadczą o tym, że Giedroyc nie tolerował twierdzeń demagogicznych, wypowiedzianych bezmyślnie, nie znosił taniego protagonizmu. Temperament okazywał wyłącznie przy objawach głupoty, ale zawsze nawet najbardziej nieprzejednanemu przeciwnikowi nie odmawiał godności. Zasady te obowiązywały, rzecz jasna, również przy rozpatrywaniu problemów ukraińskich, a po dokładnym wczycaniu się w teksty ukrainistyczne zamieszczane na łamach różnych pism redagowanych przez Giedroycia, odnosi się wrażenie, że zwłaszcza w kwestiach ukraińskich jego zasada słuchania, powstrzymania się od komentarzy była szczególnie przestrzegana. Całe lata Redaktor usilnie starał się, mimo napotykanego trudności, aby łamy „Kultury” stały się otwarte dla Ukraińców, aby oni sami mogli się o sobie wypowiadać, aby sami

²³⁵ Ponownie z powołaniem się na Giedroycia i Mieroszewskiego brak konkretnego programu w polskiej polityce zagranicznej dotyczącej relacji Ukraina – Unia Europejska konstatuje Sławomir Popowski w artykule *Strachy na Lachy*, „Rzeczpospolita”, 1 VII 2004.

²³⁶ J. G i e d r o y c, *Autobiografia na cztery ręce*, oprac. i posłowiem opatrzył K. Pomian, Warszawa 1994, s. 214-215.

mogli określać płaszczyznę budowania porozumienia w kwestiach polsko-ukraińskich. Na jedynie częściowy sukces w tej sprawie na łamach „Zeszytów Historycznych” przyszło mu długo czekać, gdyż dopiero na przełomie lat 80. i 90., w przededniu odzyskania przez Ukrainę niepodległości, pojawił się zapis dyskusji historycznej czołowych ukraińskich historyków emigracyjnych; chociaż oczywiście już wcześniej nie brakowało pojedynczych wystąpień, zwłaszcza w „Kulturze”. Może wręcz zdumiewać, jak człowiek o tak silnym charakterze i bogatym doświadczeniu polityczno-kulturalnym – właśnie poprzez powściągliwość i umiejętność słuchania – stał się tak żywym arbitrem porozumienia i pojednania między Polakami i Ukraińcami. Dziś trudno sobie wyobrazić ideę strategicznego partnerstwa między tymi narodami bez Księcia z Maissons-Laffitte.

Polskie i ukraińskie doświadczenie historyczne wieku XX było bardzo odmienne i niezależnie od bliskości geopolitycznej nie mogło wytworzyć analogicznych postaw i ocen w świadomości narodowej, państwowej i społeczno-kulturalnej obu narodów. To właśnie brak wrażliwości na odmienną psychologię społeczną, na odmienny język zapisu świadomości historycznej jeszcze dziś powoduje wiele nieporozumień, nawet wśród elity intelektualnej, zarówno polskiej, jak i ukraińskiej, wśród ludzi, którzy dążą do przezwyciężenia złej pamięci o XX wieku. Wielu Ukraińców, zwłaszcza lwowskich, nie rozumiało polskich potrzeb otwarcia cmentarza Orląt Lwowskich przez najwyższe władze państwowe obu krajów. I nie chodziło tutaj o zwykłą obojętność na polską kulturę polityczną, o czym się często mówi w kuluarach licznych spotkań ekspertów polskich w sprawach ukraińskich, którzy, niestety, nie odziedziczyli po Giedroyciu wrażliwości na odmienną psychologię społeczną. Chodziło o powrót owej złej pamięci o polskich aspiracjach mocarstwowych, o polskiej nonszalancji wobec strategicznego partnera, dla którego priorytetów polityczno-kulturalnych w obliczu własnych uczuć narodowych nie ma się zrozumienia.

Jedyną osobą, która w sprawie Łyczakowa powiedziała: *Rozumiem Ukraińców* był Jacek Kuroń, ale nawet ten „największy autorytet moralno-polityczny polskiego XX wieku”, zwykł podkreślać, że w sprawach polsko-ukraińskich skonkretyzowanie hasła *Nie ma niepodległej Polski bez niepodległej Ukrainy* zawdzięczamy właśnie Jerzemu Giedroyciowi. Było, rzecz jasna, wiele skromności w tej wypowiedzi, niemniej jednak nie ulega wątpliwości, że Giedroyc swoją osobowością potrafił z jednej strony przechować najlepsze tradycje polskiego ruchu prometejskiego, z drugiej, właśnie poprzez wrażliwość na różnorodność psychologii społecznej, skorygować błędy polityki normalizacji stosunków polsko-ukraińskich z okresu międzywojennego. Ważne jest, że czynił to nie tylko ze względu na tradycję historyczno-polityczną, której był spadkobiercą ze względu na bycie

piłsudczykiem, ale przede wszystkim z uwagi na etyczny wymiar swojej osobowości, który nie pozwolił mu zapomnieć, że był czas, kiedy Ukraińcy w polskim parlamencie, zwłaszcza po roku 1935, wiele uczynili dla normalizacji stosunków z Polakami, nawet po jednostronnym wypowiedzeniu przez Polskę w 1934 r. tzw. małego traktatu wersalskiego²³⁷. Ciężkie wydarzenia II wojny światowej wielu Polakom i Ukraińcom przesłonił pozytywny dorobek kształtowania się wzajemnych relacji z okresu międzywojennego. Inni, głównie wśród Polaków, są skłonni widzieć w tym okresie wyłącznie wymiar pozytywny, podczas gdy niektórzy z Ukraińców – wyłącznie negatywny. Ponownie rodzi się oczywistość, której próżno by szukać w meandrach wiedzy akademickiej. Jerzy Giedroyc wraz z Jackiem Kuro-niem, zupełnie innymi sposobami, nie wyrzekając się pamięci o okrucieństwie przeszłości polsko-ukraińskiej, potrafili jednak utrwalić i przekazać z tej przyszłości te postawy i wybory, które służyły porozumieniu.

Niewiele było osób, które niezależnie od złej pamięci próbowały racjonalnie patrzeć w przyszłość, które uznały, że aby nasza wspólna historia była historią Europy, musimy zracjonalizować wzajemne zapatrywania. Kiedy wielu wybitnych Polaków na emigracji dokumentowało martyrologię narodu polskiego, Giedroyc, wydając *Rozstrzelane odrodzenie*, antologię ukraińskiej poezji z lat 20., nie tylko udokumentował martyrologię ukraińskiej elity intelektualnej, ale poprzez wybór tytułu współtworzył niejako ukraińską świadomość historyczną wieku XX, gdyż postrzegał polską rację stanu we wzmacnianiu i upowszechnianiu ukraińskiej pamięci narodowej, która na Ukrainie sowieckiej, podobnie jak w PRL, przekazywana była wyłącznie poprzez folklor. Chociaż w budowanie tej świadomości historycznej, potrafili włączyć się nieliczni, to jednak Giedroyc nie był odosobniony w swoich przekonaniach dotyczących stosunków polsko-ukraińskich. Iwan Kędrzyn na łamach „Kultury” nazwał takich ludzi białymi krukami²³⁸. Byli to ludzie, którzy mieli odwagę twierdzić:

Fikcją bowiem jest ta polskość, która polega tylko na zewnętrznej politurze, której nigdy nie zastąpi prawdziwa treść. Prawdziwą treścią są bowiem dwa narody, a nie jeden tylko naród polski, osiadłe od wieków na tych ziemiach. A ponieważ asymilacja narodowa jest utopią, polskość musi być pojęta tylko w tych granicach, w których mieści się w rzeczywistości rzeczywistej, a nigdy nie mieścić się będzie w rzeczywistości urojonej. Dlatego polskości rzeczywistej nie zaszkodzi rzeczywisty ukrainizm, sprowadzony również z wyżyn megalomanii na teren realnych wartości kulturalnych i społecznych²³⁹.

²³⁷ W sprawie normalizacji zob. W. M a m o t, *Ukraińskie przedstawicielstwo parlamentarne w sejmie i senacie w latach 1935-1939*, „Studia Historyczne” 1999, z. 2, s. 405-413; W. B e n e c k e, *Polityka Gustawa Stresemanna a mniejszość ukraińska w Rzeczypospolitej Polskiej (1922-1930)*, „Studia Historyczne” 2002, z. 2, s. 182.

²³⁸ I. K e d r y n, *Białe kruki*, „Kultura” 1977, nr 10 (361), s. 71-80.

²³⁹ *Czy ukraińskość zagraża polskości?*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1936, nr 6 (145), s. 47.

To właśnie postulat racjonalizacji stosunków polsko-ukraińskich, jak zresztą wszelkich działań politycznych, spowodował, że Jerzy Giedroyc i ludzie inspirowani przez Redaktora, nadążali za zmieniającą się rzeczywistością, nigdy nie ulegli przeszłości, nawet tej najbardziej osobistej, która ich, jak wielu innych wypędzonych z domów przez zawieruchę XX wieku, pozbawiła małej ojczyzny. Ciągły aktywny udział w przebudowywaniu rzeczywistości polsko-ukraińskiej spowodował, że Giedroyc był niezwykle konsekwentny w swoich przekonaniach i wyborach, że ewoluował przede wszystkim język jego otoczenia, język, który on sam inspirował na użytek linii „Kultury”. Bez wątpienia podzielał on, przynajmniej częściowo, słowa z manifestu „Myśli Mocarstwowej”, zaprezentowanej w organie stowarzyszenia „Dzień Akademicki”, a zredagowanej przez Rowmunda Piłsudskiego w punkcie piątym:

Misją dziejową narodu Polskiego jest obrona Słowiańszczyzny przed zalewem germańskim. Do spełnienia jednak tego postulat u konieczne jest uprzednie zlikwidowanie niebezpieczeństwa inwazji rosyjskiej.

Niebezpieczeństwo to zniknie z chwilą powstania na terytorium Rosji wolnej Ukrainy. Ze stanem tym Rosja nigdy nie będzie się mogła pogodzić, co w rezultacie musi wytworzyć pomiędzy nią a niepodległym państwem ukraińskim chroniczny konflikt. Konflikt ten, w którym rola stałego arbitra automatycznie przypadnie w udziale Polsce – będzie najlepszą gwarancją jej bezpieczeństwa na Wschodzie. Stąd postulat Niepodległej Ukrainy stanowi integralną część polskiej racji stanu i wiąże się ściśle z zagadnieniem zwycięskiego zakończenia naszego odwiecznego sporu z Niemcami²⁴⁰.

Myśli sformułowane w 1931 r., których ton i język może dziś wydać się nieco anachroniczny, gdyż zastosowany w odniesieniu do Rosji imperialnej, uległy ewolucji na przestrzeni dziesięcioleci działalności Jerzego Giedroycia. Jednak to właśnie słowa manifestu – w swym chłodnym pragmatyzmie – stają się konwencją myślenia Giedroycia o stosunkach polsko-ukraińskich, posiadających uprzywilejowany status wśród innych tematów dotyczących Polski i jej wschodnich sąsiadów²⁴¹. Ten postulat kierowania się zawsze i wszędzie żywotnymi interesami państwowymi uwiadamia się zwłaszcza w zdecydowanym odcinaniu się współpracowników Redaktora i jego samego od ruchu ukrainofilskiego. Włodzimierz Bączkowski na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, w tekście pod znamienym tytułem *Nie jesteście Ukrainofilami*, w 1935 r. twierdził:

²⁴⁰ R. Piłsudski, *Co każdy akademik o „Myśli Mocarstwowej”* Z. A. wiedzieć powinien, „Dzień Akademicki” 1931, nr 16, s. 1-2.

²⁴¹ Zupełnie inaczej zostaje nakreślona rola Rosji nieimperialnej, Rosji i Rosjan, którzy opowiadają się za niepodległą Ukrainą, zob. *Deklaracja w sprawie ukraińskiej*, „Kultura” 1977, nr 5 (356), s. 66-67.

Nie jesteśmy ukrainofilami z następujących względów. Ukrainofilizm jako zjawisko powstał w specyficznych warunkach, w okresie wyjątkowym i na terenie szczególnym. Ukrainofilstwo zrodziło się na Wielkiej Ukrainie Naddnieprzańskiej w wieku XIX. Psychologiczne podłoże jego jest niezwykle jasne i proste. Lud, opuszczony przez własne warstwy wyższe, zrusyfikowane lub spolszczone, lud bez głosu politycznego i cienka warstwa ziemiańsko-szlachecka polska, pełna świadomości spokrewnienia z Ukraińcami i dawnego stanu posiadania Rzeczypospolitej na tych terenach, w swym zdeklasowanym odłamie radykalnym wolnościowa przede wszystkim i ludofilska i dlatego również ukrainofilska [...] Jedynym źródłem naszej aktywności na terenie zagadnień narodowościowych Rzeczypospolitej jest należycie, realnie pojęte Dobro i Honor Polski²⁴².

Jednak terminy czy określenia pewnych tendencji politycznych, społecznych, podobnie zresztą jak i kierunków artystycznych, rządzą się własnymi prawami. Najczęściej to użytkownicy tych pojęć decydują o klasyfikacji poszczególnych zjawisk. Tylko nielicznym udaje się wymknąć z upraszczających ograniczeń terminologii, zachowując integralność własnej myśli. Giedroyc i środowisko tworzące linię „Kultury” zasługują na to nie tylko ze względu na szacunek dla ich dorobku intelektualnego, ale również ze względu na praktyczne korzyści, które wynikają z rzetelnej analizy tego dorobku, a nie z retorycznych i okazjonalnych wstawek w kontekście bieżących spraw.

Wiele niepotrzebnych emocji wśród elit politycznych, zarówno rządowych, jak i opozycyjnych, przy omawianiu tragedii wołyńskiej wzbudzało słowo *prawda*. Prawda o tych wydarzeniach Ukraińcom wydawała się niejako podwójna: polska i ukraińska, co wywoływało protest i wręcz oburzenie wśród Polaków. W zgiełku emocji tylko nieliczni wzięli pod uwagę wypowiedź czołowego ukraińskiego publicysty, Mykoły Riabczuka, że w języku ukraińskim istnieją dwa pojęcia słowa *prawda*. Jedno z nich należy niejako do wymiaru metafizycznego, liturgicznego – to pojęcie *istyny* i ta *prawda/istyna* jest wyłączną własnością Boga. Natomiast słowo *prawda* należy do wymiaru ziemskiego i człowieka, który, w przeciwieństwie do Boga, nie jest w stanie ostatecznie osiąść *istyny*, tym samym siłą rzeczy jego prawda posiada wymiar ograniczony. Nie chodzi, rzecz jasna, o to, by wytykając analitykom ich pobieżność i powierzchowność, zminimalizować rozmiar polskiego dramatu na Wołyniu w 1943 r. Chodzi o to, że, powołując się na Giedroycia, należy przede wszystkim umieć słuchać drugiej strony, zrozumieć jej język i jej racje, nawet jeżeli nie można się z nimi zgodzić.

Powierzchnowość, rzecz jasna, pozbawia również ostrości widzenia problemów, rozmazuje pamięć historyczną, a w konsekwencji tego pojawia

²⁴² W. B a c z k o w s k i, *Nie jesteśmy ukrainofilami*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1935, nr 3 (90), s. 1.

się wiele głosów, które niechętnie, bądź też sceptycznie, zapatrują się na politykę strategicznego partnerstwa polsko-ukraińskiego²⁴³. Można zatem przypuszczać, że również środowisko ludzi tworzących w okresie międzywojennym takie pisma, jak: „Bunt Młodych”, „Polityka”, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, z których powstała linia „Kultury”, będą kojarzeni anachronicznie, jak zresztą wiele innych zjawisk z problematyki polsko-ukraińskiej, z ukrajinofilami²⁴⁴. Jest to niesprawiedliwe, zwłaszcza wobec Jerzego Giedroycia, którego stosunek wobec Ukrainy i Ukraińców, jak już wielokrotnie podkreślaliśmy, był daleki od jakiegokolwiek paternalizmu, nostalgii i wynikał przede wszystkim z dobrze pojętego interesu państwa polskiego, które ze względu na położenie geopolityczne powinno sprzyjać interesom Ukrainy, jak również Białorusi czy Litwy, podobnie zresztą jak powinno współpracować z Rosją i Niemcami.

Jest oczywiste, że rozmiary terytorialne, potencjał kulturalno-społeczny Ukrainy, a przede wszystkim wspólna historia polsko-ukraińska, spowodowały, że tematyka ukraińska w późniejszych koncepcjach Juliusza Mieroszewskiego, zawartych w skrócie *UBL: Ukraina – Białoruś – Litwa*, i lansowanych przez Jerzego Giedroycia na łamach „Kultury” i „Zeszytów Historycznych”, miała proporcjonalnie większe znaczenie niż tematyka dotycząca innych narodowości, ale w żaden sposób nie wynikała z nastawienia filoukraińskiego Redaktora, o czym w wyżej cytowanym tekście zapewniał Bączkowski, w wielu kwestiach inspirowany przez Giedroycia²⁴⁵.

Bączkowski był również jedną z osób, która najczęściej zajmowała się kwestią normalizacji stosunków między Polską i Ukrainą, czego wyrazem były jego teksty na łamach „Biuletynu Polsko-Ukraińskiego”, gdzie pisał m.in.: „I jeżeli nie osiągnięto jeszcze celu, do którego dążymy, jeżeli dzieło normalizacji stosunków polsko-ukraińskich natrafia jeszcze na trudności, to właśnie w dużej mierze dzięki „rozdwojeniu” społeczeństwa polskiego, w którym pokutują do dziś dnia kategorie myślenia przesiąknięte duchem grabieżczyzny w jego najgorszych przejawach”²⁴⁶.

Rzeczywiście, chcąc odnaleźć źródło polityki normalizacji stosunków polsko-ukraińskich, szybko odnosi się wrażenie, że należy ją odnieść do

²⁴³ A. R o t f e l d, *Gdzie są czyni Ukrainy?*, „Gazeta Wyborcza”, 20-21 VII 2002; S. P o p o w s k i, op. cit.

²⁴⁴ Wydana w 2002 r. przez fundację Kolegium Europy Wschodniej antologia tekstów dotyczących stosunków polsko-ukraińskich w XX w. stwarza okazję do poważnej refleksji nad wspomnianym zjawiskiem; zob. *Nie jesteśmy ukrajinofilami. Polska myśl polityczna wobec Ukraińców i Ukrainy. Antologia tekstów*, pod red. P. K o w a l a, J. O ł d a k o w s k i e g o, M. Z u c h n i a k, Wrocław 2002.

²⁴⁵ J. M i e r o s z e w s k i, *Rosyjski „kompleks polski” i UBL*, [w:] i d e m, *Materiały do refleksji i zadumy*, Paryż 1976, s. 175-186.

²⁴⁶ W. B ą c z k o w s k i, *Normalizacja na opak*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński” 1936, nr 39 (178), s. 395.

zmian, które miały miejsce w 1926 r. Ogromne znaczenie w tym względzie miały, co oczywiste, poglądy Józefa Piłsudskiego, lecz daleko idącym uproszczeniem byłoby sądzić, że polityka normalizacji kształtowana była bez zaplecza społecznego, niejako w konsekwencji strategii obronnej państwa polskiego po 1926 r. Nawet jeżeli działania II Oddziału Sztabu Generalnego/Głównego, angażujące petlurowców, a nawet sam „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, jako pismo finansowane przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, stanowiły przykłady polityki rządowej, to nie mogłaby ona być realizowana bez zaplecza społecznego polsko-ukraińskiego. Zwłaszcza, że sama polityka rządowa w kwestii ukraińskiej była dwuznaczna.

Był to okres, w którym na arenie politycznej i publicystycznej pojawiło się pokolenie młodych piłsudczyków, pokolenie „Myśli Mocarstwowej”. Środowisko to wyraźnie dostrzegło, że należy wprowadzić radykalne zmiany w polityce wewnętrznej II Rzeczypospolitej, nie tylko wobec „grabszczyzny”, ale przede wszystkim wobec mniejszości narodowych, zaś próba polonizacji, zwłaszcza najlicniejszej mniejszości ukraińskiej, doprowadzić może społeczeństwo tylko do katastrofy zarówno polskie, jak i ukraińskie. Akty terroru ukraińskiego podziemia były wówczas na porządku dziennym. Znaczyło to, że z porażki sojuszu polsko-ukraińskiego w 1920 r. wyciągnęło lekcje historii najmłodsze pokolenie, które śledziło z wielką uwagą wydarzenia na arenie międzynarodowej i rozumiało wraz z Piłsudskim, że cud nad Wisłą nie określił losów Polski raz na zawsze.

Polityka normalizacji dojrzywała i kształtowała się zatem w okolicznościach dość dramatycznych, w czasie kiedy z jednej strony radykalizowały się działania podziemia ukraińskiego, z drugiej zaś – rozpoczęto pacyfikację wsi ukraińskich. Ostatecznie ofiarami stawiali się ci, którzy bardzo często byli zwolennikami normalizacji, jak np.: minister Bronisław Pieracki i Tadeusz Hołówko ze strony polskiej, zaś ze strony ukraińskiej – chłopci, którzy woleli uprawić ziemię niż angażować się w politykę.

Pierwszymi, którzy konsekwentnie zaczęli nawoływać obie strony do porozumienia byli hierarchowie ukraińskiego Kościoła greckokatolickiego: Andrij Szeptyćkyj i Hryhoryj Chomyszyn²⁴⁷. Najprawdopodobniej to właśnie jednoczesność tych zjawisk, jak zresztą wielu innych, spowodowała, że polityka normalizacji nie przyniosła oczekiwanych skutków, była za mało przejrzysta i jednoznaczna²⁴⁸. Tragiczne relacje polsko-ukraińskie podczas II wojny światowej przesłoniły pamięć o niewątpliwych sukcesach tej polityki, takich jak chociażby fakt, że w latach 30. wicemarszałkiem Sejmu II Rzeczypospolitej był Ukrainiec Wasyl Mudryj. Dopiero na łamach „Zeszytów

²⁴⁷ A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921-1939*, Wrocław 1979, s. 173-174, 187-189.

²⁴⁸ W. Mamoć, op. cit., s. 410-411.

Historycznych” w 1985 r. został opublikowany niezwykle interesujący dokument, podsumowujący niejako politykę normalizacji, ale jednocześnie wyraźnie wskazujący na znaczenie w jej realizacji samych Ukraińców²⁴⁹. Anonimowy autor początek polityki normalizacji wzajemnych kontaktów datuje na rok 1935: „Szereg wypadków na terenie międzynarodowym po roku 1930, niekorzystnych dla Ukraińców, wpłynęło na zmianę ich stosunku do Państwa Polskiego”.

I dalej:

Na kongresie mniejszości narodowych w Genewie we wrześniu 1935 roku oświadczył delegat ukraiński, iż Ukraińcy dążą do ułożenia się pokojowego stosunków w kraju, uznając, że dalsze trwanie sporu polsko-ukraińskiego jest szkodliwe dla obu narodów, które muszą żyć obok siebie we Wschodniej Europie, zwłaszcza, iż obu tym narodom przypadnie poważna rola przy ułożeniu się stosunków pokojowych we Wschodniej Europie²⁵⁰.

Bez odpowiedzi pozostanie na zawsze pytanie o możliwość innego przebiegu wydarzeń sprzed i po 1939 roku w relacjach polsko-ukraińskich. Jednak nie ulega wątpliwości, że równoczesność negatywnych zjawisk dotyczących kwestii ukraińskich w różnych środowiskach stanowiła wyzwanie nawet dla tak przenikliwych analityków polskich jak wspomniany już Bączkowski i rzeczywiście należało dokonać ogromnego wysiłku, aby po latach uparcie przekonywać do konieczności kontynuowania i rozwijania tego, co w ich pozytywne, jak to przez lata czynił Giedroyc. Chaos panujący w tej kwestii, który godził w interesy państwa polskiego, świetnie przedstawił Bączkowski w podsumowaniu cytowanego wyżej artykułu:

Jedna jest atoli rzecz charakterystyczna i uderzająca. W dziele utrudniania pracy ludziom dobrej woli spośród obu społeczeństw w kierunku wzajemnego zbliżenia i zrozumienia, w dziele systematycznego i stałego zaogniania wzajemnych stosunków w zgodnym chórze znajdują się obok siebie: żywioły komunistyczne i komunistujące (fronty ludowe), skrajne odłamy „nacionalistów” spod znaku OUN i [...] mamuty „narodowe”, przeżarte ideami dmowszczyzny. Co do dwóch pierwszych grup to nie mamy żadnych wątpliwości o ich „przyjaznym” ustosunkowaniu się względem Polski, ale w jaki sposób w tym dobranym towarzystwie znaleźli się ludzie pretendujący do roli „zbawców ojczyzny” – to chyba pozostanie tajemnicą ich dusz nie mogących się pozbyć „kompleksu niższości” w stosunku do bratniej słowiańskiej krainy tak bliskiej ich psychice.

Ręka wyciągnięta zza murów Kremla aż nazbyt wyraźnie patronuje wszystkim, co idzie na szkodę konsolidacji wewnętrznej Państwa Polskiego i na szkodę wzrostu jego siły obronnej. *Sapienti sat...*²⁵¹

²⁴⁹ Zob. *Sprawa ukraińska*, „Zeszyty Historyczne” (dalej: ZH), z. 71, 1985, s. 121-153.

²⁵⁰ Ibidem, s. 122-123.

²⁵¹ W. B a c z k o w s k i, *Normalizacja...*

„Zeszyty Historyczne”, stanowiły i stanowią możliwość pogłębionej refleksji nad wydarzeniami, które znaczyły historię stosunków polsko-ukraińskich w XX wieku. Trudno przecenić rolę wielu publikacji, które do dziś jeszcze nie zostały wprowadzone w obieg historiograficzny, zwłaszcza na Ukrainie. Mam na myśli materiały dotyczące okoliczności zabójstwa Symona Petlury 25 maja 1926 r. oraz procesu, który został przeprowadzony w po dokonaniu tego morderstwa²⁵².

Był to w dużej mierze materiał wspomnieniowy – trudno było w realiach emigracyjnych rekonstruować bieg wydarzeń w oparciu wyłącznie o materiały dokumentalne. Niemniej jednak wspomnienia ludzi, którzy pełnili odpowiedzialne funkcje w administracji państwowej stanowią materiał niezastąpiony dla badaczy historii. Żaden dokument, nawet najwyższej rangi państwowej, nie pozwoli lepiej wnikać w charakter relacji między Piłsudskim i Petlurą niż relacja Jerzego Stempowskiego-Hostowca spisana przez Władysława Żeleńskiego z okazji stulecia urodzin atamana. Hostowcowi została powierzona bezpośrednio przez premiera Kazimierza Bartla tajna misja do Paryża w celu przekonania przedstawicieli masonerii francuskiej, że Petlura nie miał nic wspólnego z pogromami Żydów w okresie rewolucji²⁵³.

Misja odbyła się między 25 V 1926 r., dniem śmierci Petlury, a 18 X 1927 r., datą rozpoczęcia procesu Schaloma Schwarzbarda, zabójcy ukraińskiego przywódcy. Chodziło o sprawiedliwy wyrok w tej sprawie, który powinien być wziąć pod uwagę, że za sprawą śmierci Petlury nie kryją się porachunki narodowościowe, ale polityka NKWD. Niestety, misja zakończyła się niepowodzeniem, Schwarzbard został uniewinniony i chociaż sam Żeleński miał wątpliwości co do faktycznego stanu rzeczy, jak zaznaczono w przypisie do tekstu autora, „Redakcja «Kultury» tych wątpliwości nie ma”²⁵⁴.

Najważniejszy materiał dla stosunków polsko-ukraińskich przedstawiony przez Władysława Żeleńskiego na łamach „Zeszytów Historycznych” wiąże się z procesem zabójców Bronisława Pierackiego – sam Żeleński był oskarżycielem w tej sprawie. Bez jego relacji nie byłoby polemik Iwana Kedryna zawartych w jego książce, czyli zabrakłoby ukraińskich wspomnień i ocen tych wydarzeń, i to nie tylko samego Kedryna²⁵⁵. Zarówno Pieracki, jak i Hołowko są przedstawieni przez Żeleńskiego właśnie jako architekci polityki normalizacji, którzy zostali jej ofiarami. Zainteresowanie, jakie obaj

²⁵² W. Ż e l e ń s k i, *W setną rocznicę urodzin Petlury*, ZH, z. 49, 1979, s. 235-238.

²⁵³ Ibidem.

²⁵⁴ Ibidem, s. 236.

²⁵⁵ J. K e d r y n, *Życie – wydarzenia – ludzie. Wspomnienia i komentarze*, Nowy Jork 1976.

żywili wobec spraw ukraińskich, wedle nich miało doprowadzić do zmian statusu ukraińskiej mniejszości narodowej w Polsce międzywojennej. Niestety, zainteresowanie oraz działanie na rzecz normalizacji zostało zrozumiane przez OUN, jako kolejne przygotowania do siłowej polonizacji społeczności ukraińskiej i zakończyło się zabójstwem obu, ministra i posła, z rąk młodych członków OUN²⁵⁶. Skąd wzięło się niezrozumienie i tak diametralna różnica w ocenie intencji tych samych osób widzianych ukraińskimi i polskimi oczyma, różnica, która ostatecznie doprowadziła do aktów, dla których nie ma usprawiedliwienia? Niewątpliwie poza motywami, o których mówiliśmy wcześniej, to jednak kontekst dnia codziennego nie sprzyjał właściwej ocenie sytuacji. Niestety, to postawa konkretnego urzędnika na najniższych szczeblach kształtowała wyobrażenie o polskim państwie, a szczytne ideały wysokiej polityki pozostawały martwą literą, co stwierdza w swoim tekście sam Żeleński:

Kiedy dzisiejszymi oczami czytamy tę listę postulatów [ukraińskich] – [...] musimy przyznać, że dla wielu z nas wydają się one zasadne i usprawiedliwione. Dlaczego nigdy nie doszło do zapoczątkowania ich realizacji? Dlaczego rzeczowe, realistyczne projekty reform, opracowane z inicjatywy nielicznych posłów zachodniomałopolskich przez Michała Bobrzyńskiego schowano do biurka? Dlaczego nasza własna ustawa z 1922 roku, nakazująca w ciągu dwu lat utworzenie uniwersytetu ukraińskiego pozostała martwą literą? To pewne, że Polska nie dotrzymała słowa, Polska międzywojenna okazała się wiarołomna. I za ten ciężki grzech wszyscy jesteśmy odpowiedzialni, a już w szczególności Polacy z Małopolski wschodniej. Bo w Warszawie były próby załatwienia tego problemu – nieśmiało, połowiczne²⁵⁷.

Dalej autor ten przytacza jedną z wypowiedzi sprzed 1930 r., Marii Grekowej, jak sam zaznacza szwagierki Tadeusza Boya-Żeleńskiego, żony profesora uniwersytetu i lekarza, „która oświadcza zapalczywie, że przeciw próbom wprowadzenia autonomii i uniwersytetu ukraińskiego cały Lwów wyjdzie na ulice i nie dopuści do tego”²⁵⁸.

Teksty zamieszczone na łamach „Zeszytów Historycznych” są przede wszystkim dziełem samych autorów, ale to osobowość Redaktora pozwalała, a wręcz zobowiązywała, aby wraz z wydarzeniami dotyczącymi zabójstwa Hołowki oraz Pierackiego dopisać rozdział o Berezie Kartuskiej, która obok Brześcia, jak dramatycznie stwierdza Żeleński, „jest jedną z plam szpecących obraz naszego dwudziestolecia międzywojennego. Brześć trwał kilka ty-

²⁵⁶ W. Ż e l e Ń s k i, *Zabójstwo ministra Pierackiego*, ZH, z. 25, 1973, s. 3-101.

²⁵⁷ I d e m, *Jeszcze o zabójstwie Pierackiego i rozrachunkach polsko-ukraińskich*, ZH, z. 46, 1978, s. 171.

²⁵⁸ Ibidem.

godni, Bereza przetrwała pięć lat. Przeszli przez nią Polacy, Żydzi, komuniści i Ukraińcy”²⁵⁹.

Do spraw, które na łamach „Zeszytów Historycznych” zostały wyświetlone przez Żeleńskiego, zaliczyć należy również kwestię uniwersytetu ukraińskiego. Została ona omówiona w nocie do tekstu na temat *Jawnego szkolnictwa wyższego pod okupacją niemiecką we Lwowie*²⁶⁰. W 1977 r. sprawa uniwersytetu została odłożona jako sprawa historyczna. Okazuje się jednak, że dziś, chociaż nie ma potrzeby powoływania na terytorium Polski uniwersytetu ukraińskiego, istnieje nadzieja na powstanie uniwersytetu polsko-ukraińskiego o europejskim charakterze. Może się okazać, że kwestia ta jest nie tylko sprawą historyczną, ale będzie najlepszą próbą weryfikacji strategicznego partnerstwa między oboma państwami.

Pojawiają się często głosy o zmęczeniu polskich elit politycznych strategicznym partnerstwem między Polską i Ukrainą – wynika to chociażby z wywiadu przeprowadzonego przez Dominikę Pszczółkowską z wiceministrem spraw zagranicznych Adamem D. Rotfeldem zatytułowanego *Gdzie są czyny Ukrainy?*²⁶¹. Zmęczenie towarzyszyło również wysiłkom mającym na celu normalizację stosunków polsko-ukraińskich. Bączkowski pisał w 1936 r.:

Normalizacja stosunków polsko-ukraińskich jest sprawą niełatwą, a po zatem wymagającą dłuższego okresu czasu. Jest to rzecz zupełnie zrozumiała, jeśli się weźmie pod uwagę, iż w grę wchodzi tutaj momenty psychologiczne, nam wszystkim dobrze znane, których przecież żadnymi nakazami z góry zmienić niepodobna²⁶².

Późną jesienią 2004 r. społeczeństwo polskie i jego elity polityczne udowodniły, że *Kijów – Warszawa to wspólna sprawa*. Wszakże tylko wspólne instytucje polsko-ukraińskie mogą zagwarantować zachowanie i rozwój dorobku politycznego Jerzego Giedroycia. Zagrożenie bezpieczeństwa energetycznego nie tylko Ukrainy, ale także Polski, a nawet Europy, dowodzi tego bezspornie.

²⁵⁹ Ibidem, s. 173.

²⁶⁰ W. Ż e l e Ń s k i, *Jawne szkolnictwo wyższe pod okupacją niemiecką*, ZH, z. 39, 1977, s. 221-229.

²⁶¹ A. R o t f e l d, op. cit.

²⁶² W. B ą c z k o w s k i, *Sprawa normalizacji*, „Biuletyn Polsko-Ukraiński”, 1936, nr 36 (175), s. 357.

INDEKS NAZWISK*

A

Abramowski Edward 27
Aleksander III Romanow, car rosyjski 9
Anders Władysław 45
Arnold Stanisław 9

B

Babiński Witold 47
Barszczewski Antoni 61
Bartel Kazimierz 78
Bartoszewski Władysław 53
Bączkowski Włodzimierz 66, 73, 74, 75, 77, 80
Beck Józef 40, 44, 45, 47
Beckowa Jadwiga 47
Benecke Werner 72
Beneš Edvard 44, 46
Berberyusz Ewa 12, 13, 15, 16, 18, 19, 35
Bielatowicz Jan 53
Bielecki Czesław 13, 18, 53
Bierdiajew Nikołaj Aleksandrowicz 29
Bierut Bolesław 63
Bobkowski Andrzej 48
Bobrzyński Michał 8, 79
Bocheński Aleksander 16
Bonusiak Włodzimierz 55
Borkowski Jan 25
Borowicz Michał 52
Brzozowski Stanisław 19
Buczek Roman 41, 45
Budny Michał 40, 44, 47
Burdzałow Eduard Nikołajewicz 30

C

Charwat Franciszek 40, 43
Chojnowska Aldona 53
Chojnowski Andrzej 76

* Indeks nie obejmuje hasła: **Giedroyc Jerzy**.

Chomyszyn Hryhoryj 76
Chruślińska Iza 56, 57
Chrzanowski Andrzej 8, 44
Chrzanowski Tadeusz 31, 32
Churchill Winston 45
Ciechanowski Jan M. 22, 41, 42, 45, 46
Cienciała Anna M. 22, 40, 41, 42, 45, 47
Ciołkosz Adam 40 46
Cretzianu Aleksandre 39
Czubiński Antoni 27

D

Danielewicz-Zielińska Maria 54
Davies Norman 32
Deszczyński Marek P. 42, 44
Dębicki Roman 40, 44
Dobroszycki Lucjan 22
Drobnik Jerzy 40, 43
Drozdowski Marek Marian 27
Drucki-Lubecki Ksawery 63
Drymmer Wiktor Tomir 40, 44, 46, 47
Dubicki Tadeusz 42, 47
Dzierżykraj-Morawski Kajetan 40

E

Essen Andrzej 42, 44

F

Filipowicz Mirosław 9
Frankowski Feliks 40
Friszke Andrzej 23, 31

G

Gafencu Grigore 44
Gajos Adam 43
Garlicki Andrzej 53, 67
Garliński Józef 62
Gaulle Charles de 46
Gawlina Józef 46
Gąsiorowski Zygmunt J. 38
Gömöri George 42
Gomułka Władysław 26, 63
Grabski Andrzej Feliks 8, 9, 10
Grabski Stanisław 36
Grekowa Maria 79
Grzeloński Bogdan 42, 45

Grzybowski Konstanty 27
Grzybowski Wacław 37, 48
Grzywacz Andrzej 42, 46
Gulbinowicz Henryk 12

H

Habielski Rafał 38
Halecki Oskar 9, 10, 23
Halicz Emanuel 22
Handelsman Marcelli 9
Harriman William Averell 45
Herling-Grudziński Gustaw 55
Hertz Zofia 6, 51, 56
Hertz Zygmunt 51
Heydenkorn Benedykt 53, 54, 60, 64, 67
Hirszowicz Łukasz 41, 45
Hołówko Tadeusz 76, 78, 79
Hopkins Harry 46

J

Jabłoński Henryk 26, 27
Jaklicz Józef 53
Jankowski Tadeusz 37
Jasnowski Józef 37
Jastrzębowski Jerzy 64
Jeleński Konstanty Aleksander 57
Jędrzejewicz Wacław 37, 40, 42, 44, 45, 47, 53

K

Kalinka Walerian 8
Kalinowski Konstanty 63
Kałuski Marian 57, 62
Kamieniecki Witold 10
Kamiński Marek Kazimierz 41
Karpiński Wojciech 28, 31, 32
Karski Jan 41, 45
Kasprzycki Tadeusz 64
Katelbach Tadeusz 40, 43, 60
Kedryn Iwan 72, 78
Kennan George F. 40, 45
Kersten Krystyna 5, 23
Kirkor Stanisław 40, 44, 46
Klaczko Julian 60
Klempski Tymoteusz, patrz Chrzanowski Tadeusz
Kliszewicz Leonidas 38

Kłosowska N. 47
Kochanowski Jan Karol 9
Koko Eugeniusz 55
Kolankowski Ludwik 9, 10
Komarnicki Tytus 37, 38
Kopczyński Krzysztof 11, 60
Korduba Miron (Myron) Michajłowicz 9, 57
Korek Janusz 21, 36, 57
Kornat Marek 42, 44, 45, 48
Korzec Paweł 22, 24, 25, 26
Korzon Andrzej 55
Kossoy Edward 41, 46
Koszeliweć Iwan 66
Kościałkowski Stanisław 23, 63
Kościuszko Tadeusz 15
Kot Stanisław 38, 45, 53
Kowal Paweł 75
Kowalczyk Andrzej Stanisław 36, 56, 65
Kowalewski Janusz 64
Kraczkiewicz Karol 40, 45, 47
Krawczyk Jacek 39, 54
Król Marcin 32, 36
Krzyżanowski Wojciech 40, 47
Kucharzewski Jan 9, 10
Kuczyński Krzysztof A. 43
Kulski Władysław 40, 47
Kuroń Jacek 71, 72
Kwiatkowski Eugeniusz 40, 47

L

Lednicki Aleksander 53
Lerski Jerzy 22, 42
Lewandowski Józef 22, 25, 26, 27, 28, 29, 30, 41, 42, 44, 46, 47
Lewyćkyj Borys 64
Lipski Jan Józef 27
Lipski Józef 38, 47
Litwin Aleksander 22, 25, 26, 27

Ł

Ładoś Aleksander 36
Łaptos Józef 42
Łepkowski Tadeusz 5
Łobodowski Józef 60, 66
Łojek Jerzy 31

Łossowski Piotr 41
Łubieński Ludwik 40, 47
Łukasiewicz Juliusz 38, 40, 45, 53
Łysiak-Rudničkyj Iwan 64, 65
M
Mach H. 54
Mackiewicz Antoni 63
Mackiewicz-Cat Stanisław 16
Majski Iwan Michajłowicz 46
Maksymowicz Witold 61
Mamot Wojciech 72, 76
Mandelsztam Nadieżda Jakowlewna 29
Manteuffel Tadeusz 9
Markus V. 60
Maternicki Jerzy 60
Mazur Grzegorz 42, 46, 56, 67
Meysztowicz Walerian 61, 62
Michnik Adam 11, 12, 32, 53
Mickiewicz Adam 15
Miedziński Bogusław 40, 43, 53
Mieroszewski Juliusz 11, 12, 13, 17, 23, 57, 58, 59, 60, 67, 70, 75
Mikołaj I Romanow, cesarz rosyjski 9
Mikołajczyk Stanisław 46
Miłosz Czesław 56
Minc Hilary 63
Minkiewicz Władysław 47
Mitkiewicz Leon 39
Modelska Izidor 47
Morawski Kajetan 45, 47
Mościcki Ignacy 39
Mudryj Wasyl 76
Mühlstein Anatol 40, 43, 45, 47
N
Narutowicz K. 43
Nowacki Tadeusz 42
Nowak Andrzej 42, 43
O
Okulicz Kazimierz 40, 43, 44, 60, 61, 62, 63
Ołdakowski Jan 75
Orłowski Leon 39, 40, 44
Orwell George 31
Osadczyk Bohdan 57, 65, 68

Ostrowski T. 54

P

Paczkowski Andrzej 19, 21, 23, 41, 52, 53, 67

Pałasz-Rutkowska Ewa 42, 46

Papée Kazimierz 46

Paszkiewicz Henryk 10

Pelenśky Jarosław 67

Pełczyński Tadeusz 33

Pestel Paweł Iwanowicz 9

Pétain Philippe 46

Petlura Symon (Semen) 68, 78

Pieczynis Sylwester 8, 9

Piekarski Wacław 64

Pieracki Bronisław 76, 78, 79

Piłsudski Józef 10, 12, 13, 16, 27, 38, 43, 59, 63, 68, 73, 76, 78

Piłsudski Rowmund 73

Pobóg-Malinowski Władysław 37

Pomian Grażyna 21

Pomian Krzysztof 8, 11, 13, 14, 21, 36, 48, 56, 57, 70

Pomorski Jan 7

Poniński Alfred 39, 40, 45

Popiel Karol 53

Popławski J. 54

Popowski Sławomir 70, 75

Popper Karl R. 29

Potocki Jerzy 44

Pricak Omelan 66

Pruszyński Mieczysław 36, 43

Pszczołkowska Dominika 80

Pugaczow Jemielian Wasilewicz 9

Pużak Kazimierz 53

Q

Quiroga H. S. 56

R

Raczyński Edward 35, 38, 40

Raczyński Roger 35, 36, 38, 39

Radziejowski Janusz 55

Radzik Tadeusz 38

Ragauskas Aivas 63

Riabczuk Mykoła 74

Rogoyski Doman 40, 47

Rojek Wojciech 42, 45

Romek Zbigniew 27, 41
Romer Andrzej T. 42, 46
Romer Tadeusz 39, 44, 46, 53
Roosevelt Franklin Delano 45
Roszkowski Wojciech 23
Rotfeld Adam D. 75, 80
Rudnicki Tadeusz 45
S
Saryusz-Bielski T. 60
Schaetzel Tadeusz 37
Schwarzbard Schalom 78
Siemaszko Zbigniew S. 22, 32, 42
Sierakowski Zygmunt 63
Sikorski Władysław 38, 45, 46, 47
Skaradziński Bohdan 64
Skirmunt Konstanty 44
Skwarczyński Adam 15
Sliogeris V. 43
Smogorzewski Kazimierz 43, 47
Smolka Stanisław 8
Sobczak Kazimierz 31
Socha R. 31
Sokolnicki Michał 37, 39
Sołżenicyn Aleksandr Isajewicz 29, 31
Soro Guido 40
Sosnkowski Kazimierz 12, 46
Stachiewicz Wacław 53
Stahl Zygmunt 56
Stalin Józef (Dżugaszwili Josif Wissarionowicz) 28, 46
Starzewski Jan 37
Stempowski-Hostowiec Jerzy 78
Stobiecki Rafał 5
Stresemann Gustaw 72
Strońska Anna 59
Suchcitz Andrzej 43
Sukiennicki Wiktor 40, 43, 45, 64
Supruniuk Anna 39, 54
Supruniuk Mirosław Adam 39, 54
Swianiewicz Stanisław 63
Sysyn Frank 64
Szajnocha Karol 60
Szalawa Władysław 61

Szandruk Paweł 57, 58

Szaruga Leszek 59

Szembek Jan 38

Szeptyćkyj Andrij 76

Szporluk Roman 64

Szujski Józef 8

Szygowski Juliusz 40, 44

Szymański Jan 39, 54

Ś

Śliwa Michał 55

Świderska Hanna 41, 47

T

Tarka Krzysztof 42, 43

Tendyra Bernadetta 41, 45

Tokarz Wacław 9

Topolska Maria Barbara 38

Toruńczyk Barbara 59

Traugutt Romuald 15

Turlejska Maria 31

Tyzenhauz Antoni 63

U

Ungar T. 59

Unger Leopold 47

W

Wagner W. 47

Waingertner Przemysław 43

Wałek-Czarnecki Tadeusz 9

Wandycz Piotr S. 16, 21, 22, 38, 41, 42, 43, 44, 45, 47, 48, 64, 67

Wańkiewicz Melchior 12, 15, 16

Wasilewski Leon 53

Weinstein Jan 40, 44, 47

Wierzbiański Kazimierz 44

Wierzbicki Andrzej 9, 10

Wita Eugene 61

Wójcik Jan 54, 59, 60

Wszelaki Jan 37

Wyrwa Tadeusz 22, 37, 41, 42, 45, 46, 47

Z

Zaleski August 47

Zaremba Paweł 22, 23, 62

Zaremba Zygmunt 62

Zawodny Janusz K. 41, 45

Zbyszewski Waław Alfred 53, 54
Zimand Roman 5
Ziółkowska-Boehm Aleksandra 12
Zuchniak Monika 75
Ż
Żaba Norbert 44
Żarnowski Janusz 25
Żeleński-Boy Tadeusz 79
Żeleński Władysław 40, 44, 78, 79, 80
Żeromski Stefan 15
Żółtowska Zofia 45

SPIS TREŚCI

Andrzej Paczkowski – <i>Zamiast wstępu – wspomnienie</i>	5
Jan Pomorski – <i>Jerzego Giedroycia rozumienie historii</i>	7
Rafał Stobiecki – <i>Wątki historiograficzne na łamach „Zeszytów Historycznych” paryskiej „Kultury” (1962-1989)</i>	21
Sławomir M. Nowinowski – <i>Historia dyplomacji II Rzeczypospolitej na łamach „Zeszytów Historycznych” (1962-2002)</i>	35
Andrzej Stępnik – <i>Ukraina, Litwa i Białoruś w „Zeszytach Historycznych” (1962-1991)</i>	51
Ewa Rybałt – <i>Od normalizacji do strategicznego partnerstwa. Przyczynek do problemu stosunków polsko-ukraińskich w myśli politycznej Jerzego Giedroycia</i>	69
Indeks nazwisk.....	81